



# ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



**95 LAT DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU**

**WSPÓŁCZESNE OBLCZA EKOLOGII**

**RAPORT Z TERENU KLĘSKI NA KONIEC 2019 ROKU**

**NADLEŚNICZY MARIAN WILGOCKI (1896-1939)**





## REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9  
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366  
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl  
www.torun.lasy.gov.pl

### DYREKTOR

**Bartosz Michał Bazela**

### ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

**Ireneusz Norbert Jałozą**

### ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

**Jacek Krzyżanowski**

### SEKRETARIAT DYREKCJI

tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

### I. PION DYREKTORA (D)

#### 1. Wydział Organizacji (DA)

P.o. naczelnik **Monika Wrzesińska** tel. 56 65 84 343

#### 2. Wydział Kadr

P.o. naczelnik **Beata Lewandowska** tel. 56 65 84 352

#### 3. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)

P.o. naczelnik **Waldemar Jabłoński** tel. 56 65 84 303

#### 4. Zespół ds. Komunikacji Społecznej (DR)

Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354

#### 5. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)

Gł. specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352

#### 6. Stanowisko ds. Zagospodarowania Terenów Kłęskowych (DZ)

Gł. specjalista **Waldemar Wencel** tel. 69 44 35 761

### II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

#### 1. Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)

P.o. naczelnik **Mariusz Jelenewski** tel. 56 65 84 341

#### 2. Wydział Ochrony Lasu (ZO)

Naczelnik **Michał Piotrowski** tel. 56 65 84 340

#### 3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)

Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356

#### 4. Wydział Infrastruktury Leśnej (ZI)

Naczelnik **Marek Wyżlic** tel. 56 65 84 334

### III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

#### 1. Wydział Księgowości (EK)

Główny księgowy **Ariel Skwiercz** tel. 56 65 84 321

#### 2. Wydział Analiz i Planowania (EP)

Naczelnik **Grzegorz Grabowski** tel. 56 65 84 327

#### 3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)

Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336

#### 4. Wydziału Administracji (EA)

P.o. naczelnik **Ilona Starczewska** tel. 56 65 84 360

#### 5. Wydział Informatyki (EI)

Naczelnik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355

## w numerze



Fot. Archiwum RDLP w Toruniu

4

## 95 LAT DYREKCJI LP W TORUNIU



Fot. Tadeusz Chrzanowski

10

## WSPÓŁCZESNE OBLICZA EKOLOGII

### KARTY Z NASZEJ HISTORII

4

95 LAT Dyrekcji Lasów Państwowych  
w Toruniu

### WYDARZENIA

10

Współczesne oblicza ekologii  
Ekolaury dla Skrwilna

12

### HURAGAN STULECIA 2017

13

Raport z terenu kłęski

### PIĘĆ PYTAŃ DO

17

Posadzić ostatnią sadzonkę.  
Rozmowa z Ireneuszem Bojanowskim,  
nadleśniczym Nadleśnictwa Czersk

19

Najlepiej jak potrafimy.  
Rozmowa z Arturem Kowalskim,  
nadleśniczym Nadleśnictwa Przymuszewo

21

Natura człowieka jest wspaniała.  
Rozmowa z Kamilem Walenciukiem,  
nadleśniczym Nadleśnictwa Runowo

23

Tęsknimy za lasem.  
Rozmowa ze Zbigniewem Łąckim,  
nadleśniczym Nadleśnictwa Ryteł





# ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI  
LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce: Bielik  
Fot. Łukasz Gwiżdziel

## WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja  
Lasów Państwowych w Toruniu  
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

## REDAKCJA

Redaktor naczelny:  
Tadeusz Chrzanowski  
tel. 56 65 84 354  
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

## Współpraca:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)  
Paweł Dobies (Szubin)  
Łukasz Gwiżdziel (Lutówko)  
Paweł Kaczorowski (Miradz)  
Lech Niestuchowski (RDLP w Toruniu)  
Józef Popiel (Gołąbki)  
Alicja Sabiniarz (Czersk)  
Waldemar Wencel (RDLP w Toruniu)

## PROJEKT GRAFICZNY

I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU  
Studio Artystyczno-Reklamowe  
„Pomorze” - Marek Abramowicz  
Bydgoszcz, tel. 602 304 778  
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:  
18.03.2020 roku

Kwartalnik „Życie Lasów  
Kujawsko-Pomorskich.  
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji  
Lasów Państwowych w Toruniu”  
jest zarejestrowany  
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,  
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa  
pod numerem 379

Nakład: 1100 egz.

- 25 Zmagamy się z ogromem pracy.  
Rozmowa z Grzegorzem Gustem,  
nadleśniczym Nadleśnictwa Szubin

## OCHRONA LASU

- 27 Na pomoc sośnie  
28 W trosce o stan lasu  
29 W cieniu jemioli

## OCHRONA PRZYRODY

- 30 Dąb Rzeczypospolitej  
31 Przyjazna współpraca

## DLA LASU, DLA LUDZI

- 32 Razem możemy więcej  
33 Gruszkowe Pole odnowione  
33 Wspólnie sadziliśmy las

## CERTYFIKACJA

- 34 Audyt kontrolny FSC i PEFC  
36 Możliwości doskonalenia

## KADRY

- 37 Nadleśniczy Henryk Mulczyński ukończył 100 lat



Fot. Archiwum rodzinne Macieja Wilgockiego

## KARTY Z NASZEJ HISTORII

- 38 Nadleśniczy Marian Wilgocki (1896-1939)  
45 Zbrodnia w Rudzkim Moście  
47 Leśnicy zamordowani w Rudzkim Moście

## TWÓRCZOŚĆ

- 48 Kocham swoje lasy.  
Obrazy i wiersze Janusza Andrzejczaka

## GALERIA BIULETYNU

- 52 Bieliki w obiektywie Piotra Szumigaja



# 95 lat DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

Rok 1935. Pracownicy Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przed gmachem dyrekcji przy ul. Mickiewicza 9. W środku dyrektor Władysław Chwalibogowski. Fot. archiwum

TEKST: Lucyna Pomeranke / ZDJĘCIA: Archiwum RDLP w Toruniu

**D**yrekcja Lasów Państwowych w Toruniu obchodzi w 2020 r. 95. rocznicę utworzenia. O okolicznościach tego historycznego wydarzenia pisze Lucyna Pomeranke, pracownik Archiwum Państwowego w Toruniu. Wiadomo bowiem, że pojęcie „Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu” pojawiło się wcześniej, już w 1920 r., gdy lasy państwowe podlegały wojewodzie, a „dyrekcja” była komórką organizacyjną urzędu wojewódzkiego i pod względem formalno-prawnym zdecydowanie odbiegała od wprowadzonego wkrótce (1925 r.) nowego, aktualnego do dziś modelu leśnictwa polskiego (TaCh).



Lasy państwowe na Pomorzu zostały przejęte od władz niemieckich przez administrację polską w 1920 r. Tryb zdawania regulowały szczegółowe rozporządzenia. W rzeczywistości jednak w wielu przypadkach formalnego przekazywania nie było gdyż urzędnicy niemieccy wyjechali wraz z wojskiem pozostawiając zarówno lasy jak i budynki częściowo zdewastowane. Przed organizującą się polską administracją leśną stało niełatwe zadanie skompletowania fachowego personelu i przystąpienia do porządkowania lasów oraz zalesienia i odnowienia obszarów po wyciętych lasach. Zadanie tym trudniejsze, że w utworzonym województwie pomorskim lasy państwowe zajmowały ok. 80 proc. wszystkich lasów.

### POCZĄTKI DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

wiążą się ściśle z dziejami Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu. 1 sierpnia 1919 r. ukażała się ustawa o utworzeniu Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, będącego pewnego rodzaju rządem dla ziem dotychczasowego zaboru pruskiego. 17 października 1919 r. dr Stefan Łaszewski otrzymał nominację na stanowisko wojewody pomorskiego. Pierwsze biura wojewody zostały zorganizowane w Poznaniu przy ul. Wjazdowej. 20 stycznia 1920 r. Wojewoda Pomorski przeniósł biura poznańskie do Torunia przy ul. Słowackiego 15. Od tej chwili Toruń stał się siedzibą Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. Lokal, w którym mieścił się Urząd Wojewódzki składał się z kilkunastu pokoi w domu prywatnym i wkrótce – wobec znacznego rozrostu personelu administracyjnego – okazał się za szczypty. Urząd przeniesiono do obszernego budynku dawniejszej szkoły przemysłowo-handlowej przy ul. Fosa Staromiejska (obecnie Collegium Maius UMK).

W tym pierwszym okresie swojego funkcjonowania Urząd Wojewódzki posiadał pięć wydziałów: I- Prezydalny, II- Wyznań Religijnych i Spraw Szkolnych, III- Dochodów Państwowych, Domen i Dyrekcję Lasów Państwowych<sup>1</sup>, IV- Robót Publicznych, V- Administracji Wisły. Po przeprowadzeniu unifikacji Pomorza z resztą państwa skasowano Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (istniała 1919-1922). W roku 1922 zarządzanie dobrami byłej dzielnicy pruskiej – w tym gospodarką leśną – powierzono Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie. Inne fachowe wydziały Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego zostały również oddane pod nadzór merytoryczny odnośnych ministerstw. Rozporządzenie Rady Ministrów z 16 stycznia 1925 roku o „utworzeniu dyrekcji lasów państwowych” ostatecznie scaliło lasy pomorskie z resztą kraju. Utworzono wówczas 10 samodzielnych dyrekcji lasów państwowych, w tym w Poznaniu, Bydgoszczy i Toruniu. Zostały one wyodrębnione ze struktur urzędów wojewódzkich i jako tzw. jednostki niezespolone uzyskały odrębność organizacyjną i gospodarczą jako konsekwencja Rozporządzenia Prezydenta RP z 30 grudnia 1924 r.

## Polskie Lasy Państwowe

**Prawnych źródeł dzisiejszych Lasów Państwowych, w odrodzonej po zaborach niepodległej Polsce upatruje się w dwóch wydanych w 1924 r. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej: z 28 czerwca – o statucie przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe” oraz z 30 grudnia – o organizacji administracji lasów państwowych.**

Statut z 28 czerwca 1924 r. wyłączał Lasy Państwowe z ram Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa. Pozostawiały tam jedynie sprawy ogólnej polityki leśnej oraz ochrony lasów niepaństwowych, natomiast Lasy Państwowe zostały poddane pod zarząd nowopowstałej dyrekcji naczelnej. Wybitnie komercyjne zdefiniowanie przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe” wywołało jednak protesty leśników, jak również spore grupy ówczesnych polityków, w tym posłów na Sejm II RP. W wyniku debaty, dyskusji i sporów powstał projekt nowego rozporządzenia o organizacji administracji lasów państwowych, podpisany przez prezydenta RP 30 grudnia 1924 r. Rozporządzenie to miało fundamentalne znaczenie. Już na wstępie została postawiona najbardziej istotna i postępową zasadą w organizacji zarządzania w brzmieniu: „sprawy gospodarki leśnej w lasach państwowych wydziela się w odrębną gałąź administracji państwowej”. Nastąpiło nie tylko zagwarantowanie praw pracowniczych (leśnikom), ale również faktyczne wyodrębnienie administracji Lasów Państwowych (alp) i oparcie jej na podstawie samodzielności gospodarczej. Administracja LP została wyposażona w szeroki zakres uprawnień i miała odąd działać w pełnym spektrum potrzeb państwowej gospodarki leśnej prowadzonej na zasadach samowystarczalności. Zgodnie z tym wszystkie wydatki zwyczajne i nadzwyczajne miały znajdować pokrycie w dochodach państwowego gospodarstwa leśnego (pgl). Była to pierwsza z fundamentalnych podstaw nowej struktury organizacyjnej.

Wyodrębnienie tej gałęzi gospodarczego zarządu państwowego i idea samowystarczalności Lasów Państwowych musiały prowadzić do wyodrębnienia ich własnego budżetu z ogólnego budżetu państwowego, do którego lasy państwowe miały odąd wchodzić tylko suma czystego, obliczonego na podstawie planu finansowo-gospodarczego. Była to druga z podstawowych zasad nowego schematu organizacyjnego lasów państwowych.

Trzecią naczelną zasadą w omawianym akcie prawnym była zasada decentralizacji, wyłączająca wszystkie czysto produkcyjne, handlowe i gospodarcze funkcje pgl z zakresu działania Ministerstwa Rolnictwa i przyznająca poszczególnym organom administracji LP większy stopień samodzielności i uprawnień, połączony z jednoczesnym powiększeniem odpowiedzialności. Do ministra rolnictwa należały: naczelne kierownictwo całą administracją LP, kontrola i nadzór nad jej działalnością oraz ustalanie podstaw i zasad polityki gospodarczej LP. Natomiast wszystkie inne czynności administracyjne, handlowe, finansowo-gospodarcze oraz bezpośrednia działalność administracji w sprawach gospodarczych zostały przekazane dyrektorom dyrekcji LP (utworzonym od 1 lutego 1925 r.), a w odniesieniu do nadleśnictw – nadleśniczym. W ten sposób punkt ciężkości został przesunięty na średni i niższy szczebel zarządzania gospodarką leśną.

Wkrótce (w 1926 r.) jednoosobowe kierownictwo nad lasami państwowymi powierzono Adamowi Loretow, najpierw jako nadzwyczajnemu delegatowi Ministra Rolnictwa, a później (od 1934 r.) jako naczelnemu dyrektorowi Lasów Państwowych.





Rok 1933. Od prawej: Teofil Lorkiewicz, pierwszy dyrektor Dyrekcji LP w Toruniu (1925-1932) i jego następca Władysław Zagórski, dyrektor Dyrekcji LP w Toruniu w latach 1932-1934. Fot. archiwum

Dyrekcja Toruńska LP obejmowała powiaty: brodnicki, chełmiński, działdowski, gniewski, grudziądzki, kartuski, kościerzński, lubawski, pucki, starogrodzki, tczewski, toruński (bez Nieszawki), wąbrzeski i wejherowski. Pierwszym dyrektorem tak zreorganizowanej i usamodzielnionej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu został Teofil Lorkiewicz. Postać wybitna i niezwykle zasłużona dla leśnictwa polskiego.

W marcu 1926 r. Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu posiadała 12 oddziałów zatrudniających 47 urzędników i funkcjonariuszy niższego szczebla. Jej struktura organizacyjna przedstawiała się następująco: pięć inspekcji terenowych, oddział prawny, referat ogólny, referat osobowy, referat ds. komunalnych, oddział urządzania lasów, oddział rachuby i kasowości oraz kancelaria. W pierwszej instancji podlegało jej 31 nadleśnictw, 31 sekretarzówek, 229 leśnictw i podleśnictw, dziewięć kas leśnych, wyluszcarnia nasion i ogród botaniczny. Łącznie obejmowała 301 jednostek administracyjnych o powierzchni 178 tys. ha, z czego na powierzchnię leśną przypadało 156 tys. ha, a na nieleśną blisko 22 tys. ha. Zatrudniała w terenie 413 funkcjonariuszy.

Stan posiadania Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zmieniał się. W 1929 r. ogólny obszar lasów Dyrekcji wynosił już 185 tys. ha, w tym powierzchni nieleśnej 29 tys. ha. Podlegało jej już 35 nadleśnictw oraz samodzielny Zarząd Łąk Państwowych z siedzibą w Czersku Pomorskim, przejęty od Wydziału Domen Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w 1928 r. Personel Dyrekcji stanowiło 497 osób, z tego 79 osób w centrali w Toruniu i 418 w nadleśnictwach i w Zarządzie Łąk Czerskich.

W 1932 r. zlikwidowano Dyrekcję Lasów Państwowych w Bydgoszczy. W wyniku tej reorganizacji powierzchnia Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zwiększyła się do 400 tys. ha, a liczba nadleśnictw do 53. Dotychczasowy dyrektor dyrekcji bydgoskiej Józef Zagórski przeszedł na to stanowisko do Torunia. W przededniu wojny dyrekcja toruńska liczyła 56 nadleśnictw.

## ŹRÓDŁA DOCHODÓW

Dochód Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu ze sprzedaży drewna w 1925 r. wyniósł 8,1 mln zł. Eksploatacja odbywała się w systemie akordowym według taryfy ustalonej ze związkami zawodowymi robotników leśnych. Uzyskano – w 1925 roku – 511 tys. m sześć. drewna użytkowego, które sprzedawano w drodze pisemnych przetargów oraz 641 tys. mp drewna opałowego, sprzedawanego na lokalnych licytacjach. Dochód z użytków głównych wzrósł w roku gospodarczym 1927/28 i wynosił 16,7 mln zł. Dochody otrzymywano również z użytków ubocznych. W drodze licytacji wydierżawiono na okres sześciu lat grunty orne za czynsz w postaci kilogramów żyta z jednostki powierzchni. Najpoważniejszą pozycję w dochodach z użytków ubocznych stanowiły Łąki Czerskie. Był to obiekt o charakterze rolniczo-melioracyjnym o obszarze 1368 ha, położony w powiatach chojnickim, tucholskim i kościerzńskim. Został założony przez administrację pruską jeszcze w 1840 r. na terenach piaszczystych i bagiennych ogromnym nakładem kosztów. Dzięki tym łąkom i możliwości nabywania z nich siana okoliczna ludność mogła utrzymywać swój inwentarz. Trawozbiory z łąk Czerskich sprzedawano dwa razy w roku w drodze ustnych licytacji.

Ważną pozycją dochodową były także wpływy z rybołówstwa na wodach państwowych. Wody te oddano w całości w latach 1928-1929 w administrację Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Łącznie obszar wód wynosił ponad 10 tys. ha. Składało się nań 226 jezior o powierzchni 8864 ha i 73 obiekty rzeczne, w tym kilkanaście odcinków Wisły. Rybołówstwo wydierżawiano w drodze przetargu publicznego na okres 12 lat. Czynsz ustalano w kilogramach szczupaka lub w złotych w złocie z jednostki powierzchni. Przeciętny roczny czynsz uzyskiwany przez Dyrekcję Toruńską za prawo połowu ryb wynosił ponad 57 ton szczupaka.

Dyrekcja przejęła również od Urzędu Wojewódzkiego we własną administrację Wylęgarnię Ryb w Myłofie w powiecie chojnickim. Posiadała ponadto w Nadleśnictwie Zbiczno fermę hodowlaną srebrnych lisów. Ogólny dochód z użytków ubocznych wyniósł w roku gospodarczym 1927/1928 – 708,8 tys. zł. Na odrębną uwagę zasługuje Nadleśnictwo Wirty, gdzie znajdowały się uprawy doświadczalne drzew egzotycznych (arboretum). Obejmowały one obszar 35 ha. Od 1928 r. czynna była w Wirtach również stacja meteorologiczna.

## LEŚNICY W ŻYCIU MIASTA

Warto zauważyć, że leśnicy i personel Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu uczestniczyli w życiu miasta i regionu także poprzez przynależność do lokalnych organizacji i stowarzyszeń. W 1928 r. powstało Stowarzyszenie Urzędników Wydziału Rachuby Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Stawiało sobie za cel utrzymywanie członków na odpowiednim poziomie kulturalnym i etycznym,







Dyrektor Lasów Państwowych Adam Loret (w środku) z uczestnikami Zjazdu Leśników Polskich w Toruniu w maju 1933 r.

rozbudzanie współzycia koleżeńskiego i towarzyskiego, zakładanie spółdzielni oraz kas pogrzebowych dla swoich członków, organizowanie pogadanek, odczytów, spotkań koleżeńskich, administrowanie własnymi lokalami towarzyskimi, to jest klubami, kasynami i bibliotekami. Stowarzyszenie miało w planach budowę domu urzędniczego dla swoich członków, gwarantowało ich kredyty, zarządzało Kasą Wzajemnej Pomocy oraz funduszem loteryjnym. Prowadziło również działalność charytatywną wspomagając m.in. toruńskich bezrobotnych zamieszkających w barakach pod Dębową Górą oraz wspierając budowę kościoła na Mokrem. W szczytowym okresie jego istnienia należało doń 30 członków. Długoletnim Prezesem był Albin Zy-genda. Stowarzyszenie działało 11 lat, do wybuchu II wojny światowej w 1939 r.

Miłośników łowiectwa zrzeszało Pomorskie To-warzystwo Łowieckie w Toruniu, którego działalność została zarejestrowana przez Sąd Grodzki w Toruniu w 1929 r. Prezesem Towarzystwa był ziemianin To-masz Komierowski z Komierowa, zaś wiceprezesami

m.in. nadleśniczy Feliks Soboczyński ze Zbiczna oraz nadleśniczy Kazimierz Szulistawski ze Świt. Funkcję członka Komisji Rewizyjnej pełnił inspektor lasów Zbigniew Trąmpczyński z Dyrekcji Lasów Państwo-wych w Toruniu. Celem Towarzystwa było szerzenie etyki łowieckiej, ochrona i rozwój zwierzyny łownej, rozpowszechnianie literatury i prasy łowieckiej, po-pieranie tresury i hodowli psów myśliwskich, urzą-dzanie konkursów i wystaw łowieckich, opiniowanie ustawodawstwa łowieckiego. Towarzystwo działało w terenie poprzez swoje koła powiatowe. Należa-ło do Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie. Współdziałało także z władzami wo-jewództwa pomorskiego przy wykonywaniu roz-porządzeń dotyczących łowiectwa oraz w ściganiu i zwalczaniu przestępstw łowieckich. W 1939 r. in-żynier Jan Polcyn – urzędnik Dyrekcji Lasów Państwo-wych w Toruniu został wybrany do prac w Komisji Leśno-Ogrodniczej Zarządu Miejskiego w Toruniu. Dyrektorem Dyrekcji LP w Toruniu od 1934 r. do wybuchu II wojny światowej był inżynier Władysław Chwalibogowski.

Po lewej:  
Uczestnicy szkolenia dla członków Przystosowania Wojskowego Leśni-ków. W pierwszym rzędzie siedzi czwarty od lewej dyrektor Władysław Chwalibogowski.

Po prawej:  
Pracownicy Dyrekcji LP w Toruniu wraz z dziećmi podczas spotkania nowo-rocznego w siedzibie dyrekcji. Lata 30. XX wieku.  
Fot. archiwum





Gmach Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w 1930 r., jeszcze bez rzeźb dwóch niedźwiedzi przed frontem budynku.  
Fot. archiwum



### BUDOWA GMACHU DYREKCJI LP W TORUNIU

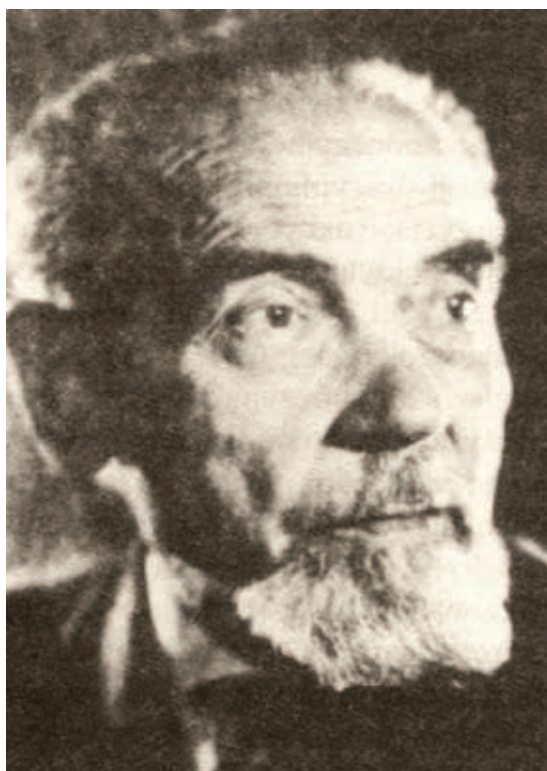
Szybki rozwój urbanistyczny Torunia w okresie międzywojennym był następstwem awansu miasta do rangi stolicy województwa i siedziby władz administracyjnych II instancji. Miasto miało poważny udział w inwestycjach o charakterze państwowym, oddając bezpłatnie gmachy dla urzędów i instytucji oraz wartościowe tereny przeznaczone pod budowę gmachów publicznych. Datą przełomową w ruchu budowlanym na terenie Pomorza był rok 1928, kiedy to przystąpiono do realizacji szeregu inwestycji dla potrzeb poszczególnych urzędów. Wzniesiono

m.in. gmachy Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (umieszczono w nim Dyрекcję Okręgową Kolei Państwowych), Kasy Chorych, Sądu Apelacyjnego, Dyrekcji Dróg Wodnych, Starostwa Krajowego Pomorskiego, Komunalnej Kasy Oszczędności oraz Dyrekcji Lasów Państwowych.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu otrzymała od miasta na lokalizację swojej inwestycji parcelę u zbiegu ulic Mickiewicza i Moniuszki. W rozpisany przez Dyрекcję Lasów konkursie na projekt gmachu zwyciężył projekt szkicowy przedłożony przez inżyniera architekta Kazimierza Ulatowskiego. Ulatowski pracował na stanowisku miejskiego radcy budownictwa od 17 lipca 1925 r. przez kolejne 12 lat, następnie był naczelnikiem Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego w Toruniu. W czerwcu 1939 r. przeszedł na emeryturę i wyjechał z Torunia do Poznania, gdzie już po zakończeniu II wojny światowej prowadził aktywną działalność dydaktyczną i publicystyczną. W toruńskim okresie swojego życia wykonał szereg projektów gmachów publicznych, domów mieszkalnych, kościołów i pomników, które w znacznej części zrealizowane zostały w Toruniu oraz w innych miejscowościach Pomorza. Oprócz gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Mickiewicza 9 na uwagę zasługują Hala Wystawowa przy ul. Bydgoskiej, gmach Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Uniwersyteckiej 17, kościół Chrystusa Króla przy ul. Kościuszki, czy Dom Społeczny (obecnie Dom Studencki nr 1) przy ul. Mickiewicza 2/4.

Opracowany przez Kazimierza Ulatowskiego projekt budynku Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu został zatwierdzony przez Ministerstwo Robót Publicznych 8 sierpnia 1928 r. Umową zawartą 22 sierpnia 1928 r. z dyrektorem Lasów Państwowych Teofilem Lorkiewiczem zobowiązał się Ulatowski do przerobienia i uzupełnienia szkiców budynku, sporządzenia projektu ogólnego kosztorysu, rysunków wykonawczych, wykazów i szablonów.

Architekt Kazimierz Ulatowski, autor projektu budynku Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.  
Fot. archiwum



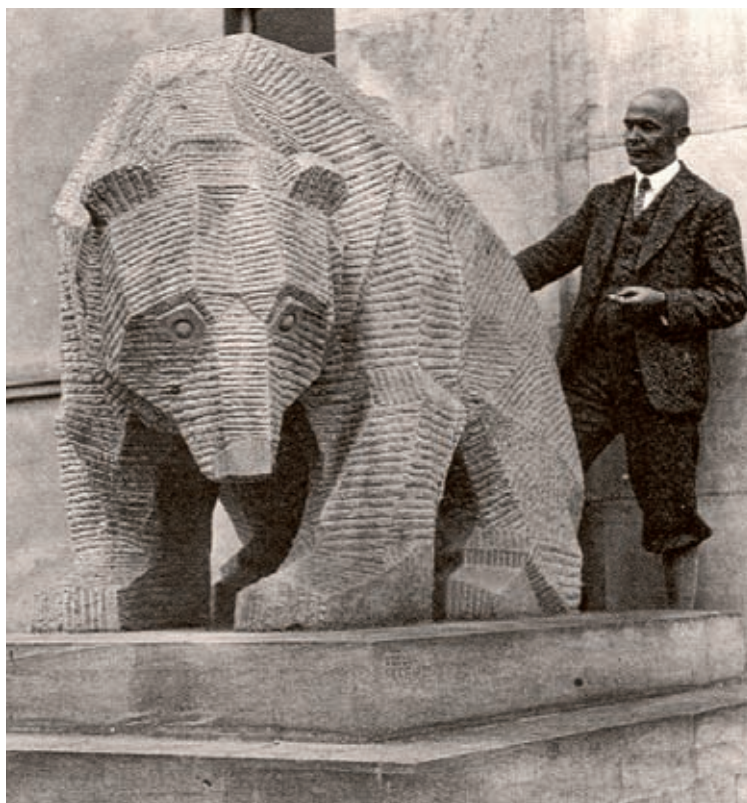


Na czele realizacji inwestycji stanął Komitet Budowy Gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, którego skład zatwierdzony został przez Ministerstwo Rolnictwa 4 września 1928 r. Przewodniczącym Komitetu wybrano dr. inż. Mieczysława Nawrowskiego – zastępcę Dyrektora Dyrekcji Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu. Dyrekcję Lasów Państwowych reprezentowali w tym Komitecie: Jan Sobieszczański – zastępca dyrektora Lasów, Karol Neyman – inspektor oraz Zbigniew Trąmpczyński – zastępca inspektora techniczno-budowlanego. Kierownictwo robót powierzono inżynierowi Kazimierzowi Milewskiemu – urzędnikowi Dyrekcji Robót Publicznych w Toruniu, także członkowi Komitetu Budowy. Komitet wydawał polecenia rozpisywania przetargów, rozstrzygał je wybierając najodpowiedniejszych oferentów, dawał polecenia wypłacania rachunków Dyrekcji Lasów Państwowych, która dysponowała kredytami.

Budowę rozpoczęto 20 września 1928 r. Prowadzono ją systemem mieszanym, to jest we własnym zakresie (np. zakup materiałów) i poprzez zatrudnienie 24 przedsiębiorstw. Całość prac ziemnych, murarskich, żelbetowych i ciesielskich powierzono firmie Stanisław Schmidt z Torunia. Roboty blacharskie wykonywały firmy A. Juchnicki i W. Bandurski. Prace dekarские powierzono firmie H. Klechowicz z Torunia, zaś roboty kamieniarskie firmom Małgoszcz oraz Borecki. Instalację telefoniczną założyła firma Ericsson z Warszawy. Roboty stolarskie zlecono firmom: Zakłady Przemysłu Drzewnego w Czersku oraz A. Jaworski z Bydgoszczy. Natomiast prace rzeźbiarskie to jest wykonanie rzeźb niedźwiedzi flankujących wejście do budynku Dyrekcji Lasów przy ul. Mickiewicza 9, powierzono artyście rzeźbiarzowi Ignacemu Zelkowi z Torunia.

Ignacy Zelek studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, w pracowni rzeźby prowadzonej przez Konstantego Laszczkę oraz w Pradze w pracowni rzeźby monumentalnej u Josefa Myslbeka. Uczestnik walk Legionów, odznaczony Krzyżem Niepodległości. Po ukończeniu studiów w 1920 r. osiadł w Toruniu. Był członkiem założonej w Toruniu przez Juliana Fałata Konfraterni Artystów. Wykonywał głównie rzeźby o tematyce religijnej do licznych kościołów Torunia, Gdyni, Tczewa, Chojnic i Grudziądza. Ignacy Zelek współpracował także z architektem Kazimierzem Ulatowskim przy dekoracji Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Uniwersyteckiej 17. Wpływ na Zelka wywarły prace animalisty Ludwika Puszczyńskiego i Jana Szczepkowskiego. W 1945 r. wykonał ołtarz Matki Boskiej dla kościoła Jezuitów w Toruniu. Najważniejszym jego dziełem powojennym jest pomnik Mickiewicza w Starogardzie Gdańskim.

Biura Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zostały przeniesione do nowego gmachu 31 lipca 1930 r. Stało się tak mimo, iż trwały tam jeszcze prace wykończeniowe. Roboty ukończono jesienią 1930 r. i po dokonaniu jakościowego ich odbioru gmach oddano formalnie w użytkowanie Dyrekcji Lasów Państwowych 15 grudnia 1930 r. Kubaturę budynku



– po obmierzeniu w naturze – ustalono na 14 tys. m sześć. Całkowity koszt budowy wyniósł 842 tys. zł. Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu – rozporządzeniem z dnia 10 października 1931 r. – powołał odrębną Komisję Kolaudacyjną do przeprowadzenia ostatecznego rozliczenia z firmami zatrudnionymi przy realizacji inwestycji. Przedstawicielami Dyrekcji Lasów Państwowych w tej Komisji byli inżynierowie Kazimierz Sylwestrowicz oraz Jerzy Reusch. Prace Komisji trwały do sierpnia 1933 r.

Artysta rzeźbiarz Ignacy Zelek i jego dzieło - niedźwiedź z piaskowca przed siedzibą Dyrekcji LP w Toruniu.  
Fot. archiwum

„Echa Leśne”, nr 6 z 1931 r. o nowej siedzibie Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu pisały: *Gmach o kubaturze 16 350 m jest dwupiętrowy. W suterrenach mieszczą się poza mieszkaniami dla woźnych, składnica materiałowa i archiwum. Parter zajmuje Wydział Finansowy, Kancelaria i Registratura. Na pierwszych piętrach mieszczą się gabinety Dyrektora, Wicedyrektora oraz poczekalnie i Wydziały: Gospodarczy, Handlowy i Osobowo-Organizacyjny, aula, sala posiedzeń i muzeum przyrodnicze. Drugie piętro zajmują Inspektorowie oraz Wydziały Budownictwa i Komunikacji, Melioracji i Urządzenia Lasów. W skrzydle bocznym mieszczą się mieszkania Wicedyrektora oraz dwóch inspektorów.* ■

<sup>1</sup> Na podkreślenie zasługuje fakt, że w latach 1920-1924 Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu (podobnie jak DLP w Poznaniu) funkcjonowała w strukturach Urzędu Wojewódzkiego. Utworzenie 10 dyrekcji Lasów Państwowych w strukturze formalno-prawnej, która przetrwała do czasów współczesnych, a zatem samodzielnej administracji LP, niezależnej od urzędów wojewódzkich datuje się na 1 lutego 1925 r. i do tej daty odnoszą się tegoroczne obchody jubileuszu 95-lecia utworzenia Dyrekcji LP w Toruniu (przyp. TaCh)



Symposium „Współczesne oblicza ekologii” odbyło się w auli Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

# WSPÓŁCZESNE OBLICZA EKOLOGII

Kilkuset gości zgromadziło się 25 stycznia 2020 r. w Toruniu na symposium „Oblicza ekologii”. Konferencja w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu w tym roku była poświęcona zagadnieniom ekologii.

TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

**K**onferencję poprzedziła Msza św. w sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II. Przewodniczył jej ks. abp Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański. - *W chrześcijańskiej postawie wobec zagadnień, które stanowią domenę ekologii, wobec świata przyrody na plan pierwszy ma wychodzić świadomość, że jest to wielki dar Boga. Źródło wartości, które stanowią ośnowę ludzkiego życia. Z tego Franciszkowego ducha czerpie wielu chrześcijan i ludzi dobrej woli angażujących się w działalność proekologiczną, której celem jest ochrona środowiska naturalnego i zapobieganie cywilizacyjnym zagrożeniom* – mówił duszpasterz w homilii.

Symposium zostało poświęcone pamięci prof. Jana Szyszko. W wydaniu wzięła udział rodzina Zmarłego, w ubiegłym roku ministra środowiska. W uczelni natomiast odsłonięto tablicę upamiętniającą byłego ministra środowiska oraz posadzono dąb „Jan”.

Sala konferencyjna okazała się za mała dla licznie przybyłych uczestników symposium i część z nich zasiadła w sąsiednich pomieszczeniach obserwując przebieg spotkania na ekranach telewizorów.

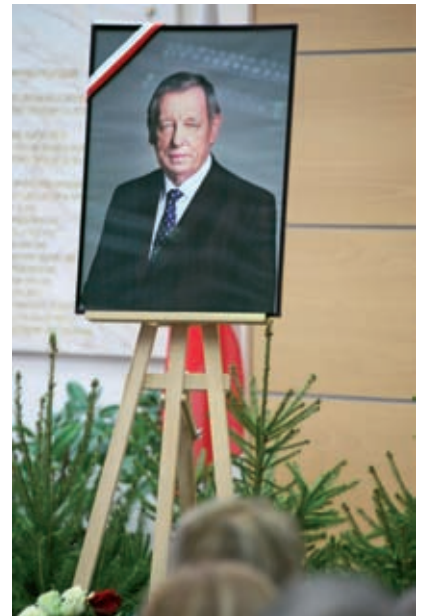
Wspomnienie o swoim bracie wygłosił Andrzej Szyszko. - *Profesor należał do tych nielicznych ludzi nauki, który pokazał, jak swoją bogatą wiedzę teoretyczną wdrażać w proces moder-*

*nizacji gospodarczej Polski. Uważał, że wykorzystanie własnych, bogatych, różnorodnych zasobów energetycznych jest podstawą budowy niezależności i siły potencjału energetycznego naszej Ojczyzny* - powiedział.

Minister Michał Woś podkreślił, że korzystanie z dóbr naturalnych i zasobów nakłada pewne obowiązki wobec przyrody.

Na toruńskim symposium wygłoszono aż 16 referatów poświęconych polskiemu rolnictwu i leśnictwu, dziedzinom reprezentującym racjonalne zasady użytkowania zasobów naturalnych kraju. Z tą tematyką związane były praca i działanie zmarłego prof. Jana Szyszko.





Symposium poprzedziła Msza św. w sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II. Po prawej: Symposium poświęcono pamięci profesora Jana Szyszko

O polskich Lasach Państwowych, ich funkcjach i roli mówił Andrzej Konieczny, dyrektor generalny LP. – *Wartością, która wynika z kilkuset lat doświadczeń leśników, jest doświadczenie konieczności korzystania z dóbr leśnych i takie jest oczekiwanie społeczeństwa.*

Te ostatnie, jak podkreślił dyrektor generalny LP, cały czas ulegają zmianom. Zaznaczył również, że obecnie mamy do czynienia ze splotem narracji na temat zmian klimatycznych. Jego zdaniem powinniśmy rozmawiać o zmianach

atmosferycznych, a nie klimatycznych. – *Proces, o którym możemy mówić, że jest zagrożeniem, to jest gwałtowne zamieranie lasów, gdyż ono postępuje. Wszystko jest związane z niekorzystnym klimatycznym bilansem wodnym z tym, że wchodzą nowe gatunki jako zagrożenie, na przykład kornik ostrozębny atakujący sosnę. Mamy też uaktywnioną jemiołę. Mamy wiele czynników bakteryjnych. To wszystko razem powoduje, że lasy nam zamierają, ale my, jako leśnicy, jesteśmy przysto-*

*wani na to wyzwanie – podsumował dr Andrzej Konieczny.*

Dyrektor generalny podkreślił, że leśnicy są jedyną grupą zawodową związaną w swojej pracy ze środowiskiem i czasem efektu. – *To pojęcie, które prowadzi do osiągania efektów, które robimy celowo, z zamiarem i gospodarczo. Prowadzimy gospodarkę leśną i nie możemy w żaden sposób maskować innymi działaniami tego, co robimy. Samo pojęcie gospodarka zawiera w sobie działanie rozsądne i celowe.*



Wśród uczestników symposium: rodzina profesora Jana Szyszko, ks. abp Sławoj Leszek Głódź, minister Michał Woś i dyrektor generalny LP Andrzej Konieczny





Nadleśniczy  
Tomasz Gnap  
(drugi od prawej)  
z wyróżnieniem  
dla Nadleśnictwa  
Skrwilno

# EKOLAURY dla Skrwilna

**Nadleśnictwo Skrwilno zdobyło zaszczytne wyróżnienie w kategorii „Edukacja ekologiczna, ochrona przyrody” 18. Edycji Konkursu „Ekolaury Polskiej Izby Ekologii 2019”. Uroczysta gala rozstrzygnięcia konkursu odbyła się 29 października 2019 r. w Kinoteatrze RIALTO w Katowicach.**

TEKST: Adam Kamiński / ZDJĘCIA: archiwum Polskiej Izby Ekologii i archiwum nadleśnictwa

Gala rozpoczęła się odtworzeniem koncertu włoskiego kompozytora i pianisty Ludovico Einaudi, utworem „Elegia na Arktykę”. Przybyłych laureatów i gości powitał przewodniczący rady Polskiej Izby Ekologii Czesław Śleziak, a uroczystość poprowadziła Beata Sma-

ga-Seyboth. Wydarzenie swoją obecnością zaszczyliło wielu znaczących przedstawicieli świata nauki, polityki i biznesu. Podczas gali wręczono Medale Polskiej Izby Ekologii za zasługi dla zrównoważonego rozwoju oraz Ekolaury w różnych kategoriach. Kapituła konkursu przyznała 24 Ekolaury oraz 16 wyróżnień.

Podczas tegorocznej gali Polska Izba Ekologii świętowała Jubileusz 20-lecia działalności. Część artystyczną uświetnił koncert Izabeli Migocz – sopranistki przy akompaniamencie Jarosława Mrožka – uznanego pianisty jazzowego, organisty i producenta (Więcej informacji na stronie <http://www.pie.pl/ostatnia-gala.html>).

Przedsięwzięcie zgłoszone do konkursu przez Nadleśnictwo Skrwilno obejmowało „Przebudowę i rozbudowę części istniejącego budynku wraz z wyposażeniem sali edukacyjnej”. Inwestycja była kosztowna i wymagała od nadleśnictwa wiele pracy, zatem sukces daje dużo satysfakcji i wart jest promocji. Ekolaury w dniu gali powędrowały na ręce nadleśniczego Tomasza Gnapa i docelowo zajmą zaszczytne miejsce w nowej sali edukacyjnej Nadleśnictwa Skrwilno.

Inwestycja, o której piszemy, była realizowana w latach 2017-2018. Obiekt łączy ze sobą historię i współczesną pracę leśnika. Główna część kompleksu to kancelaria leśniczego, z której przechodzimy do ekspozycji działów zrównoważonej gospodarki leśnej. Dopełnienie stanowi fototapeta, która obrazuje to, czym na co dzień się zajmujemy. W tle możemy usłyszeć dźwięki natury, pochodzące wprost z lasu, a które towarzyszą naszej pracy. Na wystawie prezentowane są też eksponaty zwierząt, roślin i grzybów.

Drzwi izb edukacyjnych Nadleśnictwa Skrwilno corocznie przekracza około 5 tysięcy osób. Serdecznie zapraszamy do odwiedzania naszego nowego obiektu! ■



Na zdjęciach: fragment ekspozycji w nowej izbie edukacyjnej Nadleśnictwa Skrwilno



Taki obraz przechodzi już do historii. Nadleśnictwo Ryteł na koniec 2018 r. miało zapas 234 tys. m sześć. drewna, na koniec 2019 było to już tylko 40 tys. m sześć.



O postępach prac na terenie 14 nadleśnictw kłęskowych w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu pisaliśmy na bieżąco w kolejnych numerach naszego kwartalnika. Sytuację na koniec 2019 r. opisuje Waldemar Wencel, pełnomocnik dyrektora ds. zagospodarowania terenów pokłęskowych oraz, na kolejnych stronach, wypowiadają się na ten temat nadleśniczowie pięciu naszych nadleśnictw. (Redakcja)

# RAPORT z terenu kłęski

**Przypomnijmy, nawałnica z 11 na 12 sierpnia 2017 r. uszkodziła w całej Polsce blisko 70 tys. ha lasów, w tym 34 tys. ha zniszczyła całkowicie. Wydarzenie to, bez precedensu w nowożytnej historii polskich lasów, nazwano „kłęską stulecia” bądź „huraganem stulecia”. Największe straty wystąpiły w regionie kujawsko-pomorskim, gdzie żywioł zniszczył całkowicie 18 tys. ha lasów, a miąższość uszkodzonych drzew przekroczyła 5 mln m sześć.**

TEKST I ZDJĘCIA: **Waldemar Wencel**

**R**ok temu, na łamach „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” (nr 1/90 styczeń-marzec 2019) w artykule „Realizacja zadań i nowe wyzwania” starałem się przybliżyć Czytelnikowi sytuację na terenach pokłęskowych RDLP w Toruniu na koniec 2018 r. Znalazły się tam też sugestie co do planów, szans i zagrożeń na rok 2019. Spróbujmy zatem podsumować miniony rok.

Czy i jak udało się nadleśnictwom zrealizować przyjęte zadania? Czy obawy i przewidywane trudności

zaistniały, czy może ich katalog był inny? Co można poprawić, by w roku 2020 pracowało się spokojniej i z większą pewnością o szeroko rozumiane pozytywne rezultaty naszych decyzji i działań?

## 5,25 MLN M SZEŚĆ. DREWNA

Pierwsza dobra wiadomość brzmi: wszystkie nadleśnictwa zakończyły w 2019 r. pozyskanie drewna z powierzchni dotkniętych kłęską (Tab. 1). Mówimy tutaj o drewnie z drzew, które zostały połamane lub wyrwcone w efekcie przejścia nawałnicy. Należy zdawać sobie sprawę, że takie drewno pozostaje jeszcze w wielu miejscach, np. w rezerwach, na powierzchniach niedostępnych lub specjalnie pozostawionych do sukcesji dla celów monitoringowych czy też badawczych. Drewno pokłęskowe pozostało również w wielu „przewianych” drzewostanach w postaci pojedynczych, a nawet grupowych złomów i wywrotów, gdzie ich pozyskanie nie miało ekonomicznego ani organizacyjnego uzasadnienia, a pozostawienie nie stanowi jakiegokolwiek zagrożenia. Pozostanie ono na miejscu do naturalnego rozkładu lub, jeśli stanowić będzie jeszcze wartość gospodarczą, będzie pozyskane w najbliższych latach w ramach cięć hodowlanych.

Nie oznacza to bynajmniej, że pozyskanie na obszarze kłęski lub w jej bezpośrednim otoczeniu definitywnie się zakończyło. Zgodnie z przewidywaniami pozostawione na otwartych powierzchniach drzewa w formie grupowej, kępowej, a także na obrzeżach odsłoniętych ścian drzewostanów, często usychają. Ze względu na bezpieczeństwo albo masowość zamierania, która budzi uzasadnione obawy o zachowanie właściwego stanu lasu sąsiadującego, drzewa te muszą być usuwane na bieżąco w ramach cięć sanitarnych.

Niespodziewanymi czynnikami, które spowodowały w ubiegłym roku powierzchniowe zamieranie starszych drzew, a nawet fragmentów drzewostanów także w obrębie obszaru kłęski, była trwająca



Usuwanie pozostałości po zrębach bardzo ułatwia prowadzenie prac związanych z odbudową lasu, ale niekoniecznie dobrze postrzegane jest przez „ekologów”

od dwóch lat susza oraz powiązana z jej skutkami gradacja kornika ostrożnego. Nadleśnictwami klęskowymi, które na dużą skalę musiały się z tym problemem zmierzyć były Gołębki i Szubin. Dodatkowa masa drewna jaką w związku z tym pozyskały wyniosła odpowiednio 3,7 tys. m sześć. i 17,7 tys. m sześć. W konsekwencji w Nadleśnictwie Szubin powiększyła się o ponad 60 ha powierzchnia do odnowienia i to nie jest jeszcze prawdopodobnie koniec tego zjawiska.

Dla wszystkich nadleśnictw klęskowych rok 2019 był dobry pod względem sprzedaży drewna (Tab. 2). Uzyskane przychody pozwoliły nie tylko na realizację planowanych wcześniej zadań z zagospodarowania lasu, ale w części nadleśnictw także na ich bardzo znaczące zwiększenie, bez uszczerbku dla wyniku finansowego jednostki.

## 6,6 TYS. HA NOWEGO LASU

Rozmiar prac wykonanych w zakresie odnowienia w 2019 r. jest imponujący (Tab. 3). Łącznie, po dwóch latach, nadleśnictwa przywróciły las na blisko 38 proc. powierzchni pokłęskowej. Czynniki

Tab. 1. Pozyskanie drewna od początku klęski do 31.12.2019 r.

| Nadleśnictwo   | Pozyskanie drewna (m³) narastająco od początku klęski wg stanu na dzień 31.12.2019 r. |                  |                   |
|----------------|---------------------------------------------------------------------------------------|------------------|-------------------|
|                | GRUBIZNA OGÓŁEM                                                                       | WIELKO-WYMIAROWE | ŚREDNIO-WYMIAROWE |
| Bydgoszcz      | 55 378                                                                                | 21 948           | 33 430            |
| Czersk         | 754 554                                                                               | 245 394          | 509 160           |
| Gołębki        | 285 174                                                                               | 78 037           | 207 137           |
| Przymuszewo    | 498 162                                                                               | 170 798          | 327 364           |
| Różanna        | 40 793                                                                                | 9 687            | 31 106            |
| Runowo         | 616 150                                                                               | 118 761          | 497 389           |
| Rytel          | 1 524 439                                                                             | 565 950          | 958 489           |
| Solec Kujawski | 52 145                                                                                | 8 793            | 43 352            |
| Szubin         | 655 393                                                                               | 119 289          | 536 104           |
| Tuchola        | 217 836                                                                               | 72 648           | 145 188           |
| Zamrzenica     | 237 534                                                                               | 88 855           | 148 679           |
| Żołędowo       | 24 510                                                                                | 7 631            | 16 879            |
| Lutówko        | 33 238                                                                                | 3 280            | 29 958            |
| Woźwoda        | 249 505                                                                               | 100 545          | 148 960           |
| <b>RAZEM:</b>  | <b>5 244 811</b>                                                                      | <b>1 611 616</b> | <b>3 633 195</b>  |

Tab. 2. Sprzedaż drewna od początku klęski do 31.12.2019 r.

| Nadleśnictwo   | Sprzedaż drewna (m³) narastająco od początku klęski wg stanu na dzień 31.12.2019 r. |                        |                         |
|----------------|-------------------------------------------------------------------------------------|------------------------|-------------------------|
|                | GRUBIZNA OGÓŁEM                                                                     | WIELKOWYMIAROWE ogółem | ŚREDNIOWYMIAROWE ogółem |
| Bydgoszcz      | 55 378                                                                              | 21 948                 | 33 430                  |
| Czersk         | 753 625                                                                             | 245 340                | 508 285                 |
| Gołębki        | 284 575                                                                             | 78 035                 | 206 540                 |
| Przymuszewo    | 493 993                                                                             | 170 798                | 323 195                 |
| Różanna        | 40 793                                                                              | 9 687                  | 31 106                  |
| Runowo         | 575 699                                                                             | 111 358                | 464 341                 |
| Rytel          | 4 485 878                                                                           | 559 141                | 926 737                 |
| Solec Kujawski | 52 145                                                                              | 8 793                  | 43 352                  |
| Szubin         | 642 217                                                                             | 118 165                | 524 052                 |
| Tuchola        | 217 336                                                                             | 77 650                 | 139 686                 |
| Zamrzenica     | 225 548                                                                             | 78 437                 | 147 111                 |
| Żołędowo       | 24 510                                                                              | 7 631                  | 16 879                  |
| Lutówko        | 32 548                                                                              | 3 246                  | 29 302                  |
| Woźwoda        | 249 505                                                                             | 100 545                | 148 960                 |
| <b>RAZEM:</b>  | <b>5 133 750</b>                                                                    | <b>1 590 774</b>       | <b>3 542 976</b>        |

Tab. 3. Zaawansowanie odnowień w nadleśnictwach klęskowych do 31.12.2019 r.

| Nadleśnictwo   | Odnowienia sztuczne PLAN (w ha) | Odnowienia naturalne PLAN (w ha) | Odnowienia ogółem WYKONANIE 2017-2019 (ha) | Odnowienia ogółem WYKONANIE 2017-2019 (%) | Pozostało do odnowienia PLAN (ha) |
|----------------|---------------------------------|----------------------------------|--------------------------------------------|-------------------------------------------|-----------------------------------|
| Bydgoszcz      | 70                              | 0                                | 70                                         | 100,0%                                    | 0                                 |
| Czersk         | 3 200                           | 115                              | 1320                                       | 39,8%                                     | 1995                              |
| Gołębki        | 668                             | 22                               | 389                                        | 56,4%                                     | 301                               |
| Przymuszewo    | 1 792                           | 200                              | 540                                        | 27,1%                                     | 1452                              |
| Różanna        | 32                              | 0                                | 32                                         | 100,0%                                    | 0                                 |
| Runowo         | 2000                            | 150                              | 913                                        | 42,4%                                     | 1237                              |
| Rytel          | 4 723                           | 260                              | 1466                                       | 29,4%                                     | 3517                              |
| Solec kujawski | 146                             | 4                                | 54                                         | 36,0%                                     | 96                                |
| Szubin         | 2659                            | 50                               | 1073                                       | 39,6%                                     | 1636                              |
| Tuchola        | 493                             | 4                                | 189                                        | 37,9%                                     | 309                               |
| Woźwoda        | 517                             | 103                              | 362                                        | 58,4%                                     | 258                               |
| Zamrzenica     | 874                             | 56                               | 278                                        | 29,9%                                     | 652                               |
| Żołędowo       | 24                              | 0                                | 24                                         | 100,0%                                    | 0                                 |
| Lutówko        | 46                              |                                  | 46                                         | 100,0%                                    | 0                                 |
| <b>RAZEM:</b>  | <b>17244</b>                    | <b>964</b>                       | <b>6755</b>                                | <b>37,1%</b>                              | <b>11453</b>                      |



kiem, który zadziałał w tym przypadku szczególnie korzystnie był brak zimy. Pozwoliło to na prowadzenie prac „jesiennych” niemal nieprzerwanie do końca grudnia. Niestety kilkumiesięczna susza, trwająca podobnie jak w roku 2018, od kwietnia do października, dała się we znaki uprawom posadzonym wiosną, powodując miejscami obniżenie ich udatności. Nie sprawdziły się na szczęście obawy, że zabraknie rąk do pracy. Przyznać należy, że w zdecydowanej większości zakłady usług leśnych stanęły na wysokości zadania i zorganizowały odpowiednie siły ludzkie i sprzęt (sadzarki), by sprostać postawionym zadaniom, także tym solidnie powiększonym.

Czy jakość tak wykonanego sadzenia będzie zadowalająca? To okaże się już niebawem. Faktem jest, że często nie było realnych możliwości, by leśniczowie i podleśniczowie drobniagowo dopilnowali poprawności sadzenia. Ponieważ jednak wachlarz czynników decydujących o tym, czy sadzonki się przyjmą i urosną jest szeroki, a natura nieprzewidywalna, może tym razem spotkamy się z jej łaskawością, która naprawi ewentualne niedociągnięcia.

Duży zakres prac odnowieniowych wymagał ogromnego wysiłku logistycznego, w tym przede wszystkim zachowania płynności dostaw i redystrybucji na miejscu materiału sadzeniowego. Nadleśnictwa o największych zadaniach „ściągały” sadzonki z kilkunastu, a nawet z kilkudziesięciu szkółek leśnych i to nie tylko z naszej dystryktu. Słowa uznania należą się pracownikom podtoruńskiego Nadleśnictwa Dobrzejewice za bardzo sprawną organizację dostaw ze szkółki kontenerowej Bielawy. Znakomite wyniki odnowień osiągnięte w nadleśnictwach: Ryteł, Czersk, Woźnówka, Przymuszewo i innych są w dużej mierze pochodną tego profesjonalnego działania. Wzorowo z ustaleń poczynionych na spotkaniu organizacyjnym wywiązał się przewoźnik sadzonek kontenerowych Janusz Szymczyk.

Pozytywnym trendem w odnawianiu zniszczonych lasów jest rosnące przekonanie służb terenowych do szerszego wykorzystywania odnowień naturalnych, zarówno przez ich inicjowanie, jak i uznawanie już istniejących. Nieudane próby sprzed lat, a także dotychczasowy brak „zielonego światła” na bardziej powszechne stosowanie tej metody odnawiania, budził i budzi wciąż jeszcze obawy przed śmielszym wykorzystaniem. Uznawanie istniejącego odnowienia przychodzi szczególnie trudno, jeśli jego skład gatunkowy znacząco odbiega od docelowego typu drzewostanu.

## PRZYGOTOWANIE GLEBY

Prace odnowieniowe to jednak tylko część zadań, które musiały realizować nadleśnictwa kłeszkowe. Ważnym przedsięwzięciem było i jest systematyczne wykonywanie zabiegów agrotechnicznych. Organizowane były poprzez zlecenie ich usługowego wykonawstwa lub w drodze przetargu na usuwanie pozostałości po zrębach tzw. samowyrobie. Na szczęście utrzymuje się wciąż



Powyżej:  
Zakłady Usług Leśnych stanęły na wysokości zadania; posadziły nowy las na większej powierzchni niż planowano.  
Fot. Waldemar Wencel

Poniżej:  
Dzięki powszechnemu stosowaniu mechanicznych sadzarek znacznie zwiększyło się tempo zakładania upraw na terenach pokłeskowych

popyt na zrębki energetyczne, dzięki czemu zaoszczędzono sporo środków właśnie na samowyrobie, jak również sporo ich wróciło do kasy nadleśnictw za sprzedane zrębki.

Generalnie nadleśnictwa dobrze poradziły sobie z przygotowaniem gleby, zarówno bieżącym jak i wyprzedzającym pomimo, że większość z nich nawet zwiększyła plany w tym zakresie. Trzeba też zauważyć niezwykle udane akcje społecznego sadzenia lasu. Wydarzenia te wiążą się z dużym wysiłkiem techniczno-organizacyjnym oraz trudnym do przewidzenia efektem finalnym. Nie ulega jednak wątpliwości, że odbiór społeczny, medialny i sympatia dla leśników są jednoznacznie pozytywne.

## WIELKA PRACA DZIAŁÓW TECHNICZNYCH

Bardzo duże zadania, choć powszechnie niedostrzegane, bo wykonywane w biurach nadleśnictw przez specjalistów z działów technicznych i pracowników administracji zostały wykonane w zakresie rejestracji zdarzeń, przygotowywania projektów, przeprowadzania niekończących się procedur przetargowych, występowania o pozwolenia i przyzwolenia, aktualizacji baz danych i map





Duże, otwarte powierzchnie cechują nowe, „mniej leśne” warunki mikroklimatyczne, przestaje tu działać łagodzący wpływ lasu

numerycznych itp., itd. Te zagadnienia wymagałyby wręcz opisanie w odrębnym artykule, bo ich ogrom, złożoność i niekończąca się obawa, czy na pewno wystarczająco wypełniają postanowienia jednego, czy drugiego przepisu, nie powinny być potraktowane tak jak teraz, czyli tylko wzmianką.

### KLĘSKI JUŻ NIE MA?

Leśnicy z nadleśnictw kłęskowych z pewnym, delikatnie mówiąc, niedowierzaniem uświadamiają sobie, że w potocznym rozumieniu wielu osób, w tym także z innych jednostek i szczebli Lasów Państwowych, „uprzątnięcie kłęski” się skończyło. Nie ma już morza połamanych i powywracanych drzew, drogi są naprawione, krajobraz stał się uporządkowany, przestrzenny, dla niektórych może nawet piękniejszy niż był, więc kłęski nie ma. Las powraca na stare miejsca bez rozgłosu, jakby sam, cichaczem, bez niczyjego udziału. Niedowierzanie przekształca się jednak momentami w frustrację, bo zakres zadań i problemów nie zmniejszył się, a niektóre z nich wymagają systemowego rozwiązania. Tymczasem zainteresowanie, a szczególnie konkretna pomoc i wsparcie wyraźnie słabną.

Na spotkaniach Zespołu konsultacyjnego dyrektora ds. zagospodarowania terenów kłęskowych regularnie i z dużą mocą podkreślaliśmy, że żadne z obowiązujących przepisów, zarówno prawa ogólnego jak i branżowego nie przystają do okoliczności powstałych w związku z wystąpieniem skutków

stanu siły wyższej o zasięgu ponadlokalnym. Tylko jedna decyzja nr 211 DGLP, z dnia 16 sierpnia 2017 roku, dwukrotnie uzupełniana i modyfikowana, wprowadziła postanowienia na tę okoliczność. Dotyczyły one jednak w szczególności organizacji uprzątnięcia drewna kłęskowego. Inne akty prawne, analogiczne do powyższej decyzji (o charakterze procedury), które regulowałyby dalszy ciąg postępowania na terenach kłęskowych, do tej pory nie pojawiły się. Niestety nie udało nam się także przekazać w teren wypracowanych przez Zespół „Wytucznych do kompleksowego, ekosystemowego zagospodarowania terenów kłęskowych po huraganie z 11 sierpnia 2017 r.”, które ugrzęzły w proceduralnej maszynie.

*W rozumieniu wielu osób „uprzątnięcie kłęski” się skończyło. Nie ma już morza połamanych i powywracanych drzew, drogi są naprawione, krajobraz stał się uporządkowany... więc kłęski nie ma?*

### MAMY 2020 ROK

Rozmiar zadań w zakresie odnawiania powierzchni w 2020 r. dla 9 z 14 nadleśnictw kłęskowych, będzie zbliżony do roku poprzedniego. Dojdą jednak prace pielęgnacyjne, a niektóre nadleśnictwa powrócą na założone już uprawy, aby wykonać poprawki.

I dobra wiadomość. Pozytywnie zakończyło się rozstrzygnięcie przetargów na wykonawstwo usług leśnych. To napawa optymizmem, choć umiarkowanym, bo zmiana wykonawców tych prac będzie wymagała zwiększonego zaangażowania służby leśnej, a ta, niestety, uległa od nowego roku uszczupleniu. Pozostaje więc życzyć dobrej – oprócz dobrej pogody – siły, wytrwałości i determinacji w dążeniu do celu, które na dzień dzisiejszy zasługują na ocenę celującą. ■



## Rozmowa z **IRENEUSZEM BOJANOWSKIM** - nadleśniczym Nadleśnictwa Czersk

ROZMAWIAŁ: **Tadeusz Chrzanowski**  
Czersk – Toruń, w styczniu 2020 r.

■ **Nadleśnictwo Czersk należy do grupy nadleśnictw, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Na jakim etapie są prace na terenie pokłęskowym na koniec grudnia 2019 r.?**

- W dużym skrócie mogę odpowiedzieć, że pozyskanie drewna – o łącznej miąższości ponad 750 tys. m sześć. – w drzewostanach zniszczonych przez huragan zakończyliśmy w grudniu 2019 roku. Uporządkowaliśmy około 80 proc. powierzchni pokłęskowych na potrzeby odnowienia lasu. A nowy las posadziliśmy już na 1270 ha, czyli odnowiliśmy 40 proc. drzewostanów zniszczonych przez huragan. Krótko mówiąc wszystko przebiega zgodnie z planem, a nawet z pewnym wyprzedzeniem.

Jednak dodać muszę, że realne zakończenie usuwania skutków klęski nie nastąpiło 31 grudnia 2019 r., a tylko zakończył się jego pierwszy etap. Przed nami i kolejnymi pokoleniami leśników kilkadziesiąt lat pracy w zakładanych dzisiaj lasach. Ostatnim etapem będą dopiero dojrzałe drzewostany o dużej bioróżnorodności i wysokich parametrach technicznych drewna.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji klęski żywiołowej, a właściwie obecnie to już bardziej na etapie odbudowy zniszczonych lasów i infrastruktury...**

- Na obecnym etapie wielkopowierzchniowych odnowień lasów zniszczonych przez huragan z 2017 r. do rangi problemu urasta sprawa organizowania na czas najwyższej jakości materiału sadzeniowego o właściwym składzie gatunkowym. Obawy może też budzić bliska perspektywa niewystarczającego nadzoru nad pracami z zagospodarowania lasu, których rozmiar radykalnie rośnie. Wygasają bowiem umowy pracowników terenowych zatrudnionych w 2017 r. na czas określony. Odczuwa-



Ireneusz Bojanowski, nadleśniczy  
Nadleśnictwa Czersk.  
Fot. Waldemar Wencel

# POSADZIĆ ostatnią sadzonkę

my też niedostatek środków finansowych na odbudowę zniszczonej infrastruktury, zwłaszcza na drogi.

Z perspektywy dwóch lat mogę też powiedzieć, że źle się stało, że podczas usuwania skutków nawałnicy równolegle prowadzono prace urzędniowe lasu. Już obecnie stwierdzamy błędy w opisach wyłączeń oraz w kategoriach użytkowania i planowanych rębniach. Stąd moja decyzja, aby leśnicy dokonali ostatecznej weryfikacji danych zgodnie ze stanem na gruncie. Jest to dodatkowa praca i obciążenie pracowników, aczkolwiek niezbędna do aktualizacji i prawidłowego odnoszenia zdarzeń w Systemie Informatycznym. Zaistniała sytuacja została wymuszona obowiązującymi w Lasach Państwowych aktami prawnymi. W mojej opinii, w przyszłości wskazane byłoby opracowanie osobnego działu w „Instrukcji urządzaniu lasu” dotyczącego sytuacji nadzwyczajnych, takich jak wielkoobszarowe klęski żywiołowe. Bezwzględnie powinna obowiązywać zasada takсации poszczególnych powierzchni dopiero po ich uporządkowaniu.

Gdy chodzi o sprawy pracownicze, to w ostatnim czasie daje się zauważyć brak działań motywujących, m.in. do-

datkowych nagród, odznaczeń, wyróżnień np. dla pracowników, którzy nie liczyli czasu pracy podczas usuwania skutków nawałnicy, a także nie uzyskali żadnych rekompensat za zniszczone samochody prywatne używane do celów służbowych.

■ **Niespotykane rozmiary klęski, długie miesiące ciężkiej pracy – za i przed pracownikami nadleśnictwa – to trudne doświadczenie, próba, wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Jak sobie dajecie radę? Czy do tych nowych, dość ekstremalnych warunków można się przyzwyczaić?**

- Na co dzień widać, że pracownicy są zmęczeni i klęska pozostawiła trwałe ślady w ich psychice. Dotyczy to również rodzin pracowników. Dobrą rolę spełnia tu opieka psychologiczna, którą nieodpłatnie zabezpiecza nadleśnictwo.

Nowe, ekstremalne warunki pracy wywołały różne reakcje. Są pracownicy, których nowa sytuacja przeraziła, zdołowała, ale są i tacy, to trzeba przyznać, których zmobilizowała do intensywnego ukierunkowanego działania na szybką odbudowę zniszczonych przez żywioł lasów. Dobra organizacja i wykonawstwo prac, ich postęp i widoczne



Do końca 2021 r. leśnicy chcą zamknąć etap odnowienia lasów w Nadleśnictwie Czersk zniszczonych przez nawałnicę w sierpniu 2017 r.  
Fot. Rafał Grabański

efekty spowodowały, że dzisiaj wszyscy optymistycznie patrzymy w przyszłość.

Co do przyzwyczajenia... Nie można się przyzwyczaić do klęski, która spotyka nas (miejmy nadzieję) raz w życiu w tak ogromnym rozmiarze. Może dzisiaj spokojniej o niej rozmawiamy, widząc efekty wytrwałej, konsekwentnej pracy i coraz bardziej realny pozytywny jej finał.

■ **Odnowienia powierzchni po zniszczonych lasach są mocno zaawansowane. Bazując na doświadczeniach ostatnich lat, na kiedy przewiduje Pan odnowienie ostatniej powierzchni pokłękowej? Na ile i w jakim zakresie udaje się wykorzystać fakt wielkopowierzchniowego zniszczenia lasów przez huragan dla wprowadzenia lasów bogatszych, bardziej odpornych na różnorodne zagrożenia?**

- Rok 2021 powinien być ostatnim przy odnawianiu powierzchni klęskowych. Jest to możliwe przy spełnieniu pewnych warunków, zależnych nie tylko od nas. Po pierwsze, wystarczająca liczba sadzonek wyhodowanych zgodnie z obowiązującą regionalizacją. Ma tu też znaczenie urodzaj szyszek, o czym decyduje natura. Po drugie, odpowiednie warunki atmosferyczne podczas sadzenia nowych lasów i po trzecie – zapewnienia środków finansowych na ten cel. Jeżeli te warunki będą sprzyjające, to pierwszy etap porządkowania klęskowiska zostanie zakończony zgodnie z naszymi oczekiwaniami.

*Dobra organizacja i wykonawstwo prac, ich postęp i widoczne efekty spowodowały, że dzisiaj wszyscy optymistycznie patrzymy w przyszłość...*

Trzeba jednak przypomnieć, że zakończenie prac odnowieniowych nie kończy prac związanych ze skutkami nawałnicy. W przyszłych latach pozostaną do wykonania poprawki, uzupełnienia upraw, a także szereg prac z zagospodarowania lasu, m.in. pielęgnowanie upraw, czyszczenia wczesne i późne, prace ochronne, takie jak zabezpieczenie przed szkodami od owadów i grzybów, ich zwalczanie czy ochrona lasu przed zwierzyną. Ponadto bardzo ważnym elementem będzie ochrona lasu przed pożarami, szczegól-

nie w okresie przejścia upraw w fazę młodników. Zagrożenie pożarami to naprawdę ważny problem, gdy weźmiemy pod uwagę, że pojawią się tysiące hektarów jednowiekowego lasu z dominacją sosny.

Wszędzie tam gdzie żyzność siedliska pozwala prowadzimy przebudowę litych drzewostanów iglastych na lasy mieszane. Jednak w Nadleśnictwie Czersk nie będzie to duża powierzchnia, bowiem przeważają tu, i to w znacznym stopniu, siedliska borowe. Sama nazwa regionu „Bory Tucholskie” wskazuje, że gatunkiem panującym jest u nas sosna i z uwagi na naturalne uwarunkowania glebowo-siedliskowych nie da się tego zmienić. Jednocześnie, rosnąca na tych siedliskach sosna osiąga bardzo dobre parametry techniczne drewna i jest chętnie kupowana przez zakłady przetwórstwa drzewnego. Mogę powie-



Sprzedaż drewna pokłękowego dobiega końca.  
Fot. Tadeusz Chrzanowski



dzieć, że wykorzystanie potencjalnych, naturalnych możliwości produkcyjnych siedlisk, pozwala zwiększyć udział drzew liściastych – głównie dębu, buka, brzozy – w granicach 18-20 proc.

■ **Duża część zniszczonych lasów to tereny odwiedzane niegdyś przez grzybiarzy, miłośników przyrody, zwolenników odpoczynku i rekreacji na łonie leśnej natury. Na ile tereny te są lub będą przywrócone społeczeństwu? Czy może po prostu ludzie znaleźli już nowe miejsca, gdzie realizują swoje zamiłowanie do lasów?**

- Lasy Nadleśnictwa Czersk obfitują w dary runa leśnego. Co prawda, w wyniku nawałnicy ubyło około 4 tys. ha powierzchni udostępnionej dla zbieraczy m.in. grzybów, ale to nie miało większego znaczenia. Grzybiarze przenieśli się na tereny mniej uszkodzone i te, które nie ucierpiały od huraganu. Powierzchnia nadleśnictwa jest na tyle duża, że każdy amator grzybobrania może samodzielnie napełnić koszyk borowikami, koźlarzami, podgrzybkami itp.

Jesienią 2019 r. mieliśmy duży urodzaj i amatorzy grzybobrania odstawiający część zbiorów do skupów mogli znacząco podreperować swój budżet rodzinny. Ponadto zorganizowane przez nadleśnictwo na terenie pokłęskowym (już uporządkowanym) grzybobranie dla wszystkich chętnych i bogaty zbiór utwierdził nas w przekonaniu, że w tym temacie nic się nie zmieniło, a chętnych jest coraz więcej.

Podsumowując naszą rozmowę o skutkach huraganu stulecia w Nadleśnictwie Czersk, mając za sobą ponad dwuletni okres usuwania skutków nawałnicy, muszę przyznać, że jestem pełen podziwu dla pracowników nadleśnictwa. Podziwiam zaangażowanie, wytrwałość, determinację w działaniu a także wyrozumiałość dla niepopularnych czasami, ale wręcz koniecznych decyzji, które jako kierownik jednostki musiałem podejmować. Ogrom pracy w tak krótkim czasie można wykonać tylko wtedy, kiedy traktujemy się po partnersku i ze wzajemnym szacunkiem. Sądzę, że nam się to udało.

Od chwili wystąpienia nawałnicy i podjęcia prac związanych z usuwaniem jej skutków moim pragnieniem było i jest nadal, posadzenie ostatniej sadzonki na kłęskowisku, ale w dobie tak dynamicznych zmian, nie wiem czy będzie mi to dane. ■

Artur Kowalski, nadleśniczy Nadleśnictwa Przymuszewo.  
Fot. archiwum



## NAJLEPIEJ jak potrafimy

Rozmowa z  
**ARTUREM  
KOWALSKIM**  
- nadleśniczym  
Nadleśnictwa Przymuszewo

ROZMAWIAŁ: Tadeusz Chrzanowski  
Przymuszewo – Toruń,  
w styczniu 2020 r.

■ **Nadleśnictwo Przymuszewo należy do grupy nadleśnictw, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Na jakim etapie są prace na terenie pokłęskowym na koniec grudnia 2019 r.?**

- Nawałnica z 2017 r. zniszczyła całkowicie lasy w naszym nadleśnictwie na powierzchni prawie 2 tysięcy hektarów. Dodatkowo szkody dotknęły lasy prywatne na powierzchni ponad 2 tysięcy hektarów, z tego 1135 hektarów uległo uszkodzeniom stuprocentowym.

Uprzątnięcie powalonych drzew zostało zakończone w połowie 2019 r.,

jednak prace przy likwidacji skutków kłęski trwają nadal. Mamy obecnie nowy operat urządzeniowy, który określa jakie działania mamy podejmować w najbliższym dziesięcioleciu. Uwzględniono w nim sytuację kłęskową w pełnym zakresie prac gospodarki leśnej.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków kłęski żywiołowej, a właściwie, obecnie to już bardziej na etapie odbudowy zniszczonych lasów i infrastruktury...**

- Problemy z jakimi spotkałem się osobiście oraz załoga nadleśnictwa, z perspektywy czasu jaki upłynął, można podzielić na etapy. Na początku był szok, emocje, niedowierzanie i nerwy. Potem praca non stop, braki w dostawach prądu, łączności, praca wszystkich osób w nadleśnictwie, praca służb zewnętrznych, Zakładów Usług Leśnych (ZUL) i co najważniejsze współpraca i organizacja wszystkiego od nowa. Trzeba było wejść na zupełnie nowe tory ▶

w zakresie organizacji pracy nadleśnictwa. Pojawiło się wiele umów z wykończymi, zniszczone drogi, ogromna sprzedaż drewna, konieczność bieżącego zabezpieczania majątku w magazynie otwartym, jakim jest las. Do tego trudne warunki pogodowe.

Takie były problemy na początku, które pokonaliśmy. Teraz czekają nas jeszcze trzy lata intensywnej pracy przy odnowieniach zniszczonych lasów. 2021 rok to czas kiedy powinniśmy zakończyć prace odnowieniowe, jednak w planach są też odnowienia naturalne i będzie to proces ciągły na wiele, wiele lat. Szkody po nawałnicy z 2017 r. będą widoczne przez następne pokolenia.

■ **Niespotykane rozmiary kłęski, długie miesiące ciężkiej pracy – a i przed pracownikami nadleśnictwa – to trudne doświadczenie, próba, wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Jak sobie dajecie radę, kierownictwo i załoga? Czy do tych nowych, dość ekstremalnych warunków można się przyzwyczaić?**

- Przyzwyczajamy się do nowej sytuacji. To cały czas ten sam teren leśny, który powierzono naszej opiece. Znamy go i za niego odpowiadamy. Rozpoczętą pracę skończymy i wykonamy najlepiej jak potrafimy. Dzięki wspaniałej załodze naszego nadleśnictwa to się udaje. Pierwsze trudy i wyzwania pokonaliśmy dzięki wzajemnej życzliwości i zrozumieniu. Zawsze pojawia się stres, takie graniczne zmęczenie, które musi-

my pokonać. Czas wolny, urlopy, sanatoria, bardzo pomagają. Nie bez znaczenia jest też możliwość skorzystania z opieki psychologa. Najważniejsza jest jednak spokojna, krok po kroku, praca. Widać tego efekty, już coraz częściej na naszych twarzach pojawia się uśmiech.

■ **Odnowienia powierzchni po zniszczonych lasach są już mocno zaawansowane. Bazując na doświadczeniach ostatnich lat, na kiedy przewiduje Pan odnowienie ostatniej powierzchni pokłękowej? Na ile i w jakim zakresie udaje się wykorzystać fakt wielkopowierzchniowego zniszczenia lasów przez huragan dla wprowadzenia lasów bogatszych, bardziej odpornych na różnorodne zagrożenia?**

- Trochę wszyscy już zapomnieli, że rok 2017 odcisnął piętno na naszych terenach na długie lata. Mamy przed sobą dużo pracy już tej mało widocznej, nie tak spektakularnej i bez specjalnego zainteresowania mediów. Zakończenie zagospodarowania terenu kłęski przewidujemy na rok 2021, jednak

przez następne lata dojdą zwiększone obowiązki związane z zabezpieczeniem przeciwpożarowym, infrastrukturą drogową, ochroną lasu.

Utrata drzewostanów na ogromnej powierzchni leśnej spowodowała... ogromne straty finansowe. Jednocześnie, nie zmienił się

rozmiar użytkowania zasobów leśnych, a zdecydowanie wzrósł rozmiar kosztownych prac hodowlanych i ochron-

nych. Nie mamy więc wystarczających środków finansowych na dalsze prace. Gdyby nie wsparcie funduszu leśnego funkcjonowanie nadleśnictwa nie byłoby możliwe.

Odbudowując zniszczone lasy, wprowadzamy na szerszą skalę gatunki liściaste wszędzie gdzie to możliwe, gdzie pozwala na to siedlisko. Następne pokolenie lasu będzie bardziej różnorodne gatunkowo i zapewne bardziej odporne na zagrożenia. Krajobraz na zniszczonych terenach zmienił się całkowicie. Doszło do zakłócenia stosunków wodnych, powstał lokalny suchy mikroklimat. Na wiele lat zmieniły się warunki życia w regionie.

■ **Duża część zniszczonych lasów to tereny odwiedzane niegdyś przez grzybiarzy, miłośników przyrody, zwolenników odpoczynku i rekreacji na łonie leśnej natury. Na ile tereny te są lub będą przywrócone społeczeństwu? Czy może po prostu ludzie znaleźli już nowe miejsca, gdzie realizują swoje zamiłowanie do lasów?**

- Okolice Brus, Chojnic i Swornychgaci to zawsze były popularne miejsca dla grzybiarzy i turystów. Na szczęście nawałnica ominęła najbardziej atrakcyjne turystycznie tereny. Ponosimy jednak spore koszty odbudowy zniszczonej infrastruktury turystycznej wraz z drogami dojazdowymi. To praca na kilka lat zarówno dla nadleśnictwa, jak i dla samorządu, organizacji społecznych i innych. Goście, którzy nas odwiedzają, życzliwie i z uznaniem mówią o pracy leśników przy usuwaniu skutków kłęski. Wiele osób przyjeżdża nawet specjalnie po to żeby sadzić nowy las. To bardzo pomaga i jest to dla nas sygnał, że nie zostaliśmy sami.

*Przyzwyczajamy się do nowej sytuacji. To cały czas ten sam teren leśny, który powierzono naszej opiece. Rozpoczętą pracę skończymy i wykonamy najlepiej jak potrafimy!*



Wielkie pozyskanie drewna pokłękowego już się zakończyło



Rok 2020 upłynie pod znakiem odbudowy lasów. Fot. Bartosz Czarnecki



# NATURA CZŁOWIEKA jest wspaniała

Rozmowa z

**KAMILEM  
WALENCIUKIEM**

- nadleśniczym

Nadleśnictwa Runowo

ROZMAWIAŁ: **Tadeusz Chrzanowski**  
Runowo – Toruń, w styczniu 2020 r.

■ **Nadleśnictwo Runowo należy do grupy nadleśnictw, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Na jakim etapie są prace na terenie pokłeskowym na koniec grudnia 2019 r.?**

- Zgodnie z założeniami sprzed dwóch lat, do końca 2019 r. uprzątnęliśmy drewno na uszkodach powierzchniowych wyrządzonych przez huragan w drzewostanach. To jednak nie koniec. Konieczne jest uprzątnięcie na bieżąco drzew z naderwanymi systemami korzeniowymi, osłabionych i atakowanych przez szkodniki. Natomiast całkiem dobrze przedstawia się zaawansowanie prac przy odbudowie zniszczonych lasów. Odnowiliśmy już ponad 900 ha, to jest 42 proc. powierzchni klęskowych w Nadleśnictwie Runowo.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków klęski żywiołowej, a właściwie, obecnie to już bardziej na etapie odbudowy zniszczonych lasów i infrastruktury...**

- Nie mylili się koledzy z Nadleśnictwa Pisz, których odwiedziliśmy w 2018 r., aby skorzystać z ich doświadczeń w przywracaniu lasu zniszczonego przez kataklizm w 2002 r., że uprzątnięcie drewna to dopiero początek i przyszłowiowy czubek góry lodowej prac, które trzeba będzie wykonać.

Nadleśnictwo Runowo jest regionem matecznym dla dębów rodzimych (szypułkowego i bezszypułkowego). Przeważają tu siedliska lasowe (85 proc). Pro-

Kamil Walenciuk,  
nadleśniczy Nadleśnictwa Runowo.  
Fot. Mieczysław Gawron



blemem jest notoryczny brak sadzonek dębu do odnowień i to może ograniczać ich rozmiar.

Układ siedlisk wymusza również zakładanie upraw leśnych o złożonej strukturze, nawet 4-6 gatunkowych, co przysparza dodatkowej pracy. Poza brakiem sadzonki dębowej, na każdym etapie prac odnowieniowych dają się nam we znaki anomalie pogodowe, w tym przede wszystkim notowany od kilku lat niski poziom opadów atmosferycznych. Stosujemy różne środki zapobiegawcze, na przykład przygotowanie gleby bezpośrednio przed sadzeniem, a na powierzchniach przeznaczonych pod odnowienie przy użyciu sadzarek, w ogóle rezygnujemy z przygotowania. Do tego natura, jak to natura, gdy uprawa wydaje się całkiem udana – feruje egipskie upały w lipcu i sierpniu, które wręcz wypalają sadzonki gatunków liściastych.

Anomalie pogodowe mają też wpływ na rozwój szkodników lasu, i to na niepotykaną skalę. Są to przede wszystkim korniki: ostrozębny i drukarz, cetyniec

większy, przypłaszczek i kornik modrzewiowiec. Obserwujemy również zaparzenia odsoniętych pni drzew, przede wszystkim gatunków liściastych, które źle znoszą silne nasłonecznienie. Pozostawione „firany” modrzewiowe, które przetrwały nawałnicę zostały zaatakowane przez kornika modrzewiowca. Tylko w 2019 r. dotyczyło to około 3 tys. m sześć. posuszu. W tym przypadku nadzieja leśników na odnowienie naturalne z obsiewu bocznego zwyczajnie prysła.

Odnotaliśmy intensywny rozwój szeliniaka. Wiosną 2019 r., aby go powstrzymać musieliśmy zastosować opryski na 200 ha upraw leśnych. Dużym problemem są wysokie stany ilościowe zwierzyny płowej. Aby skutecznie ochronić i wyprowadzić uprawy mateczne dębu musimy zakładać kosztowne grodzienia chroniące uprawę przed dewastacją.

Od momentu przystąpienia do usuwania skutków klęski z sierpnia 2017 r. mamy świadomość ograniczonych środków finansowych, jak również braku rąk do ciężkiej pracy w lesie, zwłaszcza



Powierzchnia pokłeskowa w Leśnictwie Dąbrowice. Trzy lata temu rósł tu 80-letni drzewostan dębowo-sosnowy.  
Fot. Kamil Walenciuk

w tak trudnych warunkach terenowych jak w Nadleśnictwie Runowo, gdzie mechanizacja prac, czy użycie maszyn wielooperacyjnych było często niemożliwe.

■ **Niespotykane rozmiary kłęski, długie miesiące ciężkiej pracy – za i przed pracownikami nadleśnictwa – to trudne doświadczenie, próba, wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Jak sobie dajecie radę? Czy do tych nowych, dość ekstremalnych warunków można się przyzwyczaić?**

- Natura człowieka jest wspinała i szybko adaptuje się do „nienormalnych” sytuacji. W pracy na terenie kłęski ważne jest, aby się w niej nie zatracić. Nie próbować rozwiązywać wszystkich problemów w jeden rok, czy dwa lata. Skala zniszczeń jest zbyt duża. Ważna jest cierpliwość, i – w dobrym rozumieniu – kreatywność, a poza tym systematyczna, konsekwentna praca.

Jako młody nadleśniczy już w pierwszym roku pracy w nadleśnictwie kłeskowym musiałem zmierzyć się, np. z tak prozaicznym, wydawałoby się,

problemem jak urlopy pracownicze. Wszyscy zaangażowali się w pracę, jak to się mówi „bez reszty”. Zbliżał się koniec roku, a rekordziści mieli po 40 dni niewykorzystanego urlopu.

Przy tak ogromnym nawale pracy konieczna jest nadzwyczajna odporność psychiczna, by się nie poddać, a z drugiej strony potrzebne są nowe pomysły na urozmaicenie pracy, by nie popadać w rutynę. Siedem naszych leśnictw, dotkniętych przez nawałnicę, pozyskało 620 tys. m sześć. drewna pokłeskowego. Z terenu nadleśnictwa wyjeżdżało dziennie nawet 50 samochodów załadowanych drewnem. To mogło prowadzić do rutyny. Staraliśmy się rozwiązać to zagrożenie i problem wspólnie. Pro-

wadziliśmy np. akcję społecznościową sadzenia lasu „Wspólnie dla lasu”, na terenach pokłeskowych w naszym nadleśnictwie. Dotychczas wzięło w niej udział, z własnej dobrej woli, już ponad 2 tysiące osób. Działaniem integrującym załogę nadleśnictwa w obliczu dramatu kłęski i wielkich wyzwań są częste szkolenia, spotkania, narady terenowe, podczas których analizujemy słabe i mocne strony naszej działalno-

*W pracy na kłesce (...) ważna jest cierpliwość i kreatywność, a poza tym systematyczna, konsekwentna praca...*



W społecznych akcjach sadzenia lasu na terenie nadleśnictwa kłeskowych często uczestniczą koledzy leśnicy z innych nadleśnictw w kraju. To się nazywa solidarność!  
Fot. Anna Lemańczyk

ści. To również pomaga utrzymać się w dobrej kondycji psychicznej. Wspinała robotę wykonuje pani psycholog, która cyklicznie odwiedza w naszym nadleśnictwie pracowników obsady leśnictw i prowadzi z nimi rozmowy.

■ **Odnowienia powierzchni po zniszczonych lasach są już mocno zaawansowane. Bazując na doświadczeniach ostatnich lat, na kiedy przewiduje Pan odnowienie ostatniej powierzchni pokłeskowej? Na ile i w jakim zakresie udaje się wykorzystać fakt wielkopowierzchniowego zniszczenia lasów przez huragan dla wprowadzenia lasów bogatszych, bardziej odpornych na różnorodne zagrożenia?**

- To istotne zagadnienie, gdy chodzi o Nadleśnictwo Runowo. Ze względu na wysoki udział siedlisk żyznych, wszystkie zakładane na terenach pokłeskowych uprawy są pod każdym względem złożone, zaczynając od składu gatunkowego. Przed kłeską mieliśmy 4200 ha drzewostanów przewidzianych do przebudowy; przyszedł wiatr i wymusił szybsze działania i na dużo większą skalę. Jak już wcześniej wspominałem 2 lata po nawałnicy mamy już 42 proc. powierzchni odnowionej. Jeśli utrzymamy tempo, to prace odnowieniowe zakończymy w 2022 roku, a może nawet na koniec 2021.

Mam ponadto prawo sądzić, że tempo odnowień wzrośnie ponieważ coraz lepiej rokują powierzchnie z odnowieniem naturalnym, które może stanowić świetny przedplon.

■ **Duża część zniszczonych lasów to tereny odwiedzane niegdyś przez grzybiarzy, miłośników przyrody, zwolenników wypoczynku i rekreacji na łonie leśnej natury. Na ile tereny te są lub będą przywrócone społeczeństwu? Czy może po prostu ludzie znaleźli już nowe miejsca, gdzie realizują swoje zamiłowanie do lasów?**

Każdy zniszczony przez nawałnicę element infrastruktury edukacyjno-turystycznej zamierzamy przywrócić społeczeństwu, a nawet ją rozbudować przy udziale samorządów i innych miłośników wypoczynku na terenach leśnych. Tereny Nadleśnictwa Runowo nie są tak popularne wśród grzybiarzy, jak na przykład region Borów Tucholskich. Niemniej, każdej jesieni płody runa leśnego były i są tu zbierane. Grzybiarze przenieśli się w „niekłeskowe” tereny naszych lasów.



# TĘSKNIMY za lasem

Rozmowa ze

**ZBIGNIEWEM  
ŁĄCKIM**

- nadleśniczym  
Nadleśnictwa Rytel

ROZMAWIAŁ: **Tadeusz Chrzanowski**  
Rytel – Toruń, w styczniu 2020 r.

■ **Nadleśnictwo Rytel należy do grupy nadleśnictw, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Na jakim etapie są prace na terenie pokłeskowym na koniec grudnia 2019 r.?**

- Nadleśnictwo Rytel ucierpiało najbardziej ze wszystkich nadleśnictw w Polsce dotkniętych uszkodzeniami od huraganu z sierpnia 2017 r. W ramach prac porządkowych pozyskaliśmy ponad 1,5 mln m sześć. drewna (grubizny) podczas, gdy drugie pod względem szkód Nadleśnictwo Lipusz (RDLP Gdańsk) pozyskało około 1,2 mln m sześć. W naszej dystrykcji drugie pod względem wielkości strat Nadleśnictwo Czersk pozyskało 750 tys. m sześć.

W grudniu 2019 r. ukończyliśmy uprzątnięcie szkód o charakterze powierzchniowym w zakresie pozyskania drewna z wywrotów i złomów powstałych po huraganie. Obecnie trwają prace przy uprzątnięciu zalegającej biomasy, pozostałości drzewnych, gałęzi i pniaków (karp korzeniowych) tak, aby można było wykonać prace odnowieniowe. W zakre-

Zbigniew Łącki,  
nadleśniczy Nadleśnictwa Rytel.  
Fot. Borium

sie prac melioracyjnych, przygotowania terenów kłeskowych pod nasadzenia, przekroczyliśmy półmetek.

Największym wyzwaniem 2019 roku były już prace odnowieniowe, w wyniku których wysadziliśmy blisko 7,5 mln sadzonek na powierzchni prawie 1200 ha oraz inicjowaliśmy odnowienie naturalne na 185 ha. Do tej pory odnowiliśmy 25 proc. uszkodzonych przez huragan drzewostanów.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków kłęski żywiołowej, a właściwie, obecnie to już bardziej na etapie odbudowy zniszczonych lasów i infrastruktury...**

- Na każdym etapie likwidacji skutków kłęski żywiołowej występują inne problemy. Niezmiennie jednak najważniejszym jest potężne obciążenie ludzi pracą, choć jej charakter nieco się zmienił. Kolejnym



problemem jest pogarszający się stan dróg oraz konieczność utrzymania ich przejezdności w warunkach skrajnego obciążenia transportem ogromnych mas drewna, bardzo często przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

Ustawowy obowiązek odnowienia powierzchni zrębowych w ciągu 5 lat to kolejny czynnik stresu i napięcia. Aby się z niego należyście wywiązać musimy rocznie posadzić ponad 1000 ha nowych lasów. W 2019 r. zakupiliśmy 5,4 mln sadzonek z ponad 30 nadleśnictw w całym kraju. Było to ogromne wyzwanie logistyczne.

Z trudnościami, które już znamy potrafimy sobie radzić. Obecnie bardziej obawiamy się zagrożeń, których jeszcze nie znamy, a które na pewno wystąpią. Czy będą to gradacje owadów, choroby grzybowe, szkody od zwierzyny, susze, ulewne, huragany czy inne zagrożenia lub utrudnienia np. organizacyjne – tego dziś nie wiemy.

■ **Niespotykane rozmiary kłęski, długie miesiące ciężkiej pracy – za i przed pracownikami nadleśnictwa – to trudne doświadczenie, próba, wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Jak sobie dajecie radę, kierownictwo i załoga? Czy do tych nowych, dość ekstremalnych warunków można się przyzwyczaić?**

- Wiele miesięcy ekstremalnego obciążenia fizycznego i psychicznego niewątpliwie pozostawia swoje piętno na ludziach. Przygnębiający widok zdewastowanych lasów potęgował trudności związane z ogromem pracy. Dzięki przydzieleniu dodatkowych



Zniszczone przez nawałnicę lasy w otoczeniu siedziby Nadleśnictwa Rytel są już „posprzątane”.  
Fot. Tomasz Orzłowski



Pozostałości po zrębówce na uprzątniętym już terenie kłęski. Fot. Waldemar Wencel

etatów udało się znacznie złagodzić skutki tego stanu. Pracownicy mogli wykorzystać zaległe urlopy, niektórzy regenerowali się w sanatoriach lub na kilkumiesięcznych urlopach dla poprawy zdrowia. Były też przypadki, że po kilkunastu miesiącach pracy w ekstremalnych warunkach pracownicy poprosili o przejście do innych nadleśnictw, niekiedy nawet na niższe stanowisko.

Z czasem zaczynamy się przyzwyczajać do nowych warunków pracy. Po uprzątnięciu złomów i wywrotów krajobraz znacznie się zmienił. Nie jest już tak bardzo przygnębiający jak ten, kiedy leżały nieprzebrane ilości połamanych i wyrwanych drzew. Teraz zaczyna dominować widok nowo założonych upraw leśnych. Chociaż oczywiście bardzo tęsknimy za lasem i pracą w normalnych warunkach, tych z okresu sprzed kłęski.

■ **Odnowienia powierzchni po zniszczonych lasach są już mocno zaawansowane. Bazując na doświadczeniach ostatnich lat, na kiedy przewiduje Pan odnowienie ostatniej powierzchni pokłeskowej? Na ile i w jakim zakresie udaje się wykorzystać fakt wielkopowierzchniowego zniszczenia lasów przez huragan dla wprowadzenia lasów**

**bogatszych, bardziej odpornych na różnorodne zagrożenia?**

- Odnowienie ostatnich powierzchni tzw. zrębów sanitarnych, których w Nadleśnictwie Ryteł będzie łącznie 5300 ha planujemy wykonać w 2023 roku. Stworzyliśmy szczegółowy plan na kolejne lata, z którego wynika, że najwięcej odnowień przypada w okresie 2019-2021 (corocznie ponad 1 tys. ha). W latach 2022-2023 będą to już nieco mniejsze powierzchnie.

Huragan spowodował ogromne straty w drzewostanach, jednak szuka-

jąc jakichś pozytywów tego dramatu, trzeba stwierdzić, że wielkopowierzchniowe zniszczenia lasów stwarzają niepowtarzalną okazję do szybkiej przebudowy drzewostanów i doprowadzenia do zgodności składów gatunkowych z siedliskiem. Ze względu na dominujące siedliska

borowe nadal przeważać będzie sosna, jednak udział gatunków liściastych, zwłaszcza dębu znacznie wzrośnie. Bazując na dobrym rozpoznaniu glebowym wprowadzamy więcej dębu, buka, jaworu, olchy, klonu na właściwe dla nich siedliska. Wielkopowierzchniowe zręby sanitarne stworzyły także bardzo dobre warunki dla odnowień naturalnych sosny, brzozy i modrzewia. Dlatego, wszędzie gdzie jest szansa na

udane samosiewy przygotowujemy glebę w stosownym czasie, aby zainicjować odnowienie naturalne. Ponadto stosujemy szeroką gamę gatunków w odpowiednich dla nich warunkach siedliskowych i formach zmieszania. Około 10 proc. powierzchni zrębów sanitarnych planujemy odnowić naturalnie. Ubiegły 2019 rok był pod tym względem bardzo obiecujący. Ponadto dla wzbogacenia bioróżnorodności i zwiększenia odporności przyszłych lasów na różnorodne zagrożenia w możliwie szerokim zakresie wykonujemy przygotowanie gleby z jednoczesnym zastosowaniem siewnika Sobańskiego, wsiewając m.in. takie gatunki jak dąb, buk, jawor, lipa czy jarząb.

■ **Duża część zniszczonych lasów to tereny odwiedzane niegdyś przez grzybiarzy, miłośników przyrody, zwolenników odpoczynku i rekreacji na łonie leśnej natury. Na ile tereny te są lub będą przywrócone społeczeństwu? Czy może po prostu ludzie znajdą już nowe miejsca, gdzie realizują swoje zamiłowanie do lasów?**

- Bory Tucholskie w tym także teren Nadleśnictwa Ryteł to prawdziwy raj dla grzybiarzy, miłośników przyrody, zwolenników odpoczynku i rekreacji na łonie leśnej natury. Po nawałnicy sytuacja się zmieniła. Część pięknych lasów zniszczonych przez huragan nie może już spełniać dotychczasowej roli, bo po prostu przestała istnieć. Miłośnicy grzybobrania przenieśli się w miejsca, gdzie las pozostał, do sąsiednich nadleśnictw.

Znaczna część gości odwiedzających tereny Nadleśnictwa Ryteł związana jest od lat z okolicą. Wypytyują nas i żywo interesują się uprzątnięciem lasu i postępem prac odnowieniowych. Zgłaszają się i przyjeżdżają do nas zorganizowane grupy, by choćby symbolicznie pomóc przy sadzeniu lasu. W wyniku huraganu tzw. funkcje społeczne lasu uległy ograniczeniu, las nie może dać w pełni tego do czego przywykli turyści czy grzybiarze. Jednak należy podkreślić, że uporaliśmy się z ogromem pracy uporządkowania powierzchni kłeskowych, znieśliśmy zakazy wstępu do lasu oraz udostępniliśmy dla turystyki i edukacji tereny leśne naszego nadleśnictwa, wszędzie tam, gdzie jest bezpiecznie. Jesteśmy otwarci i zapraszamy gości do korzystania z atrakcji naszych lasów. ■



# ZMAGAMY SIĘ z ogromem pracy

Rozmowa z

**GRZEGORZEM GUSTEM**

- nadleśniczym

Nadleśnictwa Szubin

ROZMAWIAŁ: Tadeusz Chrzanowski  
Szubin – Toruń, w styczniu 2020 r.

■ **Nadleśnictwo Szubin należy do grupy nadleśnictw, które najbardziej ucierpiały od huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 r. Na jakim etapie są prace na terenie pokłeskowem na koniec grudnia 2019 r.?**

- Nawałnica z 11 i 12 sierpnia 2017 roku uszkodziła w Nadleśnictwie Szubin drzewostany w każdym wieku i wszystkich gatunków na ogromnej powierzchni blisko 10 tys. ha, to jest 40 proc. nadleśnictwa. Pełnego odnowienia wymaga 2139 ha. Uwzględniając konieczność wykonania podsadzeń w rozrzedzonych drzewostanach, szacunkowa powierzchnia odnowień wzrośnie do 3 tys. ha.

Od początku usuwania skutków klęski do końca 2019 r. pozyskaliśmy ponad 647 tys. m sześć. drewna-grubizny.

Obecnie trwają prace związane z melioracjami, przygotowaniem gleby pod nasadzenia oraz odnowieniami. Pomimo niesprzyjających warunków pogodowych odnowiliśmy już 987 ha. Melioracje agrotechniczne wykonaliśmy na ponad 1200 ha, w tym 313 ha oczyszczono z gałęzi i pniaków bez ponoszenia kosztów, w ramach sprzedaży pozostałości po zrębach. Do uporządkowania z pozostałości pozostaje jeszcze 550 ha, w tym 400 ha z uciążliwymi karpami.

Zwiększony zakres zadań hodowlanych ma przełożenie na prace wykonywane w ramach ochrony lasu. Z tego tytułu w 2020 r. planujemy zabezpieczyć przed zwierzyną 184 ha upraw le-

śnych. W kolejnych latach zamierzamy utrzymać podobny rozmiar groźby.

■ **Proszę wymienić największe problemy z jakimi musi mierzyć się nadleśniczy i pracownicy nadleśnictwa przy likwidacji skutków klęski żywiołowej, a właściwie, obecnie to już bardziej na etapie odbudowy zniszczonych lasów i infrastruktury...**

- Gdy w sierpniu 2017 r. dotknęła nas klęska, wszystkie oczy skierowane były na nadleśnictwa klęskowe. Łatwiej było nam uzyskać fundusze na odbudowę zniszczonych dróg i infrastruktury, a w samym nadleśnictwie działało wiele zakładów usług leśnych wyposażonych w harwestery. Dzięki nim likwidacja wiatrołomów mogła odbywać się sprawnie i z zachowaniem najwyższych standardów bezpieczeństwa. Nam leśnikom też łatwiej przychodziło sprostać zadaniom z jakimi się mierzyliśmy, ponieważ jak przy każdej tragedii, działał czynnik adrenaliny. Wraz z uprzątnięciem większości powierzchni klęskowych, gdy opadł kurz i zgasły

reflektory społeczne-go zainteresowania, zaczęła się nie mniej ciężka, mozolna praca związana z zagospodarowaniem powierzchni klęskowych. Żadne zasady czy instrukcje, nie opisują zagospodarowania tak dużych obszarów zniszczonych przez kataklizm.

Już w pierwszym roku po wystąpieniu

nawałnicy, w nowo założonych uprawach sosnowych, przyszło nam się mierzyć ze szkodami od szeliniaka, czy skutecznym zabezpieczaniem wielkoobszarowych uprawy od szkód wyrządzanych przez zwierzynę, a do tego dochodził problem z ochroną upraw przed pożarami.

Cały czas doświadczamy skutków huraganu z 2017 r. Od zeszłego roku zmagamy się z masowym wystąpieniem szkodników wtórnych, głównie



Grzegorz Gust, nadleśniczy Nadleśnictwa Szubin.  
Fot. archiwum

kornika oraz wydzielającym się posuszem związanym z trwającą suszą. W 2019 r. pozyskaliśmy z tego tytułu 9742 m sześć. drewna. Sytuacja ta jest pochodną klęski. Rozrzedzone drzewostany z osłabionymi systemami korzeniowymi stanowią rezerwar dla szkodników i łatwiej poddają się presji związanej z niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. W 2020 r. przewidujemy pozyskanie drewna posuszowego oraz zaatakowanego przez kornika ostrożeńbego na poziomie ok. 17 tys. m sześć. Szkody odnotowywane są praktycznie w każdym z leśnictw bez względu na typ siedliskowy lasu, czy stopień uszkodzenia drzewostanów przez huragan.

■ **Niespotykane rozmiary klęski, długie miesiące ciężkiej pracy – za i przed pracownikami nadleśnictwa – to trudne doświadczenie, próba, wyzwanie natury fizycznej i psychicznej. Jak sobie dajecie radę? Czy do tych nowych, dość ekstremalnych warunków można się przyzwyczaić?**

- Nadleśnictwo Szubin jest największym z 27 nadleśnictw wchodzących w skład RDLP w Toruniu i jednym z największych w Polsce. Ponadprzeciętny zakres zadań realizujemy w oparciu o kadrę pracowników określonych etapowo, tak jak dla przeciętnego nadleśnictwa „pozakłeskowego”. Obciążenie

pracowników w terenie monitorowane jest na bieżąco, a w przypadku wystąpienia zwiększonych zadań bądź przemęczenia pracowników wykonywane są przesunięcia kadrowe. To, na jakim etapie uprzątnięcia szkód dziś jesteśmy, jest zasługą połączonych sił nadleśnicstwa i zakładów usług leśnych. Zmagaliśmy się i zmagamy z ogromem pracy w trudnych warunkach, gdzie dzień w dzień, od rana do wieczora ma się po horyzont obraz po kataklizmie, i świadomość, że końca nie widać. Codziennie, ta sama, ciężka, przerastająca fizyczne i psychiczne możliwości człowieka męcząca praca. Świadomość ogromu zadań, które jeszcze nas czekają, również nie wpływa optymistycznie na nastrój w załodze. Mam jednak przyjemność zarządzać wykwalifikowaną kadrą, która ciężko pracuje przy likwidacji skutków klęski, niestety często kosztem rodziny i życia prywatnego.

■ **Odnowienia powierzchni po zniszczonych lasach są mocno zaawanso-**

**wane. Bazując na doświadczeniach ostatnich lat, na kiedy przewiduje Pan odnowienie ostatniej powierzchni pokłękowej? Na ile i w jakim zakresie udaje się wykorzystać fakt wielkopowierzchniowego zniszczenia lasów przez huragan dla wprowadzenia lasów bogatszych, bardziej odpornych na różnorodne zagrożenia?**

- Zgodnie z zapisami ustawy o lasach „właściciele lasów są zobowiązani do ponownego wprowadzenia roślinności leśnej w lasach w okresie do 5 lat od usunięcia drzewostanu”. Powyższy zapis obliguje nas w kolejnych latach do odnawiania około 600 ha terenów pokłękowych rocznie. Składy gatunkowe ustalamy na podstawie wytycznych z RDLP oraz zatwierdzonego przez nadleśniczego planu postępowania na klęskowisku. Poza sztucznym wprowadzaniem lasu planujemy na powierzchni około 50 ha wykorzystać obsiew naturalny. W praktyce wykorzystujemy również zakładanie placówek, zarówno z obsiewem naturalnym pomiędzy

placówkami, jak i sztucznym odnowieniem. Planując odnowienia bierzemy pod uwagę aspekt ochrony przeciwpożarowej. W tym celu zakładamy pasy biologiczne szerokości do 100 m.

Przerzedzone lasy po wicherze z sierpnia 2017 r. wymagają gruntownej przebudowy. Daje to możliwość zmiany składów gatunkowych, sadzenia lasu bardziej różnorodnego gatunkowo i odpornego na zagrożenia. Oczywiście możliwości takie są tylko w miejscach, gdzie występują lepsze siedliska. Gatunki liściaste wprowadzamy nawet na niewielkich fragmentach żyzniejszych gleb.

■ **Duża część zniszczonych lasów to tereny odwiedzane niegdyś przez grzybiarzy, miłośników przyrody, zwolenników odpoczynku i rekreacji na łonie leśnej natury. Na ile tereny te są lub będą przywrócone społeczeństwu? Czy może po prostu ludzie znaleźli już nowe miejsca, gdzie realizują swoje zamiłowanie do lasów?**

- Tereny pokłękowe przez około 1,5 roku objęte były czasowym zakazem wstępu z uwagi na bezpieczeństwo odwiedzających. Nie słabło jednak zainteresowanie rekreacją na terenach leśnych. Wiele osób, telefonicznie czy podczas wizyty na miejscu, zainteresowanych było postępowaniem prac leśnych i terminami udostępniania kolejnych fragmentów lasu. Dowodem zainteresowania jest też liczba organizacji i osób zgłaszających się do pomocy przy sadzeniu lasu na terenach pokłękowych. Takie osobiste zaangażowanie powoduje później chęć powrotu na powierzchnie celem zobaczenia, a nawet pochwalenia się przed rodziną czy znajomymi efektami swojej pracy.

Naturalnie, zmniejszyła się liczba osób przyjeżdżających na grzybobranie. Jednak takie formy rekreacji jak spacer, bieganie czy jazda rowerem z uwagi na wiele już wyremontowanych dróg, a co za tym idzie ze względu na lepszą dostępność terenu, nie tylko powtórnie przyciągnęły miłośników lasu ale rozszerzyły krąg odwiedzających rekreacyjnie nasze lasy. Popularność tych miejsc zwiększa również duża ilość informacji w lokalnych mediach na tematy związane z terenami pokłękowymi.

Dzisiaj mogę już powiedzieć, że wszystkich, którym bliski jest los lokalnej przyrody serdecznie zapraszamy do naszych pięknych szubińskich lasów.



W Nadleśnictwie Szubin do końca 2019 r. odnowiono już blisko 1000 hektarów lasu.  
Fot. Daniel Janczyk



Główne prace przy sadzeniu lasu wykonują pracownicy Zakładów Usług Leśnych pod nadzorem Służby Leśnej.  
Fot. Paweł Dobies



# NA POMOC SOŚNIE

**Ostatnie lata nie są łaskawe dla lasów Nadleśnictwa Szubin. Z niepokojem obserwujemy pogarszającą się kondycję zdrowotną sosny zwyczajnej, głównego gatunku budującego drzewostany naszego nadleśnictwa i całego regionu.**

TEKST: **Jakub Sokołowski** / ZDJĘCIA: **Paweł Dobies**

**K**ilka lat temu pojawiło się zjawisko zamierania jesionów, w chwili obecnej jesionów już praktycznie nie ma. Wiązy dziesiątkowane są przez holenderską chorobę wiązków, dęby cierpią od suszy.

W 2019 roku, od wczesnej wiosny, walczyliśmy z kornikiem drukarzem oraz owadami jemu towarzyszącymi. Świerki już się poddały w naszym nadleśnictwie. Płytki system korzeniowy w zderzeniu z suszą spowodował osłabienie drzew. Teraz przyszedł czas na sosnę, która ma szereg wrogów w świecie owadów: kornika ostrozębnego i sześciowębnego, przytłuszczka granatka i cetyryce, a jest to dopiero początek listy.

U góry: Korony drzew atakowanych przez owady - szkodniki lasu, przyjmują rude kolory. Jedynym sposobem powstrzymania rozwoju populacji owada jest usunięcie drzew z lasu

Sosny na „Dziewiczej Górze” zasiedlone przez kornika ostrozębnego



Właśnie ze względu na kornika ostrozębnego mamy wielkie obawy o lasy Nadleśnictwa Szubin. Miejscowe drzewostany składają się głównie z sosny, która dotychczas dawała sobie świetnie radę w regionie, gdzie odnotowujemy najniższe opady w kraju. Teraz jednak widzimy, że i ona odczuwa brak wody i wysokie temperatury w ostatnich dwóch latach.

Kornik ostrozębny to owad, który atakuje drzewa osłabione, np. w wyniku huraganowych wiatrów lub gwałtownych zmian poziomu wód gruntowych. Preferuje drzewa pozornie jeszcze zdrowe, drzewa górujące, panujące i współpanujące stanowiące szkielet drzewostanu. Kornik zasiedla je w grupach, po kilka lub kilkanaście drzew naraz. Atakuje wierzchołkowe partie korony i cienkie gałęzie. Aktywność owada ogranicza się do strefy strzały i gałęzi z cienką, jasnobrązową i czerwonawą korą. Cechą charakterystyczną zaatakowanych przez kornika drzew jest zrudzenie części koron przy jeszcze żywo zielonych niższych konarach.

Z jesiennej kontroli drzewostanów wiemy, że kornik ostrozębny występuje na powierzchni 160 ha lasu, w tym w uroczysku „Dziewicza Góra”, nieopodal siedziby Nadleśnictwa Szubin.

Najskuteczniejszą metodą postępowania ochronnego jest usuwanie drzew zasiedlonych przez kornika. Wierzchołki drzew i gałęzie z drzewostanów, w których stwierdzono występowanie owada należy zrębkować lub palić. Innymi słowy, jedynym rozwiązaniem na ograniczenie rozwoju populacji kornika jest usunięcie źródeł jego namnażania. W ten radykalny sposób zapobiegamy rozprzestrzenieniu się owadów na cały teren nadleśnictwa.

Taki los czeka prawdopodobnie również „Dziewiczą Górę”, na której rudziejące korony sosen wymuszają podjęcie decyzji o usunięciu drzew z tego miejsca. Nierówna walka trwa, a my mamy nadzieję, że uda nam się obronić i zachować te urokliwe lasy w okolicach Szubina.



**J**esienne poszukiwania szkodników pierwotnych sosny to czynności, które leśnicy wykonują każdego roku w okresie późnej jesieni. Ich celem jest ocena zagrożenia drzewostanów sosnowych oraz wielogatunkowych z przewagą sosny, w wieku od dwudziestu lat wzwyż.

# W TROSCE o stan lasu

TEKST I ZDJĘCIA: **Paweł Kaczorowski**

Stosowane są trzy metody jesiennych poszukiwań szkodników sosny. W nadleśnictwach wchodzących w skład Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu owadów poszukuje się według tzw. metody dwóch drzew.

## Trzeba „pogrzebać” w ściółce i w glebie

Na wyznaczonych na stałe w nadleśnictwie powierzchniach lasów sosnowych lub z przewagą sosny, zwanych partiami kontrolnymi, leśnicy wybiera dwie sosny, pod koronami których poszukiwane będą owady. Jedna sosna musi rosnąć na skraju drzewostanu a druga w jego wnętrzu. Następnie pod wybranym drzewem wyznaczony zostaje prostokąt o wymiarach 2,6 metra x 1 metr. Pień sosny zostaje otoczony wyznaczonym „poletkiem”, wewnątrz którego skrupulatnie przeszukaniu podlegają: ściółka, wierzchnia warstwa gleby (próchniczno-mineralna), głębsza, mineralna warstwa gleby a także spęknięcia kory pnia tzw. szyi korzeniowej, od poziomu ściółki w dół.

Po lewej:  
Jesienne poszukiwanie owadów-szkodników sosny w ściółce leśnej

Po prawej:  
Poczwarki owadów - „urobek” z przeszukania ściółki pod sosną

## Szkodniki pierwotne, czyli liściożerne

Podczas opisywanych działań leśnicy szukają zimujących stadiów owadów – głównie poczwarek, larw, larw w oprzędach oraz gąsienic, które w sezonie wiosenno-letnim żerują na igłach sosen. Do gatunków, które poszukiwane są pod sosnami należą przede wszystkim:

- strzygonia choinówka, poproch cetyniak, siwiotek borowiec – motyle, które zimują w stadium poczwarki w ścióle,
- barczatka sosnowka – motyl, który zimuje w stadium larwy-gąsienicy,
- osnuja gwiaździsta – owad z rzędu błonkoskrzydłych, zimuje w stadium larwy bez oprzędu w glebie mineralnej,
- kilka gatunków boreczników – gatunki z rzędu błonkoskrzydłych, których larwy zimują w charakterystycznych oprzędach w formie kokonu.

Wszystkie wyżej wymienione owady są groźnymi szkodnikami sosny zwyczajnej, zwłaszcza jeśli wystąpią w dużych ilościach. Mamy wówczas do czynienia ze zjawiskiem tzw. gradacji szkodników. Czasem natężenie żerowania owadów jest tak wielkie, że w lasach powstają gołożery; drzewa zostają pozbawione większości aparatu asymilacyjnego, co może prowadzić nawet do ich zamierania.

Aby zapobiec opisanemu scenariuszowi jesienne poszukiwania szkodników pierwotnych sosny dają leśnikom obraz czy dany obszar lasu będzie zagrożony wiosną i latem roku następnego. Jeżeli wyniki, które analizowane są przez leśników, specjalistów z Zespołu Ochrony Lasu, wykażą, że takie zagrożenie jest wysoce możliwe, wówczas planowane są opryski dozwolonymi środkami chemicznymi. Zdarza się to na szczęście rzadko, przynajmniej w lasach na Kujawach. Ostatnio leśnicy z Nadleśnictwa Miradz walczyli z borecznikami w połowie lat 80-tych ub. wieku, czyli ponad 30 lat temu.

## Edukacyjny wymiar kontroli

W ramach współpracy Nadleśnictwa Miradz oraz Zespołu Szkół Weterynaryjno-Przyrodniczych w Kobylnikach, w poszukiwaniu zimujących szkodników sosny na terenie Leśnictwa Roźniaty leśniczemu pomagali uczniowie. Dla młodych adeptów leśnictwa były to praktyczne ćwiczenia z ochrony lasu. ■





**N**asze lasy atakuje półpaszyt. Roślina, która czerpie soki z drzew. W sprzyjających dla niej warunkach, nawet drzewo zabić potrafi.

# W CIENIU jemioły

TEKST I ZDJĘCIE: Kamila Czajka

Jemioła to zielony, kulisty krzew, który rośnie na drzewach. Tradycyjnie kojarzy się z wieszaną pod sufitem ozdobą świąteczną, pod którą „wypada” się pocałować. Dawniej wiercono, że jemioła ochroni dom przed złymi mocami, zapobiega nieszczęściom, a sprowadza powodzenie i bogactwo. Wykorzystuje się ją w ziołolecznictwie. Preparaty z jemioły można tradycyjnie stosować w leczeniu nadciśnienia i miażdżycy, a także przy dolegliwościach wywołanych menopauzą. Jej właściwości lecznicze i występowanie jako pierwszy opisał Teofrast, uczeń Arystotelesa. Podejrzewano ją o szczególne właściwości we wspomaganiu płodności.... W końcu owocuje nawet zimą! Lepki sok z owoców, uważano za boskie nasienie. W starożytnym Rzymie kleisty miąższ owoców jemioły wykorzystywany był w pułapkach jako lep. Stąd rodzajowa nazwa jemioły: *viscum*, co po łacinie oznacza lep.

## Niczym „pajawka”

Jemioła czerpie siłę z rośliny żywicielskiej. Pobiera od niej wodę i substancje mineralne. Sama może fotosyntetyzować, ale i tak często jak pasożyt pobiera również związki odżywcze od rośliny-gospodarza. Najczęściej widywana jest na topolach. Niestety, jej podgatunek (jemioła pospolita rozpięzchła) coraz częściej „rośnie” też na sośnie - w lasach naszego nadleśnictwa (Nadleśnictwa Dobrzejewice), niedaleko Włocławka.

W Leśnictwie Łochocin leśniczy po pierwszych spostrzeżeniach jemioły, nie krył uciechy... w końcu można całować do woli. Sielanka trwała jednak krótko. Szybko okazało się, że podstępem wkraść się do lasu, cichy, powolny zabójca. Kolejny pretendent do leśnego Oskara w roli czarnego charakteru. Kto jej pomaga? W szajce zmówione są z nią ptaki. I nie tylko jemiołuszki. To one, żywiąc się owocami, roznoszą nasiona. Jak? Czyszcząc dzioby z kleistej substancji o kolejne konary czy wydalając nasiona z odchodami. A że zimą pożywienia mniej, to ta miękka, galaretowata część białego owocu jemioły jest dla ptaków niczym dla nas kawior.



Nasionka jemioły mają właściwości rozmiękczające korę, dlatego wytarte z dzioba mogą się w niej zagnieździć. Kiełkują w maju. Roślina wbija się ssawkami, potem wytwarza korzenie i w ten sposób korzystając z soków drzewa. Co roku przyrasta jej kolejne rozwidlenie i po ich liczbie można łatwo ustalić wiek jemioły, która może mieć nawet 50-70 lat!

Wierzchołek sosny opanowany przez jemiołę

## Sosna w tarapatach

Jemioła opanowuje głównie sosnowe drzewostany rębne i przeszłorębne na żyzniejszych siedliskach z bogatym podszytem. Porażenie jemiołą objęło już taką skalę (ok. 500 ha tylko w Nadleśnictwie Dobrzejewice), że odnotowywana jest także w młodszych drzewostanach.

Dlaczego problem z jemiołą jest akurat tam, gdzie i różnorodność gatunkowa większa? Otóż na bogatszych siedliskowo fragmentach, a w dodatku w sąsiedztwie oddziaływania zakładów azotowych, sosny nie wytwarzają typowych, bardzo głębokich systemów korzeniowych jak na ubogich piaskach. Korzenie te są zdeformowane, płytkie. Wtedy występujący bujny dębowy podszyt, może wręcz hamować dostęp drzewom do wody opadowej.

Drzewo osłabione kilkuletnią suszą, obniżeniem poziomu wód gruntowych z takimi „pasażerami na gapę” w postaci jemioły, powoli zamiera. Osłabione, staje się pożywką dla rozwoju szkodliwych owadów. Samo usunięcie jemioły, opanowanemu drzewu nic nie daje. Póki nie zrobi się głębszego „łyżeczkowania”, jemioła odbija i nadal pasożytuje. Jedyne, co pozostaje to na bieżąco usuwać drzewa zamierające, intensywnie obłożone jemiołą. W przyrodzie wszystko ze sobą jest ściśle powiązane. Obniżona odporność to zakłócone mechanizmy obronne. To co zwykle nieszkodliwe, może stać się zabójcze.

Co jeszcze przed nami? Priorytetem leśników jest dziś dbanie o dobrostan drzew, a co za tym idzie o trwałość istnienia lasu. Tak by las mógł stawić czoła chorobom, pasożytom, wiatrom, stresom, wszelkim zmianom i przeciwnościom losu. Jakże ludzkie. Te drzewa. Prawda?





# DĄB

Dąb Rzeczypospolitej  
podczas bezśnieżnej zimy br.  
Fot. Borys Szpryngwald

# RZECZYPOSPOLITEJ

**Ciekawostką przyrodniczą Nadleśnictwa Brodnica jest z Dąb Rzeczypospolitej rosnący w rezerwacie przyrody Jar Brynicy. Spośród wszystkich pomników przyrody, zdobiących nasze nadleśnictwo, jest najbardziej okazały.**

TEKST: **Borys Szpryngwald**

**D**ąb liczy sobie ponad czterysta lat, ma 33 metry wysokości i obwód ponad 6 metrów. Pomimo sędziewego wieku i ogromnej dziupli w części odziomkowej, jego stan zdrowotny należy ocenić jako bardzo dobry. Świadczy o tym pełne ulistnienie konarów oraz postępujące zarastanie dziupli, do której dawniej można było wejść, a dziś drzewo skutecznie zawarło swoje wnętrze przed nieproszonymi gośćmi. Niegdyś pod dębem na tzw. tanz-placu organizowane były huczne zabawy taneczne, gdzie przy muzyce orkiestry i degustacji miejscowych trunków okoliczna ludność zażywała wczasów. Miejsce to odcisnęło swój ślad w publikacji historycznej wydanej w 1937 r. pt. „Rolnictwo Pojezierza Brodnickiego i terenów sąsiednich ze stanowiska ochrony przyrody” autorstwa prof. Zygmunta Czubińskiego.

Drzewo to jest perłą wieńczącą urokliwy rezerwat przyrody Jar Brynicy. Rezerwat o charakterze leśnym obejmujący ponad 28 ha został utworzony w celu zachowania naturalnego biegu doliny rzeki Brynicy, która w tym miejscu ma charakter rzeki górskiej płynącej

Dąb Rzeczypospolitej  
w barwach jesieni.  
Fot. Ryszard Nowaczyk

*Miejsce  
niezwykłe,  
romantyczne.  
Kto tu  
nie był, za-  
praszamy!  
Gwarantu-  
jemy,  
że będzie  
zachwyco-  
ny!*

w jarze o stromych zboczach. W rezerwacie zachowały się naturalne fragmenty zbiorowisk leśnych: grądu subkontynentalnego oraz łęgu jesionowo-olszowego. W drzewostanach panującym gatunkiem jest okazała sosna pospolita w wieku blisko 200 lat, a towarzyszy jej grab pospolity, dąb szypułkowy, olsza czarna, lipa drobnolistna i klon zwyczajny. Występują tu też rzadkie i chronione rośliny, jak wawrzynek wilczełyko, lilia złotogłów czy podkolan biały.

Do rezerwatu Jar Brynicy można dojechać leśną drogą udostępnioną dla ruchu kołowego, najlepiej rowerem od miejscowości Gutowo lub Czarny Bryńsk. Drogi w miejscowym leśnictwie są oznaczone tablicami kierunkowymi do Dębu Rzeczypospolitej. Sam rezerwat udostępniony jest pieszym szlakiem prowadzącym najpierw do pomnika przyro-

dy i dalej do krawędzi skarpy jaru, skąd rozciąga się malowniczy widok, a z dna dobiega szum bystro płynącej Brynicy.

Miejsce niezwykle, romantyczne. Kto tu nie był, zapraszamy! Gwarantujemy, że będzie zachwycony! ■







# PRZYJAZNA współpraca

**Do redakcji „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” wpłynęła informacja na temat działalności kujawsko-pomorskiej grupy Komitetu Ochrony Orłów potwierdzająca dobrą współpracę z nadleśnictwami Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Drukujemy ją w całości i zachęcamy do podejmowania kolejnych inicjatyw dla dobra przyrody. (TaCh)**

**TEKST: Mariusz Tkacz**  
- Komitet Ochrony Orłów  
**ZDJĘCIA: Piotr Szumigaj**

**K**ujawsko-pomorska grupa Komitetu Ochrony Orłów działa nieprzerwanie od 1981 r. Obecnie jednym z naszych priorytetowych zadań jest monitoring stref lęgowych ptaków zgodnie ze zgodą wydaną przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska w Bydgoszczy. Statystycznie kontrolujemy 60-70 proc. stref ustanowionych na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Chcielibyśmy osiągnąć wynik na realnym poziomie 80-90 proc. I nie chodzi tylko o statystykę, lecz przede wszystkim o bezpieczne dane lęgowe z możliwie jak największej liczby gniazd, które trafiają do naszej jedynej w kraju bazy danych lęgowych najrzadszych ptaków szponiastych i bociana czarnego.

go. Są to gatunki objęte ochroną czynną m.in. poprzez możliwość tworzenia stref.

Należy pamiętać, że tak zebrane informacje o skuteczności lęgów dają lepszą orientację co do zasadności dalszego utrzymywania stref. W sytuacjach wątpliwych RDOŚ zwraca się zapytaniem o obecność ptaków w strefie i wyrażenie swojego stanowiska w sprawie ustalenia, bądź likwidacji strefy. Wówczas wyniki corocznych kontroli są podstawą do wydania opinii. Na tym etapie naszej działalności ścisła i dobra współpraca z nadleśnictwami jest bezcenna, a w regionie kujawsko-pomorskim bardzo przyjazna i pozytywna.

W latach 2017-2019 prowadziliśmy w nadleśnictwach działania w ramach projektu „BOCIANI MY w lasach. Dobre praktyki ochrony i zarządzania populacją bociana czarnego *Ciconia nigra* na terenach leśnych”. Realizując projekt zakładaliśmy opaski ochronne przeciw kunom na drzewa gniazdowe i sąsiednie, kontrolowaliśmy gniazda. Weryfikowaliśmy także przebieg granic niektórych stref lęgowych bociana czarnego. Wszystkie działania wymagały ustaleń i dobrej współpracy z zarządcami terenów, którymi są nadleśnictwa.

Corocznie organizujemy ornitologiczne warsztaty grupy kujawsko-pomorskiej Komitetu Ochrony Orłów. Nasze zloty wykraczają poza formę czysto ornitologiczną. Na przykład ostatnie spotkanie w Leśnictwie Zielona na terenie Nadleśnictwa Cierpiszewo miało

Ptaki szponiaste pozostają w centrum zainteresowania Komitetu Ochrony Orłów

bardziej charakter edukacji leśnej. Program zlotu obejmował m.in. wycieczkę ścieżką edukacyjną nadleśnictwa na terenach przyległych do dawnego pożarzyska, pakiety przyrodnicze dla dzieci, konkurs wiedzy przyrodniczo-leśnej, spotkanie z myśliwym, wabiarzem zwierzyny oraz pokaz psów myśliwskich.

Chciałbym w tym miejscu podziękować załodze Nadleśnictwa Cierpiszewo za przychylną postawę i pomoc w organizacji zlotu, a szczególnie nadleśniczemu Dariuszowi Mularzykowi, zastępcy nadleśniczego Bogdanowi Falkowskiemu, inżynierowi nadzoru Danielowi Kruczkowskiemu, strażnikowi leśnemu Jackowi Kapeli oraz leśniczemu Leśnictwa Zielona - Wojciechowi Słomińskiemu.

Koszty warsztatów zostały w dużej mierze pokryte z dotacji otrzymanych od nadleśnictw nadzorowanych przez RDLP w Toruniu. Pozyskanedarowizny przeznaczamy m.in. na zakup sprzętu optycznego najistotniejszego w działaniach ornitologicznych. W 2020 r. planujemy jako KOO podjąć współpracę m.in. z toruńskim oddziałem Ligi Ochrony Przyrody.

W ostatnim akapicie, pragnę podziękować dużej grupie nadleśnictw RDLP w Toruniu za wsparcie finansowe naszej działalności w ubiegłym 2019 r. Są to nadleśnictwa: Golub-Dobrzyń, Szubin, Miradz, Woziwoda, Tuchola, Jamy, Cierpiszewo, Lutówko, Rytel, Woziwoda, Brodnica, Dąbrowa, Tuchola, Gołębki, Runowo, Zamrzenica oraz Trzebczyn.

W nowym roku życzę całej braci leśnej zrealizowania wszystkich założeń wynikających z codziennej pracy w lasach oraz mam nadzieję na dalszą owocną współpracę leśników z naszym Komitetem.



# RAZEM

# MOŻEMY WIĘCEJ

Leśnicy i społeczeństwo „Wspólnie dla lasu”

W akcji społecznościowej „Wspólnie dla lasu – solidarni z klęską”, która miała miejsce w Nadleśnictwie Runowo od 7 do 9 listopada 2019 r., udział wzięło około siedmiuset uczestników. Wiele osób i jeden cel: odnowić jak największą powierzchnię lasu.

TEKST I ZDJĘCIE: Anna Lemańczyk

Lasy Nadleśnictwa Runowo zostały w znacznym stopniu zniszczone lub uszkodzone w czasie huraganu w sierpniu 2017 r. Ponad dwa tysiące hektarów wymaga odnowienia. Na posadzenie młodego pokolenia lasu mamy zaledwie pięć lat – obliguje nas do tego ustawa o lasach. Pracy jest dużo, a czasu niewiele. Borykamy się na co dzień z różnymi problemami. Pogoda nas nie rozpieszcza, brakuje nasion niektórych gatunków drzew, a co za tym idzie również sadzonek. Brakuje także rąk do pracy.

W takiej sytuacji cieszy nas ogromnie, że nie zostajemy sami. Jest dużo ludzi żywo zainteresowanych stanem naszych lasów. Wielu z nich, a nawet całe instytucje chcą nam pomagać leśnikom przy odbudowie lasów na powierzchniach pohuraganych. Las nie jest im obojętny.

W odpowiedzi na duże zainteresowanie społeczeństwa, już po raz kolejny udostępniłmy leśną powierzchnię społeczną, gdzie każdy chętny mógł przyjść i własnoręcznie posadzić fragment lasu. Akcja wspólnego sadzenia lasu odbywała się w dniach od 7 do 9 listopada 2019 r. Odzew społeczeństwa był bardzo duży. W ciągu tych trzech dni przyjechało na teren Nadleśnictwa Runowo około siedmiuset osób. Nie sposób tu wszystkich wymienić. Były grupy szkolne, lokalne władze,

różne instytucje, przedstawiciele Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, sąsiednie nadleśnictwa oraz wiele osób prywatnych... Nawet małe dzieci sadziły drzewka ze swoimi rodzicami. To był bardzo budujący widok. Wszyscy pracowali na rzecz wspólnego dobra, jakim są lasy.

Dziękujemy wszystkim za tak liczny udział w akcji i zaangażowanie w pracę. Ogromne podziękowania należą się również okolicznym kołom gospodyń wiejskich, za przygotowanie poczęstunku dla pracujących. Po raz kolejny przekonaliśmy się, że w trudnych chwilach potrafimy się zjednoczyć i pomagać sobie nawzajem.

Razem posadziliśmy około dziesięć hektarów lasu. To naprawdę spory obszar. Śmiało możemy powiedzieć, że udało się zrobić wiele dobrego „Wspólnie dla lasu”. W dodatku mimo niełatwej pracy i kapryśnej pogody wszystko odbywało się w miłej, pełnej życzliwości atmosferze.

W ostatnich dwóch latach, w akcjach wspólnego sadzenia lasu na terenie Nadleśnictwa Runowo uczestniczyło łącznie ponad dwa tysiące osób. Liczba robi wrażenie, a to jeszcze nie koniec, ponieważ w dalszym ciągu będziemy zachęcać społeczeństwo do przyłączenia się do akcji. Razem tworzymy historię naszych pięknych, krajeńskich lasów. ■



# Gruszkowe Pole ODNOWIONE

**W** piątek 8 listopada 2019 r. na terenie Leśnictwa Woziwoda odbyła się akcja sadzenia lasu. Do odnowienia fragmentu powierzchni zniszczonego przez huragan w 2017 r. przystąpili pracownicy nadleśnictwa.

Zwykle to firmy zewnętrzne w ramach świadczonych usług zajmują się wykonawstwem prac hodowlanych, a nadleśnictwa ponoszą koszty odnowień. Tym razem pracownicy Nadleśnictwa Woziwoda sami wzięli „sprawy w swoje ręce”.

Wybór terenu pod wspólne sadzenie nie był przypadkowy. W trakcie huraganu zniszczeniu uległ las posadzony kilkadziesiąt lat temu na gruncie porolnym, zwanym przez miejscowych leśników

Leśnicy z Woziwody sadzą las na „Gruszkowym Polu”.

Fot. Robert Piątkowski

„Gruszkowym Polem”, z uwagi na rosnącą w tym miejscu starą gruszę. Drzewo to jako jedyne przeżyło huragan.

Obecnie dzięki inicjatywie zespołu pracowniczego Nadleśnictwa Woziwoda las na powierzchni pokłeskowej został odbudowany i miejsce to opisano na pamiątkowej tablicy. Było i jest uroczysko leśne Gruszkowe Pole.

Tekst: Dorota Rząska-Lis



## WSPÓLNIE sadziliśmy las

**N**arada techniczna dla pracowników Nadleśnictwa Szubin odbyła się na terenie leśnictw Ustronie i Wieszki 15 listopada 2019 r. Spotkanie leśników zakończyło się sadzeniem lasu na powierzchni zniszczonej przez nawalnicę w sierpniu 2017 r.

Wydarzenia z sierpnia 2017 r. postawiły przed leśnikami olbrzymie wyzwania. Wszystkie decyzje, wykonywane czynności, cele i zamierzenia zostały

Na zdjęciu po lewej: Leśnikom nie trzeba długo tłumaczyć, jak posadzić las i... (po prawej) ... robota w rękach się pali.

ukierunkowane oraz podporządkowane kłęsce i nie mogły pozostać bez wpływu na inne aspekty działalności nadleśnictwa.

Narada terenowa 15 listopada 2019 r. była doskonałą okazją do podsumowania dotychczas wykonanych zadań związanych z przywróceniem lasu oraz jego dalszym pomyślnym rozwojem, poczynając od uporządkowania powierzchni po huraganie z karp oraz pozostałości po zrębach, po zadania związane z hodowlą i ochroną powstających upraw. Jednak to nie koniec wzmożonej pracy. Odbudowa lasów trwa nadal i stawia przed nami niezwykle trudne zadania.

Na zakończenie narady pracownicy Nadleśnictwa Szubin, również na co dzień pracujący w biurze, chwycili za szpadle i wspólnie posadzili młode drzewka, aby odtworzyć kolejny fragment zniszczonego lasu. Posadziliśmy dwuletnią sosnę na powierzchni 4 arów.

Tekst i zdjęcia: Paweł Dobies



**W** listopadzie 2019 r. odbył się audyt gospodarki leśnej w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, w dwóch systemach: FSC oraz PEFC. Audyt wypadł dobrze, a nawet bardzo dobrze i certyfikaty prolongowano na kolejny rok. Spotkania i rozmowy z audytorami są okazją do refleksji.

TEKST: Henryk Kapusta

# AUDYT KONTROLNY FSC i PEFC

W końcu listopada 2019 r. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu po raz kolejny dobrowolnie poddała gospodarkę leśną ocenie niezależnej organizacji certyfikującej. Według prawideł FSC (Forest Stewardship Council) dyrekcja oceniana jest już od roku 2002. Od roku 2011 dodatkowo poddawana jest jeszcze ocenie według kryteriów innej organizacji certyfikującej, to jest PEFC (Programme for the Endorsement of Forest Certification).

Posiadanie wymienionych certyfikatów oznacza, że podmiot zarządzający lasami prowadzi odpowiedzialną gospodarkę leśną, uwzględniającą aspekty prawne, społeczne, ekologiczne i ekonomiczne. O certyfikat FSC mogą ubiegać się właściciele i zarządcy obszarów leśnych a także producenci wyrobów z drewna i papieru. Posiadanie certyfikatu oznacza, że jego posiadacz pozyskuje drewno przy jednoczesnym zachowaniu żywotności lasów oraz ich bogactwa przyrodniczego. To dla producentów wyrobów z drewna sygnał, że dostawca drewna jest partnerem godnym zaufania a sam surowiec gwarantuje zachowanie wysokiej jakości produktów. Świadomość społeczna i zapotrzebowanie na certyfikowane produkty z drewna rośnie.

Aktualny certyfikat FSC przyznano RDLP w Toruniu na okres od 2.01.2018 do 1.01.2023, nato-

miast oparty na kryteriach PEFC, obowiązuje od 29.11.2017 r. do 28.11.2020 r. W przyszłym roku czeka nas zatem audyt wznowiający PEFC. W listopadzie 2019 r. zmagaliśmy się z dwoma audytami sprawdzającymi.

## Audyt FSC – analiza niezgodności

Audyt kontrolny przestrzegania międzynarodowych standardów FSC odbył się w dniach 19 oraz 27-29 listopada 2019 r. w biurze RDLP w Toruniu oraz w nadleśnictwach: Bydgoszcz, Tuchola i Woźniowa. Ponadto audytorzy kontrolowali w Nadleśnictwie Włocławek działania leśników podjęte w odpowiedzi na wyniki audytu z roku 2018. Warto przypomnieć, że stwierdzone podczas audytu nieprawidłowości nazywane są niezgodnościami, obserwacjami lub formułowane są działania doskonalące, jeśli stwierdzono mało znaczące uchybienia.

W wyniku audytu kontrolnego FSC w roku 2019 sformułowano następujące niezgodności i obserwacje dotyczące wskaźników obowiązującego standardu:

1. Niezgodność wskaźnika 6.4.1, w brzmieniu: „Zarządzający lasami o dużych powierzchniach wyznacza, zachowuje i zaznacza na mapach przykłady istniejących w krajobrazie ekosystemów (tzw. ekosystemy referencyjne). W pierwszej kolejności, jako ekosystemy referencyjne wyznaczane są powierzchnie w stanie naturalnym lub maksymalnie zbliżonym do naturalnego. Takie obszary, stosownie do ich planów są pozostawione bez ingerencji w naturalnym stanie”.

Zarzucono nam brak wyznaczonych, zachowanych i zaznaczonych na mapach ekosystemów referencyjnych. W pierwszej kolejności, jako ekosystemy referencyjne powinny być wyznaczane powierzchnie w stanie naturalnym lub maksymalnie zbliżonym do naturalnego. Takie obszary, stosownie do ich planów, są pozostawione bez ingerencji w naturalnym stanie. Istotą stwierdzonej niezgodności był fakt, że ilość i powierzchnia ekosystemów referencyjnych w dokumentacji wizytowanych nadleśnictw różniła się z zestawieniem przedłożonym w biurze RDLP.

Dodatkowo stwierdzono, że na powierzchni potencjalnego ekosystemu referencyjnego, na siedlisku łągu olszowo-jesionowego (siedlisko przyrodnicze 91E0 o znaczeniu priorytetowym) w stanie zachowania A w obszarze Natura 2000 wykonano w 2019 r. rębnię stopniową udoskonaloną IVD, co zdaniem audytorów pogorszyło stan siedliska, przy jednoczesnym obowiązującym zapisie w PZO (Planie Zadań Ochronnych), mówiącym o utrzymaniu co najmniej aktualnego stanu ochrony siedliska priorytetowego. Fakt, że ten sam PZO dla obszaru Natura 2000 dopuszczał użytkowanie gospodarcze powierzchni nie miał dla audytorów znaczenia; powierzchnia cięcia zupełnego wykonanego w ramach rębni IVD przypominała bardziej rębnię zupełną niż częściową. To w opinii kontrolujących spowodowało pogorszenie stanu siedliska i stąd wynika sformułowanie niezgodności.



2. Niezgodność wskaźnika 9.1.2, który brzmi: *„Zarządzający lasami o dużej i średniej powierzchni określili występowanie lasów o szczególnych wartościach ochronnych zgodnie z dostępnymi kryteriami, uznanymi przez FSC-Polska”*. Audytorzy orzekli, że wyboru lasów o szczególnych wartościach ochronnych dokonano niezgodnie z dostępnymi kryteriami, uznanymi przez FSC-Polska. Powodem sformułowanej niezgodności był fakt, że podczas przeglądu dokumentów w wizytowanych nadleśnictwach stwierdzono, że kategoria HCVF 1.1 (Obszary chronione) zawiera lasy znajdujące się w obszarach chronionego krajobrazu, które nie powinny do niej należeć. Ponadto, w wykazie kategorii HCVF 4.1 (Lasy wodochronne) znalazły się drzewostany, w których wykonano oraz zaplanowano rębnię zupełną, co jest sprzeczne z obowiązującym standardem. Na ten wymóg nie zwróciliśmy uwagi podczas tworzenia listy tego typu drzewostanów. Nie wolno bowiem do tej grupy zaliczać drzewostanów wodochronnych, w których wykonano lub planuje się wykonać rębnię zupełną. Ograniczenie to nie dotyczy zrębów sanitarnych.
3. Niezgodność dotycząca korzystania przez podmiot posiadający certyfikat z nieaktualnych znaków towarowych FSC®. Stwierdzono, że na oficjalnej stronie internetowej jednego z nadleśnictw umieszczono znak towarowy FSC niezgodny ze standardem, bowiem przy symbolu FSC zamiast symbolu ® występował symbol ©. Tymczasem znaczek z takim samym defektem występuje na oficjalnych stronach FSC, a w ubiegłym roku podczas kontroli do tego samego znaczka w tym samym nadleśnictwie nie zgłoszono zastrzeżeń. Jednak fakt pozostaje faktem, że używany znaczek był niezgodny z obowiązującym standardem.
4. Obserwacja dotycząca wskaźnika 1.1.1, według którego: *„Gospodarka leśna prowadzona jest zgodnie z obowiązującymi w Polsce międzynarodowymi, krajowymi i miejscowymi przepisami prawa”*. W wyniku audytu stwierdzono przypadek ścięcia sosny w celu monitoringu kornika ostrożnego na obszarze użytku ekologicznego bez zgody organu, który ustanowił tę formę ochrony przyrody. W uchwale Rady Gminy ustanawiającej tę formę ochrony widniał zapis o zakazie niszczenia użytku i samo ścięcie sosny potraktowano jako czynność wykonaną niezgodnie z tą decyzją. W trakcie kontroli audytorów sosna leżała na powierzchni i po ścięciu nie była zagospodarowana.
5. Obserwacja dotycząca wskaźnika 1.1.1 (o treści jak wyżej) dotyczyła stwierdzenia przypadku wykonania cięcia zupełnego bezpośrednio przy cieku wodnym, niezgodnie z obowiązującym wymaganiami dobrej praktyki w zakresie gospodarki leśnej. Stwierdzono ponadto przypadek usunięcia kilku drzew poza granicami wyznaczonej działki zrębowej. Nawet gdyby uznać, że występujący ciek to rów wykopany sztucznie (wiele za tym przemawia), to wycięcie drzew poza działką zrębową było faktem.

W dniach 21 i 22 listopada 2019 r. audytem według kryteriów PEFC zostały objęte Nadleśnictwa Czerski i Ryteł. O wynikach tego audytu w odrębnym artykule pisze Natalia Górka (czytaj na str. 36).

## Podjęto działania

Biorąc pod uwagę wyniki audytów podjęto następujące działania:

1. Zarządzono powtórny weryfikację ekosystemów referencyjnych i lasów HCVF oraz poddanie ich konsultacji społecznej.
2. Ustalono, że zlecenie inwentaryzacji siedlisk, zarówno na obszarach Natura 2000, jak i poza nimi, następować będzie na etapie opracowywania nowego Planu urządzenia lasu.
3. Przesłano do nadleśnictw szczegółową politykę FSC dotyczącą stosowania ich znaków towarowych.
4. Przypomniano, że podejmowanie jakichkolwiek czynności gospodarczych i ochronnych na obszarach objętych ustawową formą ochrony, wymaga zgody właściwego organu. W przypadku użytków ekologicznych czy pomników przyrody zwykle jest to właściwa rada gminy.
5. Przypomniano o konieczności zachowania szczególnej ostrożności przy planowaniu cięć zupełnych w bezpośrednim sąsiedztwie cieków lub zbiorników wodnych i innych obszarów, wymienionych w §1 ust. 17 Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 18.12.2017 r. „w sprawie wymagań dobrej praktyki w zakresie gospodarki leśnej”, nawet jeżeli nie stwierdzi się w nich obecności wody.

## Subiektywna refleksja

Poddawanie się audytowi FSC i PEFC budzi niekiedy wątpliwości i kontrowersje. Szczególnie w przypadkach, gdy audytorzy nie posiadają wykształcenia i dostatecznej wiedzy w zakresie gospodarki leśnej. Leśnicy mogą odnieść wrażenie, że oto mają udowodnić całemu światu, że nie są przysłowi wielbłądami.

Trzeba też dostrzec pozytywne strony całej procedury. Jako zarządzający lasami Skarbu Państwa poddajemy się ocenie niezależnych organizacji chociażby po to, aby społeczeństwo wiedziało, że nasza gospodarka jest racjonalna i odpowiedzialna a leśnicy to fachowcy i dobrzy gospodarze na majątku państwowym.

Przyznany certyfikat, to dla producentów wyrobów z drewna sygnał, że ich dostawca jest partnerem godnym zaufania i surowiec od niego gwarantuje zachowanie wysokiej jakości produktów. Zapotrzebowanie na certyfikowane produkty rośnie. Produkty z drewna pochodzące z lasów zarządzanych w odpowiedzialny i zrównoważony sposób cieszą się większym zainteresowaniem nabywców niż te, które certyfikatu nie posiadają.

Wobec niekończących się ataków na leśników i podważania podstaw gospodarki leśnej, ocena naszej działalności według międzynarodowych standardów i przez niezależną organizację może mieć (i ma) dla nas duże znaczenie. Certyfikat to chyba jednak potrzeba chwili. Takie mamy czasy. ■



Audyt terenowy.  
Fot. Natalia Górską

# MOŻLIWOŚCI DOSKONALENIA

W listopadzie 2019 r. firma SGS Polska przeprowadziła na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu audyt nadzoru w zakresie prowadzenia gospodarki leśnej w systemie certyfikacji PEFC. W jego wyniku w raporcie końcowym nie wskazano żadnych *Nie zgodności*, natomiast wykazano trzy *Możliwości doskonalenia*, oraz jedną *Obserwację – mocne strony*.

TEKST I ZDJĘCIE: Natalia Górską

**P**ierwszą **Możliwość doskonalenia** określono dla Kryterium 6. standardu PEFC, w zakresie: „egzekwowania wymaganych w umowie pomiędzy zakładami usług leśnych, a nadleśnictwami sorbentów olejów i paliwa, które powinny być na wyposażeniu maszyn leśnych”.

Druga **Możliwość doskonalenia** określona dla Kryterium 7. standardu dotyczy: „weryfikacji przez pracowników nadleśnictw aktualnych list osób będących w dyspozycji zakładów usług leśnych w trakcie realizacji umowy i tym samym kontrola, między innymi, stosownych uprawnień (jeżeli są wymagane), legalności zatrudnienia (przy pracach polegających na zrywce i pozyskaniu drewna) czy wykształcenia

(w stosunku do osób nadzoru) zadeklarowanych w ofercie przetargowej i wymaganych w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia”.

W związku z powyższym kierownictwo RDLP poleciło nadleśniczom wdrożenie zasad weryfikacji i egzekwowania przestrzegania ww. warunków wynikających z umów i deklaracji podpisanych przez zakłady usług leśnych z nadleśnictwem.

Trzecia **Możliwość doskonalenia** określona dla Kryterium 4. standardu dotyczy: „pozostawiania w drzewostanach dojrzałych do odnowienia, użytkowanych cięciami zupełnymi o powierzchni powyżej 1 ha, kępy (kęp) starodrzewu do naturalnego obumarcia”. Wynika to z § 1, pkt. 16 rozporządzenia Ministra Środowiska z 18 grudnia 2017 r. w sprawie wymagań dobrej praktyki w zakresie gospodarki leśnej. Co do zasady w drzewostanach użytkowanych cięciami zupełnymi o powierzchni powyżej 1 ha, należy pozostawiać kępy starodrzewu do naturalnego obumarcia, zajmujące nie więcej niż 5% powierzchni zrębu.

Równocześnie jednak mając na względzie występowanie niekorzystnych czynników abiotycznych, wpływających na zdrowotność i odporność drzewostanów polecono nadleśniczom stosowanie § 1, pkt. 7 przedmiotowego rozporządzenia, zgodnie z którym *martwe drzewa należy pozostawiać w celu zapewnienia ciągłości występowania martwego drewna, przy czym jego ilość nie może w szczególności stwarzać zagrożenia pożarowego lub ryzyka wystąpienia szkodliwych czynników biotycznych*. Wyznaczanie i utrzymanie ekotonów, biogrup czy przestoi musi także uwzględniać konieczność zapewnienia zasad bezpieczeństwa publicznego.

## Mocne strony

Audyt wykazał również mocne strony jednostki certyfikowanej, odnotowane jako **Obserwacje**. Są nimi np. podejmowane projekty i działania na rzecz ochrony czynnej, m.in. dla zachowania siedlisk nieleśnych – łąk i torfowisk. W podejmowanych przez nadleśnictwa projektach i działaniach w pierwszej kolejności należy ujmować tzw. zadania obligatoryjne wynikające z planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000, w których nadleśniczy został wskazany jako podmiot odpowiedzialny za ich wykonanie.

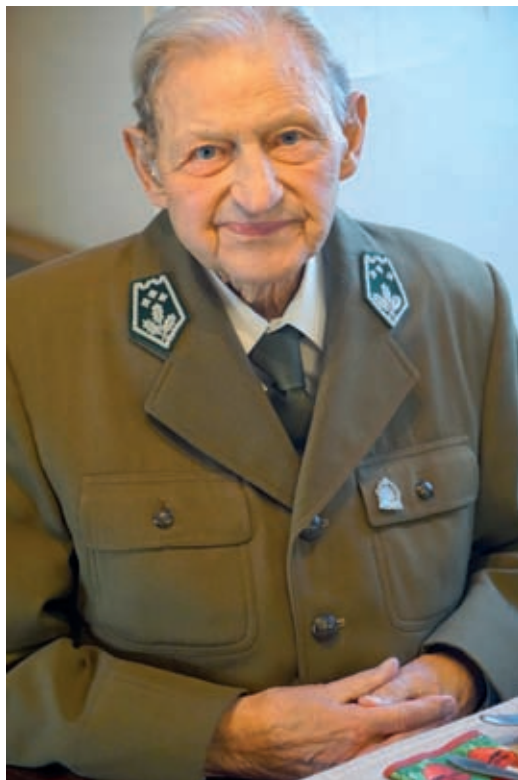
Realizacja zadań wykraczających poza prowadzenie gospodarki leśnej, w celu utrzymania różnorodności biologicznej, jest szczególnie zasadna, jeśli dotyczy ochrony zagrożonych gatunków roślin i zwierząt oraz wynika z dokumentów planistycznych ustanowionych dla form ochrony przyrody z możliwością wykorzystania zewnętrznych środków finansowych.



# Nadleśniczy HENRYK MULCZYŃSKI ukończył 100 lat!

TEKST: Józef Popiel / ZDJĘCIE: Honorata Galczewska

Henryk Mulczyński, wieloletni nadleśniczy Nadleśnictwa Szarłata w latach 1955-1966 i Nadleśnictwa Gołębki w latach 1966-1981, urodzony 16 stycznia 1920 r. w Barczewie, w dawnym województwie olsztyńskim, obchodził w styczniu 2020 roku swoje setne urodziny.



Nadleśniczy Henryk Mulczyński

**W** okresie międzywojennym, po ukończeniu szkoły powszechnej, Pan Henryk podjął naukę w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Starogardzie Gdańskim.

W okresie okupacji pracował w Ogrodach Miejskich w Poznaniu, a następnie jako robotnik w fabryce amunicji. W 1944 r. został wywieziony na roboty w głąb Rzeszy do miejscowości Karlsruhe w Nadrenii. Po zakończeniu działań wojennych jesienią 1945 r. wrócił do Polski, do Starogardu Gdańskiego. Tam w 1946 r. zdał maturę w Liceum Państwowym po czym podjął studia na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Ukończył je w 1951 r., uzyskując tytuł magistra inżyniera leśnictwa.

Tuż po studiach w 1951 r. rozpoczął pracę w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Toruniu w charakterze taksatora leśnego, w Sekcji Urządzania Lasu. W 1955 r. został przeniesiony na stanowisko adiunkta w Nadleśnictwie Miradz, gdzie pracował do 24 września 1957 r. Natomiast od 25 września przeszedł do Nadleśnictwa Szarłata, którym jako nadleśniczy zarządzał do 30 września 1966 r.

W okresie od 1 października 1966 r. do 31 grudnia 1981 r. był nadleśniczym Nadleśnictwa Gołębki. Początkowo było to małe nadleśnictwo, ale od 1 stycznia 1973 r. zostało powiększone o lasy Nadleśnictwa Szczepanowo. W związku z tymi zmianami przepro-

wadził reorganizację obu jednostek, urządzając jako duże dwuobróbowe gospodarstwo leśne. Z końcem 1982 r. przeszedł na emeryturę. Zamieszkał w Starogardzie Gdańskim, a od 2010 w Bydgoszczy.

Chronologiczny zapis drogi zawodowej Pana Henryka Mulczyńskiego nie oddaje trudów pracy, jego trosk i sukcesów zawodowych. Tło historyczne i administracyjne kraju decydowało wówczas o ustroju formalno-prawnym Państwowego Gospodarstwa Leśnego LP. Każdy nadleśniczy musiał się liczyć z oczekiwaniami władzy, podporządkować nakazowo-rozdziałczemu systemowi gospodarowania. Powiązanie w jednym resorcie leśnictwa i przemysłu drzewnego nie zawsze dawało wolną rękę gospodarzowi lasu, który musiał służyć surowcową daniną na powojenną odbudowę kraju.

Mimo trudów organizacyjnych i politycznych zawirowań, nasz Jubilat może szczerzyć się pozostawieniem dla następnych pokoleń pięknych lasów, zagospodarowanych według polskiej szkoły hodowli lasu. Umiał zadbać o swe gospodarstwo, mimo rosnących potrzeb przemysłu drzewnego i nacisku na eksploatację zasobów. Tak rozumując swoją służbę przyrodzie, starał się godzić interesy społeczne i gospodarcze. Zapisał się trwale w historii pałuckich lasów jako „leśnik z jasną głową, który miał ciemno w lesie” (od gęstych i zasobnych drzewostanów).

W styczniu 2020 r. przypadła setna rocznica urodzin Czcigodnego Jubilata. Delegacja pracowników Nadleśnictwa Gołębki z nadleśniczym Robertem Sołowskiem na czele udała się do Bydgoszczy z życzeniami, kwiatami i upominkami. Do zakładowej ekipy dołączyli przedstawiciele RDLP w Toruniu, Ireneusz Norbert Jałozą – zastępca dyrektora i Honorata Galczewska – główny specjalista SL. Przy tej okazji Jubilat został uhonorowany odznaczeniem nadawanym przez Dyrektora RDLP w Toruniu- „Za zasługi dla lasów kujawsko-pomorskich”.

Złożyliśmy Panu Henrykowi serdeczne życzenia, pamiętając o zasługach i sercu, które zostawił w pałuckich lasach. Przywołaliśmy wspomnienia z lat jego pracy nie tylko w Nadleśnictwie Gołębki, zapisane m.in. na łamach monografii historycznej pt. „Lasy Pałuckie. Z dziejów Nadleśnictwa Gołębki”. Przekazaliśmy też Panu Nadleśniczemu obraz z głuszcem, album przyrodniczy oraz publikację o bohaterskich leśnikach czasu wojny. Kwiaty i słodczyce w połączeniu z okazałym tortem dopełniły intencji całej delegacji.

Jubilatowi towarzyszyła rodzina, córka i synowie, którzy bardzo przeżywali emocje swego Seniora. Odśpiewanie przez całą delegację i domowników „Sto lat to za mało ...” odbiło się gromkim echem w całym domostwie! ■

**W** mojej rodzinie pozostały głównie mity – mówi Maciej Wilgocki, syn Mariana Wilgockiego, ostatniego przed II wojną światową nadleśniczego Nadleśnictwa Sarnia Góra na Pomorzu. – Dokumenty zaginęły, albo zostały poniszczone. Ja wiem tylko tyle, co mi opowiadano. Czy wszystko było oparte na faktach, czy po części na domysłach, tego już niestety nie wiem. Jako trzyletnie dziecko byłem świadkiem dramatycznych wydarzeń w Sarniej Górze jesienią 1939 roku.

## NADLEŚNICZY MARIAN WILGOCKI (1896-1939)

Rozmowy z **MACIEJEM WILGOCKIM** (ur. w 1936 r.)  
- synem nadleśniczego Mariana Wilgockiego.  
Toruń – Szklarska Poręba w 2019 r.

SPISAŁ: **Tadeusz Chrzanowski** / Toruń, w grudniu 2019 r.

ZDJĘCIA: **archiwum rodzinne Macieja Wilgockiego**

### MŁODE LATA OJCA

W czasie I wojny światowej mój Ojciec (Marian Wilgocki) jako Polak, ale obywatel Prus służył w armii niemieckiej. Odmowa służby wojskowej w warunkach wojny była równoznaczną z karą śmierci. Służył na terenie Belgii.

Ojciec był powstańcem wielkopolskim. Do powstania przystąpił w Miłosławiu w 1918 r. Zachowało się podziękowanie burmistrza Ostrowa Wielkopolskiego za udział w rozbrajaniu (razem z siostrą Kazimierą) placówek policji niemieckiej.

W 1918 r. był też w grupie ochotników, która udała się do Lwowa, by wesprzeć Polaków w wojnie z Ukraińcami. Później walczył pod Żeligowskim na Wileńszczyźnie. Nic nie wiem o udziale Ojca w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.

Studia leśne odbył w latach 1921-1926 w Poznaniu. Po ukończeniu Wydziału Rolniczo-Leśnego na Uniwersytecie Poznańskim, pracował w Lasach Państwowych w kilku miejscach. Wiem, że był to najpierw staż w Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy. Później był



Nadleśniczy  
Marian Wilgocki.  
Rok 1932

adiunktem i zastępcą nadleśniczego w Nadleśnictwie Wawrzynowo w powiecie Kartuszy na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

### GOSPODARSTWO W SARNIEJ GÓRZE

W Poznaniu poznał swoją przyszłą żonę Annę z domu Schubert. Ślub odbył się w Makowie Podhalańskim 8 lipca 1933 r. W tym czasie Ojciec objął Nadleśnictwo Sarnia Góra. Najpierw były tam tylko zabudowania, dopiero działalność rodziców doprowadziła do rozwoju i prosperity gospodarstwa rolnego. Gdy wszystko już funkcjonowało i przynosiło dochody, Ojciec niekiedy mówił żartem „my jesteśmy dobrze zamożni”.

Urodziłem się w lutym 1936 r. w Kościerzynie. W mojej pamięci zachowały się obrazy i niektóre wydarzenia z 1939 r. Na przykład to, że w gospodarstwie mieliśmy siedem psów. Gospośia zawsze robiła dla pracowników duże kromki chleba smarowane masłem i powidłami. Marzyłem, aby taką do-



stać. Kiedyś udało mi się jedną pajdę wywalczyć. Poszedłem z nią po wszystkich psich budach, aż do ostatniej, w której mieszkała suka z młodymi. Podzieliłem się chlebem, bawiłem się ze szczeniętami. W końcu wszedłem do budy i zasnąłem. Nikt tego nie zauważył. Gdy rodzice odkryli, że mnie nie ma, wybuchła panika, zmobilizowali całą okolicę do poszukiwań trzyletniego Macieja, syna nadleśniczego. Całą noc mnie szukali po lesie i okolicy. Ja dopiero rano się obudziłem i wyszedłem z budy z obrozą na szyi, bo zamierzałem udawać psa Burka.

### JAKI BYŁ NADLEŚNICZY?

Ojciec chodził w mundurze nadleśniczego. W budynku nadleśnictwa, w pokoju na parterze od strony ogrodu, było biuro, w którym pracowały cztery osoby. Tam też było stanowisko pracy z telefonem naszego Ojca. My z siostrą jako dzieci byliśmy przekonani, że cała nadleśniczówka jest naszym domem, a nie urzędem państwowym. Przy nadleśnictwie rodzice mieli prywatne gospodarstwo. Gdy się pobrali, mama jako wiano wniosła spore fundusze, za które kupili 20 krów i siedem koni. Poza tym Ojciec zarabiał chyba około tysiąca złotych. To było bardzo dużo, nauczyciel miał wówczas może 600 zł pensji.

Ojciec był wysokim, postawnym mężczyzną. Miał ponad 185 cm wzrostu. Nosił brodę i wąsy, miał bujny włos. Miał wielu przyjaciół leśników. Często spotykali się, uczestniczyli w różnych wydarzeniach, imprezach, polowaniach, odwiedzali się wzajemnie. Były konie i powózka więc z transportem nie było problemu. Towarzyskie życie kwitło. Wokół Sarniej Góry istniało kilka dużych majątków, i to głównie polskich. Z ich właścicielami rodzice utrzymywali kontakty. Również w nieodległym Osiu mieszkali dobrzy znajomi naszych rodziców – państwo Osińscy. Bolesław Osiński był wówczas nadleśniczym w Nadleśnictwie Szarłata.

Byliśmy rodziną katolicką, chociaż Ojciec mocno „lewicował”. W codziennym życiu trzymał się ściśle zasad chrześcijańskich. Nie rób drugiemu, co tobie nie miło – to było jedno z jego często powtarzanych powiedzeń. Wrogów w okolicy nie miał. Ludzie go dobrze zapamiętali. Jeszcze w latach 80. XX wieku, gdy odwiedziłem z rodziną Sarnią Górę, ludzie mnie rozpoznawali ze względu na podobieństwo do Ojca i... wszyscy dobrze o nim mówili.

1910 rok. Gmnazjalista Maciej Wilgocki (stoi drugi od prawej) z rodziną



1914 rok. Żołnierz armii pruskiej, Marian Wilgocki (trzeci od lewej)



1918 rok. Powstańca wielkopolski, Marian Wilgocki





# Nadleśniczy MARIAN WILGOCKI (1896-1939)

Marian Jan Wilgocki urodził się 1 grudnia 1896 r. w Orzechowie (pow. Września) w rodzinie o żywych tradycjach narodowo-patriotycznych, jako syn nauczyciela Józefa Wilgockiego i Józefy z domu Michałowskiej. Miał czworo rodzeństwa. Szkołę powszechną ukończył w Orzechowie, a gimnazjum męskie w Ostrowie Wielkopolskim. Edukację przerwała I wojna światowa, w czasie której został powołany do armii pruskiej. Brał udział w walkach na terenie Belgii. W 1917 r. przebywał w lazarecie (szpitalu polowym).

Uczestniczył w Powstaniu Wielkopolskim jako plutonowy Kompanii Telegraficznej Jazdy Nr 7, m.in. na terenie Wronek, Pniew, Ostrowa, Nowego Tomyśla i Rokitna (w latach 1918-1919). Od stycznia 1921 do lipca 1926 r. studiował nauki leśne na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Dyplom Nauk Leśnych uzyskał 16 września 1926 r. W początkowym okresie studiów, do 31.12.1922 r. był redaktorem Gazety Powszechnej w Poznaniu.

Pracę w administracji Lasów Państwowych podjął w 1924 r. w Nadleśnictwie Wawrzynowo (powiat Kartuszy) na terenie ówczesnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Z zachowanych fotografii wynika, że przebywał na terenie kilku innych nadleśnictw: w 1926 r. w Nadleśnictwie Podanin, w 1930 r. w Nadleśnictwie Osieczno, w 1931 r. w Nadleśnictwie Darżlubie, w 1932 r. w Nadleśnictwie Drewniaszki.

8 lipca 1933 r. w Kościele Parafialnym w Makowie (woj. krakowskie) zawarł związek małżeński z Anną Schubert. Z tego związku urodziła się córka Barbara (1934 r.) i syn Maciej Józef (1936 r.) ochrzczony w Parafii Śliwickiej 15 sierpnia 1936 r.

W latach od ok. 1932 do września 1939 r. pracował na stanowisku nadleśniczego Nadleśnictwa Sarnia Góra.

Jesienią 1939 r. ok. aresztowany przez gestapo. Przebywał w więzieniu w Tucholi. Rozstrzelany w egzekucji Polaków w Rudzkim Moście, 10 lub 11 listopada 1939 r. W powojennej ekshumacji i identyfikacji pomordowanych Polaków w lesie w Rudzkim Moście, jesienią 1946 r. brała udział żona nadleśniczego Anna oraz siostra Kornelia Wilgocka.

Krystyna Rząska,  
Tadeusz Chrzanowski

Ojciec miał dobre kontakty z miejscową ludnością. Ludzie chętnie dla niego pracowali i w lesie, i w gospodarstwie, bo starał się dobrze płacić za pracę. A pracy w gospodarstwie było dużo, stado krów, konie, uprawa ziemi. Poza tym wówczas szereg produktów spożywczych wyrabiano na miejscu, jak np. masło, czy pieczywo. W gospodarstwie było sporo nowoczesnych, jak na ówczesne czasy, urządzeń. Wirówka do wyrabiania masła albo kierat ciągnięty przez konie, dzięki któremu woda była pompowana do wszystkich budynków gospodarczych.

Mama była gospodynią i... damą do towarzystwa. Przygotowywała spotkania towarzyskie i imprezy, zarządzała służbą, zwłaszcza w kuchni.

Takich ludzi jak moi rodzice dzisiaj już nie ma. W pierwszym rzędzie patrzyli się w tamtych czasach na zachowanie się człowieka. Określano go jako dobrze wychowanego albo jako prostaka. Jeśli ktoś się źle zachował, to tworzone o nim opinie, która trafiała do środowiska i na długo, albo już na zawsze pozostawała. Nie oplotało się źle zachowywać i być nieuczciwym.

## JESIEŃ 1939

Miałem trzy i pół roku, a siostra pięć lat, gdy wybuchła wojna. Nie wszystko pamiętam. W każdym razie z mamą i siostrą przebywaliśmy w tym czasie u dziadków ze strony Ojca, w Biechowie pod Wrześnią w Wielkopolsce. Ojciec był zmobilizowany w 1939 r. i brał udział w kampanii wrześniowej. Wrócił do domu swoich rodziców w Biechowie szybko, chyba już w połowie września, po klęsce Armii Pomorza.

W rodzinie Ojca było sporo nauczycieli. Dziadek i dwie ciotki byli nauczycielami. We wrześniu 1939 r. szkoła w Biechowie była przepętniona uciekinierami. Drogi były zajęte przez pojazdy, wozy konne i tłumy uciekinierów.

Ojciec nie bał się Niemców. Miał całkowite zaufanie do prawa niemieckiego. Powtarzał, że nikogo się nie karze, jeśli nie udowodni mu się przestępstwa. Ojciec, po powrocie z frontu, zabrał nas z Biechowa i jeszcze we wrześniu razem wróciliśmy do Sarniej Góry, już pod okupacją niemiecką.

## ARESztOWANIE OJCA

W mieszkaniu w Sarniej Górze, ja z siostrą mieliśmy sypialnię na piętrze, rodzice na parterze. Jesienią 1939 r. byliśmy świadkami aresztowania naszego Ojca. Wczesnym rankiem obudziły nas głośne rozmowy i płacz matki. Zeszliśmy po schodach do pokoju rodziców i zobaczyliśmy mamę, ojca, który się ubierał i oficera niemieckiego. Przy drzwiach stał żołnierz z karabinem.

Byliśmy osłuchani z językiem niemieckim. Matka z domu Schubert była pochodzenia niemieckiego, ojciec biegle posługiwał się tym językiem. Rodzice, gdy chcieli uzgodnić coś poza wiedzą dzieci rozmawiali właśnie po niemiecku.

Dziadek ze strony mamy, Schubert był Austriakiem. Miał sześciu synów i dwie córki. Można jednak powiedzieć, że czuł się Polakiem. Schubertowie mieszkali w Swarzędzu pod Poznaniem. Dziadek pozwolił babci na wychowanie dzieci w mowie polskiej i w duchu patriotycznym. Mało tego, on był ewangelikiem, babcia – katoliczką. Wszystkie dzieci zostały katolikami.

Wracając do aresztowania Ojca w Sarniej Górze to pamiętam, że roz-

*Trzymał się ściśle zasad chrześcijańskich. Nie rób drugiemu, co tobie nie miło – to było jedno z jego często powtarzanych powiedzeń...*



1936 rok. Nadleśniczy Marian Wilgocki w Sarniej Górze



mowa Ojca z oficerem przebiegała spokojnie. Gdy się już ubrał, Niemcy zabrali go do samochodu i odjechali. Umieścili w więzieniu gestapo w Tucholi. Matka od razu podjęła starania o uwolnienie. Wkrótce okazało się, że dowódcą wojska niemieckiego w okręgu jest oficer, bliski znajomy, czy nawet przyjaciel Ojca z czasów I wojny światowej. Razem służyli w armii pruskiej i walczyli na terenie Belgii. Ten obiecał, że zainteresuje się sprawą, że pomoże. Mama spodziewała się, że wkrótce Ojca zwolnią. Tymczasem, oficer pojawił się po kilku dniach w Sarniej Górze i oświadczył, że niewiele może zdziałać, gdyż sam służy w Wehrmachcie, a Ojca przetrzymuje gestapo, skąd otrzymał odmowę. Pomimo to, obiecał dalsze starania i doprowadzenie do spotkania Mamy z Ojcem. I rzeczywiście za jakiś czas do takiego spotkania i rozmowy doszło.

### OSTATNIE SPOTKANIE Z OJCEM

Mama otrzymała informację, że ma się stawić we wskazanym terminie w jakiejś okolicznej karczmie (Pan Maciej nie pamięta w jakiej miejscowości) na spotkanie z mężem. Mama zabrała mnie ze sobą. Karczma, to był drewniany budynek, na dole duża sala, pośrodku stół, pod drzwiami niemiecki żołnierz (wachman) z karabinem. Przy stole siedział Ojciec z niemieckim oficerem, do

nich przysiadła się Mama. Rozmawiali, panowie popijali piwo. Ubikacja była na zewnątrz. Co jakiś czas panowie wychodzili tam za potrzebą. Początkowo Ojcu towarzyszył wachman, później machnęli ręką i Ojciec, gdyby tylko chciał mógł zwyczajnie uciec. Wszędzie miał znajomych, każdy by mu pomógł. W okolicach Sarniej Góry mieszkali Kaszubi (tak ich nazywa Pan Maciej, chociaż byli to raczej i są – Borowiacy), którzy z Ojcem i naszą rodziną żyli bardzo dobrze. Niestety, znajomość i zaufanie do niemieckiego prawa zaszkodziła wtedy Ojcu. Wierzył bezkrytycznie, że jako niewinnemu nic mu ze strony Niemców nie grozi. Mama mówiła nam później, że podczas tego spotkania namawiała Ojca do ucieczki, ale on zagrożenie bagatelizował. Być może nie zdawał sobie sprawy, że jako powstaniec wielkopolski został umieszczony na niemieckiej liście proskrypcyjnej Polaków przeznaczonych do natychmiastowej likwidacji.

Ojciec uznał, że jeśli ucieknie, to prześladowania skupią się na Mamie i na nas, jego dzieciach. Ojciec ufał prawu niemieckiemu, a poza tym ożenił się z „pół-Niemką”. Mama kończyła średnią szkołę niemiecką. Okoliczni Niemcy szanowali Ojca, nawet go podziwiali jako leśnika, gospodarza, dobrego sąsiada. Razem jeździli na polowania, bywali na wspólnych imprezach.

Rodzina ze strony mamy, czyli Schubertów, działała głównie w Poznaniu i Wielkopolsce. To byli bardzo bogaci ludzie, mieli chyba jeden z pierwszych na terenie kraju salonów mody. Z ich usług korzystały – jak to się mówiło – „panie warszawskie ze sfer rządowych”. W ich salonie się ubierały. Schubertowie podróżowali po całej Europie. To była duża rodzina. Przyjeżdżali też do nas, do Sarniej Góry. Później, po śmierci Ojca to oni nam ratowali życie. Można powiedzieć, że dzięki nim przeżyliśmy wojnę.

Wracając do spotkania w karczmie. Trwało ono dość długo, całe popołudnie. Widać było dobrą komitywę Ojca z niemieckim oficerem. Rozmawiali jak dobrzy znajomi. Na koniec przyjechał po nich samochód. Pożegnali się z mamą i odjechali. Mama wróciła ze mną do domu. Była pełna nadziei, że sprawę dobrze się ułożą.

### OJCIEC JUŻ NIE WRÓCIŁ

W aresztowaniu Ojca mogli mieć udział miejscowi Niemcy. Tuż przed wojną, Ojciec zatrudnił dwóch Niemców, wbrew ostrzeżeniom mieszkańców pobliskiej wsi Zazdrość. Do Ojca przyszła wówczas delegacja z wioski, żeby tych dwóch w lesie nie zatrudniać, bo są podejrzani. Ojciec to zlekceważył, przyjął Niemców do pracy. Okazało się, że później jesienią 1939 r., obydwa



Ok. 1936 r. Obchody święta lasu w Nadleśnictwie Sarnia Góra. Pierwszy z prawej nadleśniczy Marian Wilgocki z żoną Anną



Ok. 1938 roku. Nadleśniczy Marian Wilgocki z żoną Anną zd. Schubert w mieszkaniu w Sarniej Górze

brali udział w egzekucjach Polaków w Rudzkim Moście.

Spaliśmy w pokoju na piętrze nadleśnictwa, gdy obudziły nas krzyki dobiegające z pokoju rodziców. Zeszliśmy razem z siostrą. To Mama płakała. Nad nią stał niemiecki oficer i tłumaczył, że Ojca zabito w egzekucji, a on nie mógł temu zapobiec. Prawdopodobnie był to ten przyjaciel Ojca z czasów I wojny, do którego dotarła wiadomość o rozstrzelaniu nadleśniczego. Staliśmy bezradni z siostrą trzymając się, jak to małe dzieci, za ręce, a Mama rozpacziała.

### W RUDZKIM MOŚCIE

Świadkiem wywózki Ojca na egzekucję miał być nauczyciel z sąsiedniej wsi, którego w ostatniej chwili Niemcy oszczędzili, bo nosił niemieckie nazwisko. Przeżył wojnę i świadczył o przebiegu wypadków przed sądem w 1946 r. Nazwiska nie pamiętam, ale widnieje ono w aktach sądowych.

Nauczyciel bądź inny świadek zbrodni miał powiedzieć, że Ojciec przeżył egzekucję. Nocą, wydostał się spod martwych ciał i próbował ucieczki. Jednak przy dołach śmierci postawiono strażę. Jak miał zeznać ktoś przed sądem po wojnie, Ojca zabił dopiero strażnik. (Taką wersję zdarzeń pamięta Pan Maciej od

najmłodszych lat z opowieści rodzinnych). Matka przez lata rozpamiętywała, że Ojciec mógł się uratować, gdyby tylko podjął ucieczkę z więzienia, czy podczas pamiętnego spotkania w karczmie.

Mama i siostra Ojca, Kornelia Wilgocka uczestniczyły w powojennej ekshumacji i rozpoznały zwłoki nadleśniczego. Mama też występowała jako świadek przed sądem. Ja pierwszy raz byłem na miejscu zbrodni w Rudzkim Moście dopiero w latach 70. XX wieku. Wcześniej nie było tam po co wracać. Przed wojną byliśmy ludźmi majątymi. Nagle, straciliśmy wszystko. Mogę powiedzieć, że przeżyliśmy kolejnych kilkanaście lat tylko dzięki wujom Schubertom, no i bohaterstwu naszej Mamy. Gdyby nie pomoc wujów w czasie okupacji, chyba umarlibyśmy z głodu.

Dla Kaszubów (Borowiaków – przyp. TaCh), którzy byli przyjaźnie nastawieni do nadleśniczego i naszej rodziny, wojna była ogromnym dramatem. Oni czuli się Polakami, wielu z nich to byli wielcy patrioci. Jednak, gdy Niemcy zaczęli wojnę przegrywać zgłosili się po młodych Kaszubów z zaciągami do Wehrmachtu. Na Pomorzu nie było specjalnego wyboru w warunkach wojny – albo Wehrmacht, albo śmierć. Odmowa kwalifikowała człowieka jako wroga III Rzeszy. Ro-

dzina traciła wszystko i trafiała do obozu w Stutthofie lub w Potulicach.

Po egzekucji w Rudzkim Moście, sprawa śmierci Ojca stała się tematem tabu w rodzinie. Tyle bólu i strachu przeżyliśmy wówczas w Sarniej Górze, że już nikt w rozmowach nie chciał wracać do tragicznych zdarzeń. Ciotki ze strony Ojca nienawidziły Niemców do końca życia. Tak wiele prześladowań i krzywd spotkało ich rodzinę.

### SCHRONILIŚMY SIĘ W TARTAKU

Kilka dni po egzekucji Ojca, do nadleśnictwa przybyła grupa Kaszubów z okolicznych wsi z informacją, że Niemcy zamierzają aresztować naszą Mamę jako wroga III Rzeszy. Mama pospieszenie spakowała walizkę i udaliśmy się razem do tartaku, gdzie mieliśmy dobrych znajomych, na przechowanie. Obawiała się, że jako osoba pochodzenia niemieckiego będzie rozstrzelana za zdradę narodową.

Tartak mieścił się na odludziu. Jedna droga tam prowadziła i był jeden tor kolejowy. Już z daleka gospodarz widział zbliżające się pojazdy i nadchodzących ludzi. Gdy jechali Niemcy, zamykano nas na strychu w dużej szafie. Siedzieliśmy cicho, baliśmy się, że teraz Mamę nam zabiorą i zabiją.

W tartaku poznałem Niemca, który był kuzynem właściciela. Bardzo porządny człowiek, jednak nie mówił ani słowa po polsku. Bałem się go śmiertelnie, chociaż on starał się pozyskać naszą przyjaźń. Organizował dla nas nawet teatrzyk chińskich cieni. Bałem się tej znajomości.

W tartaku mieszkaliśmy prawdopodobnie kilka miesięcy. Na wiosnę przenieśliśmy się do Swarzędza, do domu naszych dziadków ze strony mamy, Schubertów. Później przenieśliśmy się do Poznania, gdzie zamieszkaliśmy u wuja z jego dość liczną rodziną. Po roku musieliśmy wyjechać na teren Generalnej Guberni, gdyż Niemcy wyrzucali z zagarniętych i wcielonych do III Rzeszy terenów ludzi bez niemieckiego obywatelstwa.

### OKUPACJA W KRAKOWIE

Na przełomie lat 1940/1941 wyjechaliśmy do Krakowa. Zamieszkaliśmy u innego wuja ze strony Schubertów. Przebywaliśmy tam do 1945 r. Wejście Sowietów do miasta pamiętam dobrze. Mieszkaliśmy na ul. Mikołajskiej blisko Małego Rynku. To nie była żadna armia. Szli ludzie zmęczeni, brudni, w podartych mundurach. Nie reagowali na podziwienia.



1937 rok. Nadleśniczy Marian Wilgocki z synem Maciejem w Sarniej Górze





Okolo 1943 r.  
w Krakowie.  
Anna Wilgocka  
zd. Schubert  
z dziećmi, Bar-  
barą i Maciejem

Od wuja Maksy dowiedziałem się, że Niemcy cały Kraków zaminowali. Zapalniki umieszczono w elektrowni. O tym wiedziała Armia Krajowa. To nie Koniew, ani Armia Radziecka ocalili Kraków, tylko nasi chłopcy z AK, mówił wuj. Mało kto o tym wie, nawet dzisiaj. Z naszej kamienicy (cztery piętra to był skład materiałów dla niemieckiej armii, a my mieszkaliśmy na piątym) wywieziono... trzy ciężarówki materiałów wybuchowych. Mój wuj Maks, który pracował w tym niemieckim składzie, pracował również dla AK. Oczywiście, nikomu o tym nie mówił. Myśmy to odkryli jeszcze w czasie wojny w Jaworniku, gdzie bywaliśmy na wakacjach. Tam docierał do wujka „człowiek z lasu” i rozmawiali na osobności.

### RODZINA SCHUBERTÓW

Bracia matki – Stefan i Władysław Schubertowie mieli w okresie międzywojennym duże interesy w Poznaniu i kilku jeszcze miejscach w kraju. Nazywano ich „królami wełny i jedwabiu”. We wrześniu 1939 r. Niemcy postawili Schubertom warunek. Jeśli chcą zachować własność i zarządzać majątkiem muszą się zadeklarować jako Niemcy.

W innym przypadku stracą wszystko. Otrzymali trzy dni na decyzję. Odmówili. Stracili majątek (nieruchomości w Wielkopolsce) i musieli wyjechać na teren Generalnej Guberni (do Krakowa, gdzie mieszkał najmłodszy z braci – Maksymilian). Wuj Maks był zaradny, prowadził interesy, był mecenasem dla wielu miejscowych Polaków. Na różne sposoby wspierał artystyczną elitę krakowską. Wujowie składali się też na rzecz swojej siostry i jej dzieci, czyli na nas. Jako najbardziej zabiedzony, u wuja Maksy jadałem obiady.

Rodzina Schubertów nie mało ucierpiała w czasie wojny. Jeszcze w 1945 r. najstarsza córka Jadwiga była ranna od rosyjskiego szrapnela. Wdała się gangrena, trzeba było nogę amputować. To była jednak dzielna dziewczyna, później kobieta. Dożyła blisko czterdziestu lat.

### ZAMIESZKALIŚMY W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

W grudniu 1945 r., Mama razem z nami przeniosła się z Krakowa do Szklarskiej Poręby. Jechaliśmy tam samochodami wojskowymi produk-

cji amerykańskiej. To była pierwsza powojenna forma komunikacji. W Jeleniej Górze i okolicach było już sporo Polaków, w tym byłych żołnierzy AK lub innych osób poszukiwanych przez komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa. Przyjeżdżali tu z Kresów i z terenu Generalnej Guberni.

W Krakowie podczas wojny uczęszczałem do 7-mio klasowej niemieckiej szkoły. Gdy przyjechaliśmy do Szklarskiej Poręby miałem niespełna 10 lat. Nie było tam jeszcze polskiej szkoły. Uczęszczałem na korepetycje razem z grupą dzieci niemieckich. Uczyla nas Niemka. Do szkoły polskiej, do klasy czwartej, zapisano mnie dopiero pod koniec 1946 r. W mojej klasie, co drugie dziecko było sierotą.. Później w pracy zawodowej swobodnie posługiwałem się językami – polskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim.

Razem z kolegą Rudim Spindlerem, Niemcem, który mieszkał nad nami, znaleźliśmy kiedyś pociski sygnałowe. Wrzuciliśmy je w ognisko. Były niezłe fajerwerki. Gdy wuj, mój opiekun o tym się dowiedział musiałem napisać tysiąc razy: „Małym dzieciom nie wolno bawić się nabojami”. W tamtym czasie zabawy z nabojami były na porządku dziennym, mnóstwo broni i pocisków pozostało po działaniach wojennych. Dorosli byli bardzo zajęci swoimi sprawami, na opiekę nad dziećmi często brakowało im czasu.

W Jeleniej Górze i okolicach mieszkali wówczas Niemcy. Trzeba było z nimi współzysztować, zapomnieć o okropnościach wojny. Z wieloma rodzinami Polacy się zaprzyjaźnili. Później, gdy wyjeżdżali do Niemiec to były nawet płacze. Rudi przyjechał do Szklarskiej Poręby dopiero w latach 90. XX wieku. Później odwiedzaliśmy się wielokrotnie, a piszemy do siebie do dzisiaj.

Po skończeniu podstawówki trafiłem do renomowanego Liceum Pedagogicznego w Szklarskiej Porębie. Razem z koleżanką porwaliśmy tam gazetkę ZMP-owską. Było to akurat na Boże Narodzenie 1950 r. Szkoła miała opiekuna z UB, który czuwał nad czystością ideologiczną uczniów i nauczycieli. Wezwał mnie na przesłuchanie. Pytał o kontakty, adresy. Nie wierzył, że wymyśliłmy wszystko sami. Wyrzuciono mnie ze szkoły, bez prawa dalszej nauki. Mama miała znajomego w kuratorium oświaty, który pomógł znaleźć nową szkołę dla mnie. Trafiłem do ogólniaka w Cieplicach. Do klasy chodziło



Miejsce Pamięci Narodowej w Rudzkim Moście koło Tucholi, gdzie Niemcy jesienią 1939 r. zamordowali m.in. siedmiu leśników, w tym nadleśniczego Mariana Wilgockiego. Fot. Tadeusz Chrzanowski

wielu chłopaków z Kresów wschodnich, którzy przyjechali po wojnie, głównie z okręgu wileńskiego. Po maturze poszliśmy z kolegą na AGH w Krakowie ze specjalnością „szkło”, gdyż był plan na podjęcie pracy w słynnej hucie szkła w Szklarskiej Porębie.

Na egzaminie wstępnym gładko poszła mi matematyka. Pamiętam, że z „wiedzy o społeczeństwie” otrzymałem pytanie od „czynnika społecznego” – Co ty wiesz o cudzie nad Wisłą? Odpowiedziałem: Jak to co? Nowa Huta! Ale się ucieszył! Później powtarzano powszechnie to jako świetny dowcip. W taki oto sposób bez żadnego problemu dostałem się na Akademię.

Po ukończeniu AGH mogłem pracować na uczelni jednak wróciłem do Szklarskiej Poręby ze względu na matkę. Liczyłem na zatrudnienie w miejscowej hucie. Nie było jednak tam żadnego zainteresowania moją wiedzą i pomysłami. Pracę dyplomową chciałem pisać na temat rozbijania skał kwarcytowych za pomocą ultradźwięków. Promotor nie podjął tematu, pisałem coś innego.

W latach 60. pracowałem w hucie szkła technicznego w Jeleniej Górze. Miałem tam szefa, dobrego przedwojennego fachowca. Opatentowałem do 1976 r. ponad 40 wynalazków. Później przeszedłem do Centralnego Laboratorium Optyki w Warszawie. Tutaj zaczęły

się wielkie tematy z wykorzystaniem technik laserowych i z nieograniczonym budżetem, zwłaszcza dewizowym. Zakład naukowo-badawczy funkcjonował w Jeleniej Górze. Znienawidzono mnie tam z powodu kolejnych patentów, które rejestrowałem. Wykonywaliśmy prace na rzecz Wojskowej Akademii Technicznej. Prace były tajne. To była polska myśl atomowa, wykonywana w tajemnicy nawet przed ZSRR. W latach 80. obroniłem doktorat z nauk fizycznych na WAT na temat właściwości szkła. Jestem twórcą 40 patentów, za które nie otrzymałem nawet złotówki.

#### JESZCZE O MAMIE I SIOSTRZE

Mama pochodziła ze Swarzędza pod Poznaniem. Już jako dziecko zdobywała doświadczenie w prowadzeniu domu i wychowywaniu dzieci. Jej matka, nasza babcia wcześniej straciła męża, sama prowadziła dom i wychowywała dzieci. Mama bardzo poświęcała się dla innych. Była dobrą, ciepłą kobietą, odporną na wstrząsy, których życie jej nie szczędziło. Dbała o nas, chyba nawet przesadnie. Zmarła w wieku 88 lat (rocznik 1903).

Moja siostra, podobnie jak ja, mieszkała w Szklarskiej Porębie, jednak pod koniec lat 90. przeniosła się do Jeleniej Góry. Studiowała we Wrocławiu, później w Warszawie. Była geologiem. Zmarła w wieku 83 lat.

#### TAKICH LUDZI JUŻ NIE MA

W jednej z rozmów Pan Maciej pyta skąd to moje zainteresowanie nadleśniczym Wilgockim? Odpowiadam, że chciałbym przywrócić pamięć i wiedzę o tamtych ludziach, ich przeżyciach, wyborach, decyzjach, wartościach którymi żyli... W słuchawce telefonicznej następuje cisza.

Nie da się – mówi Pan Maciej. – Chyba, że jest pan geniuszem, który opíše wszystko, razem z emocjami, które tamtym czasom i ludziom towarzyszyły. Takich ludzi jak mój Ojciec już dzisiaj nie ma.

Przeczytałem niedawno książkę pt. „Leśnicy dla Niepodległej” wydaną

w Toruniu w 2018 r. przez Polskie Towarzystwo Leśne – dodaje Pan Maciej. – Odnalazłem w niej opisy podobnych przeżyć, jak mojego Ojca i naszej rodziny. Poruszające! To dobrze, że ocalimy tamten świat i tamtych ludzi od zapomnienia.

*Takich ludzi jak mój Ojciec już dzisiaj nie ma (...). To dobrze, że ocalimy tamten świat i tamtych ludzi od zapomnienia...*



**Od redakcji:** poniżej publikujemy obszernie fragmenty artykułu dr. Tomasza Cerana o zbrodni dokonanej przez Niemców na Polakach w Rudzkim Moście jesienią 1939 r. Dokładna liczba zamordowanych nie jest znana. W publikacjach autorzy najczęściej podają liczbę 227 ekshumowanych w 1946 r. Z zachowanych relacji świadków wynika, że rozstrzelanych w 6 egzekucjach było co najmniej 335 Polaków; w niektórych publikacjach podaje się nawet 500 ofiar zbrodni w Rudzkim Moście. Te dane z pewnością wymagają merytorycznej, źródłowej weryfikacji.

Od kilku lat tematem zbrodni niemieckich na Polakach na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r. zajmują się historycy Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, w tym szczególnie filii IPN w Bydgoszczy w osobach: dr Izabeli Mazanowskiej i dr. Tomasza Cerana. Z tego środowiska wypłynęła inicjatywa wprowadzenia do terminologii historycznej II wojny światowej pojęcia „Zbrodni Pomorskiej 1939 r.” odnoszącego się zaplanowanego na szeroką skalę mordu ponad 30 tysięcy Polaków, mieszkańców Pomorza Gdańskiego, dokonanego przez Niemców tylko jesienią 1939 r. Na pomniku upamiętniającym ofiary „Zbrodni Pomorskiej” odsłoniętym w Toruniu w 2018 r. widnieją nazwy ponad 400 miejscowości, w których Niemcy mordowali Polaków jesienią 1939 r. Obok takich miejsc kaźni, jak Stutthof, Piaśnica, Mniszek, Koralewo, Fordon, Barbarka jest również Rudzki Most.

Publikujemy poniższy artykuł na temat zbrodni w Rudzkim Moście również po to, by dać Czytelnikowi szerszy obraz tragicznych losów Mariana Wilgockiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Sarnia Góra, który był rozstrzelany w Rudzkim Moście 10 lub 11 listopada 1939 r. Opowiada o tym jego syn Maciej Wilgocki opierając swoje wspomnienia głównie na przekazie rodzinnym, gdyż sam był wówczas 3,5-letnim dzieckiem (czytaj artykuł na str. 38-44). W Rudzkim Moście Niemcy zamordowali co najmniej siedmiu leśników. Piszemy o nich krótko na str. 47. (Tadeusz Chrzanowski).

# ZBRODNIA w Rudzkim Moście<sup>1</sup>

TEKST: Tomasz Ceran<sup>2</sup>

**Masowe egzekucje Polaków w powiecie tucholskim na Pomorzu Gdańskim rozpoczęły się 24 października 1939 r. Trzy dni wcześniej w pobliskim Piastoszynie spłonęła stodoła należąca do zamieszkałego tam Niemca, Hugona Fritza, który zmarł podczas pożaru na skutek zawału serca.**

Fritz rekwirował ludności polskiej mienie i żywy inwentarz, okradając ich gospodarstwa i majątki. Oskarżenie o podpalenie padło na miejscowych polskich sąsiadów.

Dowódca Selbstschutzu (Samoobrony) Westpreußen, Ludolf-Hermann von Alvensleben, nie miał wątpliwości co do sprawców rzekomego podpalenia i zareagował błyskawicznie: „Co trzeci dzień rozstrzeliwać po 40 Polaków, dopóki nie znajdzie się sprawca pożaru. Na egzekucje należy każdorazowo zabierać dziesięciu dodatkowych Polaków, następnie zwalniać ich na trzy dni w celu odszukania sprawców pożaru. Jeśli go nie odnajdą, rozstrzelać ich jako pierwszych w następnej egzekucji”.

## Doły śmierci

Jak wykazało późniejsze śledztwo, w rzeczywistości budynek spłonął wskutek zaproszenia ognia przez pijanego właściciela gospodarstwa, który wyrzucił niedopałek cygara. Nawet niemiecki wojskowy sąd doraźny (Standgericht der Wehrmacht) uniewinnił Polaków aresztowanych bezpośrednio po tym zdarzeniu. Mimo to członkowie Selbst-

schutzu rozpoczęli aresztowania i egzekucje Polaków, wykorzystując rzekome podpalenie stodoły jako pretekst do przeprowadzenia akcji eksterminacyjnej.

Zdjęcie wykonane przez Niemców podczas egzekucji Polaków w Rudzkim Moście jesienią 1939 r.



### **Samoobrona Obywateli Polskich Niemieckiego pochodzenia (Vilksdeutscher Selbstschutz)**

– paramilitarna organizacja utworzona w okupowanej Polsce we wrześniu 1939 r. z inicjatywy Reichsführera SS Heinricha Himmlera. Formalnie miała zajmować się ochroną życia i mienia Niemców mieszkających w Polsce przed „fanatycznymi Polakami”. Faktycznie stała się jedną z głównych formacji egzekucyjnych i narzędziem eksterminacji polskiej ludności cywilnej w pierwszych miesiącach okupacji.

Zamieszkali w Polsce Niemcy mordowali swoich polskich sąsiadów z przyczyn ideologicznych, chcąc dowieść swej narodowosocjalistycznej „niemieckości”, z zemsty za rzekome krzywdy doznane w II Rzeczypospolitej, a także z powodu konfliktów sąsiedzkich czy zwykłej chęci grabieży mienia. Zнали lokalne środowiska; ich wiedzę wykorzystywano m.in. podczas Intelligenzaktion do schwytania i wymordowania lokalnych polskich patriotów: postów, nauczycieli, działaczy społecznych, lekarzy, księży, dziennikarzy. Do Selbstschutzu należało w całej Polsce ok. 100 tys. osób. Szacuje się, że niemiecka samoobrona odpowiada za śmierć ok. 50 tys. Polaków, choć liczba ta wymaga weryfikacji. Największych zbrodni organizacja dokonała na terenach bezpośrednio włączonych do Rzeszy, szczególnie na Pomorzu Gdańskim, gdzie na jej czele stał SS-Oberführer Ludolf Hermann von Alvensleben (były adiutant Himmlera, zmarł w 1970 r. w Argentynie), oraz w Wielkopolsce, gdzie jej dowódcą został Josef (później znany jako Jurgen) Stroop (antybohater „Rozmów z katem” Henryka Moczarskiego). W listopadzie 1939 r. Selbstschutz rozwiązano, a większość jego członków wcielono do SS lub niemieckiej policji porządkowej. Po wojnie tylko nieliczni odpowiedzieli przed sądem za zbrodnie dokonane w 1939 r.

Zdjęcie wykonane przez Niemców podczas egzekucji Polaków w Rudzkim Moście jesienią 1939 r.



Na miejsce egzekucji wybrano las nieopodal miejscowości Rudzki Most, oddalony od Tucholi o 2,5 km. O śmierci Polaków decydowali Kurt Gehrt, przywódca działającej przed wojną w mieście Partii Młodoniemieckiej (niem. Jungdeutsche Partei in Polen, JDP) i Kurt Merten Feddeler, właściciel majątku w Nowej Tucholi. Na przygotowanych listach stawiali krzyżyk przy nazwiskach Polaków, którzy mieli zostać rozstrzelani. Później powoływano Volks-tribunał (Trybunał Ludowy) złożony z miejscowych Niemców, który w trybie zaocznym wydawał wyroki na Polaków. Zamordowano tych, którzy zostali uznani za „fanatische Polen” – fanatycznych Polaków.

Zatrzymanych Polaków transportowano na miejsce egzekucji samochodami ciężarowymi. Przed rozstrzelaniem zabierano skazanym rzeczy uznane za cenne, a już po zgładzeniu ofiar oprawcy dzielili między sobą ich ubrania. Więźniów pytano zawsze, kto podpalił stodołę. Z grupy wybierano kilka osób, które miały zakopać ciała. Ich samych nie zabijano, lecz wypuszczano na 48 godzin, aby odnaleźli sprawców podpalenia. Po tym czasie znowu mieli się stawić do dyspozycji Selbstschutzu, a w kolejnej egzekucji – zgodnie z zaleceniem von Alvensleben – byli rozstrzeliwani w pierwszej kolejności, trzeciego dnia po wypuszczeniu.

Podczas jednej z pierwszych egzekucji wybrano przypadkowego więźnia i na oczach pozostałych, ustawionych w dwuszeregu, strzelono mu w tył głowy. Dowódca oddziału egzekucyjnego kazał wystąpić z szeregu podpalaczowi stodoły Fritza. Nikt tego nie uczynił. Wówczas Polakom kazano wykopać groby. Jeden z oprawców zwrócił się do aresztowanego księdza z Raciąża, Franciszka Nogalskiego. Uznał, że skoro spowiada ludzi, to na pewno musi znać nazwisko podpalacza. Kazał mu natychmiast go wskazać, twierdząc, że wtedy uratuje życie pozostałych. Ksiądz oświadczył, że to on podpalił stodołę, na co członek niemieckiej Samoobrony stwierdził: „Ty przeklęty psie, ty tego nie zrobiłeś, tylko chcesz ludzi ochronić”. Następnie w rozmowie ze swoim kolegą zastanawiali się, co powinni zrobić z duchownym. Doszli do wniosku, że go powieszą, jednak w pobliżu nie znaleźli odpowiedniego drzewa. Ostatecznie ksiądz wraz z innymi Polakami rozstrzelany sześciopłuton egzekucyjny. Jeden ze skazańców próbował uciekać<sup>3</sup>, ale został złapany i rozstrzelany. Rannych dobijano strzałami z broni krótkiej.

Przebieg egzekucji znamy z relacji Alfonsa Urbanowskiego z 1965 r. Był on na liście osób przeznaczonych do rozstrzelania, ale dzięki pomocy swojego szkolnego kolegi, Niemca Hinza, trafił do grupy zatrzymanych, którą Niemcy przeznaczili do zasypania zwłok. Wraz z innymi został zwolniony na 48 godzin, aby szukać podpalacza. Po upływie tego czasu wszyscy mieli się ponownie stawić w więzieniu w Tucholi. Gdyby tego nie zrobili, cała ich rodzina miała zostać zamordowana. W egzekucji rozstrzelano brata Urbanowskiego, Romana. Alfons po upływie wyznaczonego terminu stawił się w więzieniu i ponownie został wywieziony do Rudzkiego Mostu.



Egzekucja miała podobny przebieg, ale ponownie udało mu się trafić do grupy osób zwolnionych. Wstał się za nim jeden z miejscowych Niemców.

Przed egzekucją inny z Polaków, Konstanty Szwaracki, zwrócił się z prośbą o darowanie mu życia. Tłumaczył, że stodoła Fritza spłonęła 21 października, kiedy on znajdował się jeszcze w niewoli w Poznaniu. Wypuszczono go. Z podobną prośbą wystąpił kupiec z Tucholi o nazwisku Maćkowski. Został jednak dotkliwie pobity, oprawcy zaś stwierdzili, że wszyscy aresztowani są winni i próbują uniknąć odpowiedzialności. Wszystkich rozstrzelano.

W Rudzkim Moście przeprowadzono co najmniej siedem<sup>4</sup> egzekucji: 24 (60 osób zamordowanych), 27 (65 osób) i 30 października (50 osób) oraz 2 (70 osób), 6 (90 osób) i 11 listopada<sup>5</sup> (liczba ofiar nieznana).

W 1946 r. podczas ekshumacji wydobyto zwłoki 227 osób, z których 34 pozostały niezidentyfikowane<sup>6</sup>. W egzekucjach mordowano przede wszystkim miejscową inteligencję, dziennikarzy, drukarzy, nauczycieli, studentów, działaczy społecznych, kupców i rzemieślników<sup>7</sup>. Rozstrzeliwano tu także Polaków przywożonych z obozu przejściowego w Radzimirze (powiat sępoleński). (...)

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Tytuł pochodzi od redakcji „Życia Lasów...”. W wersji oryginalnej artykuł ukazał się na portalu: [www.pamiec.pl](http://www.pamiec.pl) 31.08.2016 r. pod tytułem „Rozstrzelany medalik”

<sup>2</sup> Dr Tomasz Ceran jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy

<sup>3</sup> Świadkowie rozstrzeliwań, którzy przeżyli i składali zeznania po wojnie (Konstanty Szwaracki, Alfons Urabanowski) wspominają o kilku desperackich próbach ucieczki skazanych sprzed plutonu egzekucyjnego. Był to np. robotnik Leon Jaszowski z Bysławia i rolnik Marczak z Wielkiej Kloni, którzy jednak zostali zastrzeleni przez obławę składającą się z 30 uzbrojonych Niemców

<sup>4</sup> W większości publikacji pojawia się informacja o sześciu egzekucjach. I taki napis umieszczono na tablicach zarówno w miejscu egzekucji, jak i na pomniku w Tucholi upamiętniającym ofiary zbrodni w Rudzkim Moście. Na tych tablicach nie wymienia się jednak daty 11 listopada, kiedy według niektórych zeznań miała mieć miejsce egzekucja (bądź nawet dwie), w której uczestniczył sam Albert Forster, namiestnik (gauleiter) Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Datę tej zbrodni Niemcy wybrali z premedytacją, aby wybić Polakom z głowy jakąkolwiek nadzieję na niepodległą Ojczyznę (przyp. TaCh)

<sup>5</sup> Na tablicach w Rudzkim Moście i w Tucholi zapisano 10.XI.1939 r. – jako datę ostatniej, szóstej egzekucji. W świetle poprzedniego przypisu, jak i treści zawartych w publikacji Edwarda Skibińskiego (Zbrodnia w Rudzkim Moście..., 2016) istnieje potrzeba weryfikacji materiałów źródłowych w celu rozstrzygnięcia zarówno liczby egzekucji, jak i liczby Polaków zamordowanych w Rudzkim Moście (przyp. TaCh)

<sup>6</sup> Taką informację umieszczono na płycie pomnika, odsłoniętego i poświęconego w miejscu egzekucji w Rudzkim Moście 7 września 1986 r. (TaCh)

<sup>7</sup> Wśród zamordowanych w Rudzkim Moście jest grupa co najmniej siedmiu leśników, o których piszemy w kolejnym artykule (przyp. TaCh)

# LEŚNICY ZAMORDOWANI w Rudzkim Moście

**Wśród ofiar zbrodni niemieckich dokonanych jesienią 1939 r. w Rudzkim Moście koło Tucholi są również leśnicy.**

Wykaz alfabetyczny:

**Jędrzejowski Mieczysław** – leśniczy Leśnictwa Rykowisko w Nadleśnictwie Wierzchlas, zamordowany 10.11.1939 r., żył 30 lat.

**Kamiński Konstanty** – nadleśniczy Nadleśnictwa Woziwoda, absolwent Wydziału Leśnego SGGW, zamordowany 30.10.1939 r., żył 43 lata<sup>1</sup>.

**Nych Michał** – podleśniczy w Nadleśnictwie Zamrzenica, absolwent Szkoły dla Leśniczych w Margoninie, zamordowany 10.11.1939 r., żył 28 lat.

**Reichelt Ludwik** – rolnik i leśnik lasów prywatnych ze Stobna, zamordowany 15.10.1939 r., żył 42 lata.

**Szwaracki Leonard** – leśniczy-sekretarz w Nadleśnictwie Trzebciny, zamordowany 10.11.1939 r., żył 44 lata.

**Wilgocki Marian** – nadleśniczy Nadleśnictwa Sarnia Góra, absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, zamordowany 10.11.39 r., żył 44 lata.

**Żychliński Zbigniew** – leśniczy-sekretarz w Nadleśnictwie Wierzchlas, absolwent Szkoły dla Leśniczych w Margoninie, zamordowany 10.11.39 r., żył 33 lata.



Od lewej:  
Konstanty Kamiński,  
Marian Wilgocki,  
Leonard Szwaracki,  
Michał Nych,  
Zbigniew Żychliński

Obrazy i wiersze  
JANUSZA  
ANDRZEJCZAKA



# Kocham SWOJE LASY

## O SOBIE

Czy jestem „poetą, prozaikiem, rysownikiem i malarzem”? Niech inni oceniają. Dużo wędruję...

Urodziłem się 11 stycznia 1956 roku w Toruniu. Mieszkam i pracuję w tym mieście, choć jedną trzecią swego życia żyłem na wsi.

Jestem absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, nauczycielem, wychowawcą, pedagogiem. Należę do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział Warszawa. Moje książki poetyckie: „TAKI JEDEN”, „ŁAGODNIA”, „ULOTNIA”, „PRZEDZIWNIA. BALLADA O GENKU”, „POWŁÓCZYSTOŚĆ. DROGAMI, BEZDROŻAMI PODLASIA”.

Maluję, rysuję. Ostatnio już tylko rysuję. Cztery moje książki zawierają ilustracje mojego autorstwa.

## MOJE LASY

Kocham, kocham swoje lasy! Nie Toruń, moje miasto rodzinne, a one – te moje kochane podtoruńskie lasy, są moim prawdziwym domem. Za oknem, z perspektywy trzeciego piętra, widzę duży fragment precyzyjnej toruńskiej Starówki, z ratuszem, kościołami - św. Janów, Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Jakuba, ale nie tam mnie ciągnie, nie tam płyną moje myśli! Moje myśli są w w podtoruńskich borach, brzezinach, dąbrowach, grabinach...

Gdziekolwiek jestem, idę leśnymi drogami, ścieżkami, duktami, bezdrożami...

Czasem przyjeżdżają do mnie przyrodnicy z Podlasia, gdzie Puszcza Augustowska, Knyszyńska i Białowieska, a ja, nie mam wobec nich żadnych kompleksów!

Widzę siebie – nie jako poetę, pisarza, artystę, ale tego, który idzie samotnie leśną drogą w kierunku leśnej osady w podtoruńskim Olku. Idę, idę, idę, dopóki są wokół mnie i we mnie, kochane moje lasy...

Janusz Andrzejczak



„Ja i droga” (fragment)



## TĘSKNIĘ ZA TOBĄ, LESIE

Tęsknię za tobą lesie  
jakby za kimś najbliższym.  
I to wyznanie pnie się,  
po koron strop żywiczny.

Lecę po ptasich szlakach,  
ścieżki odwiedzam mrówcze.  
Zechciej, bym w tobie cały!  
A on mi szumi: „Głupcze,

nigdy nie będziesz lasem,  
na nic wyznania rzewne.  
Musiałbyś, zostać – drzewem,  
albo przynajmniej – drewnem.”

Więc mniejszy od najmniejszej  
w runie drobinki leśnej,  
czekam, aż będę drzewem.  
I czasem jestem. We śnie.



Janusz  
Andrzejczak  
– „Sosny”

Janusz  
Andrzejczak  
– „W lesie”



## NIBYCHATKA

Jest w brzezynie nibychatka  
kto w niej mieszkał, nie pamięta  
kiedyś komin księżyc zatkał  
i rozpułnął się po sprzętach

Nibychatce coraz mgielniej  
pośród łąnów białych brzezin  
okna w niej już zaszły bielmem  
pająk w sieciach mgłę uwięził

Srebrny całun firankami  
nad oknami się rozwiesił  
snując się na biało plamił  
w brzozech przepadł, w nich się zlecił

Aż gdy księżyc jak po szyszce  
po ostatnich spłynął gontach  
ktoś wśród brzezin nadszedł cichcem  
i po chatce ślad posprzątał





Janusz Andrzejczak – „Dmuchawce”

## JESZCZE BĘDZIEMY

Jeszcze będziemy orać w konie  
bronować, siać i zbierać siano  
Nad cichym polem zmierzch zapłonie  
rozjarzy ziemię zaoraną

Zima odświeży sobie pamięć  
nastroży się, rozbieli, zmrozi  
i ludzie w niewidomą zamieć  
znów na pasterkę będą chodzić

Jeszcze u studni żuraw stanie  
i pełne wiadro zmarszczy lustro  
Człowiek bez wstydu spojrzy na nie  
bo wreszcie w nim nie będzie pusto

## KAŻDĄ

Gdy piękno swoje dajesz,  
trawom, chabrom i makom,  
spomiędzy zbóż i brzezyn  
kocham Cię,  
kocham Cię taką.

Gdy spośród dziwów wielu  
znak czytasz, ufasz znakom.  
A po nich – wprost do celu.  
kocham Cię,  
kocham Cię taką.

I inną, też Cię kocham.  
I sam już nie wiem jaką.  
Każdą, bezwarunkowo.  
Kocham Cię,  
Kocham Cię taką.

## CHYBA

Ostatnia jesień. Chyba.  
Tak czuję. Bez pewności.  
Coś się zacięło w trybach.  
Ruszyło serce w pościg.

Może to koniec drogi,  
a dalej już bezdroże.  
Wśród niezliczonych mogił  
ostatnia? Nie wiem. Może.

Droga mleczna przede mną  
jak mrozem ścięta szyba.  
Iść dalej, nadaremno  
w ostatnią jesień. Chyba.

Janusz Andrzejczak – „W lesie pod Toruniem”









# BIELIKI

w obiektywie  
Piotra  
Szumigaja

